



MIESIĘCZNIK
STOWARZYSZENIA
BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Indeks 352624

11-12/1992

BIBLIOTEKARZ

Jan WOŁOSZ:

W 75-lecie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Andrzej K. PIETRZAK:

Polityka informacyjna jako polityka kulturalna.
Aspekty społeczne i kulturalne

Teresa ŚWIERCZEWSKA:

Sekcja Krajowa Pracowników Bibliotek Publicznych
NSZZ „Solidarność” — mała kronika działalności

Jan BURAKOWSKI:

Pogrzebu nie będzie...

KTO POPULARNY?

KTO SZANOWANY?

Proponujemy Czytelnikom udział w interesującym przedsięwzięciu. Chcemy mianowicie uzyskać rozeznanie, kto wśród bibliotekarzy i pracowników informacji naukowej jest najbardziej popularny, kto najbardziej szanowany.

Tego do tej pory nie wiemy, a chcielibyśmy wiedzieć. Wszak osoby popularne i darzone szacunkiem wywierają swymi poglądami oraz postawami wpływ na środowisko i kształtują jego wizerunek w odbiorze wewnątrz-środowiskowym i w otoczeniu społecznym.

Prosimy więc naszych Czytelników, ażeby zechcieli napisać bądź telefonicznie podać swoje „typy” redaktorom „Bibliotekarza” i „Poradnika Bibliotekarza” w terminie do 31 marca 1993 r. Zgłoszone przez Czytelników nazwiska osób podliczymy wspólnie w ramach współpracy redakcji i wyniki ogłosimy na łamach obydwu miesięczników. W następnym roku zamierzamy ponownie zaprosić Czytelników do udziału w takim samym plebiscycie i — poczynając od roku 1993 — systematycznie publikować doroczne listy osób najbardziej popularnych i cieszących się szacunkiem w naszym środowisku.

JAN WOŁOSZ — redaktor „Bibliotekarza”

WŁADYSŁAWA WASILEWSKA — redaktor „Poradnika Bibliotekarza”

Pisemnie lub telefonicznie zgłaszane nazwiska osób popularnych i (osobno) szanowanych przyjmowane będą w Biurze Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-52-96, 27-08-47.

Zgłoszenia telefoniczne przyjmują:

Andrzej Jopkiewicz, tel. 25-03-45, sekretarz red. „Bibliotekarza”

Władysława Wasilewska, tel. 33-31-40

Jan Wołosz, tel. 25-15-96

Przy zgłaszaniu nazwisk prosimy o wskazanie tytułu miesięcznika dla którego są one przeznaczone.

**Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy**

Komitet Redakcyjny:

Witold Adamiec, Lucjan Biliński, Tadeusz Cieślak,

Marcin Drzewiecki (przewodniczący), Bolesław Howorka,

Stanisław Krzywicki, Marta Parnowska

Redaktor naczelny: *Jan Wołosz*

Sekretarz Redakcji: *Andrzej Jopkiewicz*

Projekt okładki: *Zdzisław Byczek*

Redaktor techniczny: *Jadwiga Pajewska*

Tłum. na jęz. angielski: *Katarzyna Diehl*

Od redaktora

Drzemie w nas niepojęta potrzeba cenzury. To nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Stwierdzam to na podstawie doświadczeń redakcyjnych. Teksty publikowane w „Bibliotekarzu”, zwłaszcza odnoszące się do kwestii społeczno-zawodowych powiązanych z dokonującą się transformacją ustrojową, są bardzo często traktowane jako stanowisko Redakcji w danej sprawie. Oczekując od nas drukowania tekstów „jedynie słusznych”, ma się nam za złe, że opublikowaliśmy ten czy inny materiał, który dla opiniodawcy jest nie do przyjęcia. Zgłasza nam się słowa oburzenia, uwagi i dość często... istotne argumenty przeciwko tej czy innej tezie autora opublikowanego materiału. (Inna rzecz, że trudno jest namówić autorów tego rodzaju uwag do ich spisania i opublikowania). Z niedowierzaniem przyjmowane są do wiadomości nasze wyjaśnienia, że nie unikamy publikowania poglądów kontrowersyjnych, a nawet takich, z którymi się nie zgadzamy, ale które funkcjonują w naszym środowisku i przez niektórych jego przedstawicieli są wypowiedane. Uważamy, że jeśli zyskują one jakiś oddźwięk w środowisku, nie należy z góry wykluczać ich publikowania, ale stworzyć warunki do dyskusji z ich autorami. Podzielamy bowiem pogląd, że najgorszym postępowaniem jest ukrywanie różnic w poglądach i opiniach. W demokratycznym społeczeństwie nie powinno to mieć miejsca. Jeśli czyjeś opinie czy poglądy uznajemy za cudaczne, powinniśmy mieć odwagę publicznie się z nimi nie zgodzić i nasze stanowisko w danej sprawie uzasadnić. Stąd nasze przekonanie, że nie powinniśmy pełnić funkcji cenzury i być wyrocznią we wszystkich sprawach omawianych na łamach „Bibliotekarza”. Co jednak nie oznacza, że rezygnujemy z ujawniania naszego stosunku do kontrowersyjnych poglądów, opinii czy interpretacji.

Najwięcej tego rodzaju nieporozumień powstaje na tle opinii o stanie bibliotekarstwa, zwłaszcza publicznego. Odbieramy dużo sygnałów, że stan tego bibliotekarstwa pogarsza się. Ale docierają do nas także informacje i opinie pozytywne, informujące o poprawie sytuacji w danej gminie lub ich większej grupie. Jeśli zdarza nam się takie pozytywne informacje opublikować, spotykamy się z niechętnymi uwagami, z których ma wynikać, że skoro generalnie jest źle i skoro takie opinie są w środowisku ugruntowane, to na łamach „Bibliotekarza” nie powinno być innych. Nie chcemy się takim presjom poddawać i nadal zamierzamy publikować materiały informujące zarówno o pozytywnych, jak i negatywnych stronach dokonujących się zmian.

Dziwi nas tylko, że po dość długim, nazbyt długim ćwiczeniu „prawd jedynie słusznych”, nadal oczekuje się informacji wyselekcjonowanych i poglądów uczesanych na jedną modłę. Czyżby to oznaczało, że nie przyzwyczailiśmy się jeszcze do polegania na własnym osądzie i do nie przyjmowania niczego na wiarę? Jeśli tak jest istotnie, to im wcześniej się od starych nawyków odzwyczaimy, tym lepiej będzie dla nas samych i dla naszych spraw. Krytyczny stosunek do wszystkiego co jest mówione lub pisane jest konieczny. Tylko taka postawa stwarza szanse nie ulegania mitom i manipulacjom i zachowania trzeźwego stosunku do rzeczywistości.

W obecnym numerze drukujemy sporo — naszym zdaniem — interesujących materiałów. W siedemdziesięciopięciolecie SBP warto się chyba zastanowić nad wyzwaniem dnia dzisiejszego i jutrzejszego, jakie pojawiają się przed członkami tej (i nie tylko tej) organizacji. Mój punkt widzenia na te kwestie spróbowałem przedstawić na posiedzeniu plenarnym ZG SBP, które odbyło się w pierwszych dniach listopada br. z udziałem przewodniczących ZO SBP. Obecnie serwuję je Czytelnikom... Bardzo polecam Czytelnikom obszerny tekst sprawozdania Andrzeja Pietrzaka z ważnej konferencji w Niemczech na temat polityki informacyjnej jako polityki kulturalnej, w której uczestniczyło reprezentatywne grono wybitnych polityków, ludzi nauki, bibliotekarzy i pracowników informacji. Zdecydowaliśmy się drukować ten nazbyt obszerny tekst i wysunąć go na czoło naszego miesięcznika, ponieważ zreferowane w nim informacje odnoszą się do żywotnych problemów naszej części Europy i stanowią tło sprzyjające pełniejszemu postrzeganiu i rozumieniu naszych problemów.

Sądzę, że Czytelnicy z zainteresowaniem przeczytają informację Teresy Świerczewskiej, przewodniczącej Sekcji Krajowej Pracowników Bibliotek Publicznych NSZZ „Solidarność” o działalności Komisji ukierunkowanej na obronę bibliotekarstwa publicznego, jak również artykuł Jana Burakowskiego, również poświęcony bibliotekarstwu publicznemu.

Z pozostałych materiałów chciałbym jeszcze polecić artykuły Hanny Zielińskiej i Krystyny Bańkowskiej-Bober, w których podjęto trudne i wciąż nie uporządkowane w naszym kraju sprawy egzemplarza obowiązkowego i ewidencji wydawców.

Mam nadzieję, że lektura pozostałych tekstów również nie zawiedzie Czytelników.

Jau Wolosz



NEXTER International Ltd
 ul. Olimpijska 7
 40-206 Katowice
 tel: (0-32) 586-006, 586-007
 fax: (0-32) 597-148, 1280-491
 tlx: 0315299

SIB

System Informatyczny Biblioteki

System Informatyczny Biblioteki — SIB¹, służy do gromadzenia i przetwarzania wszelkiego rodzaju danych o księgozbiorze. System ten powstał w wyniku ścisłej współpracy z Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Katowicach. System umożliwia zarejestrowanie dowolnej książki wg II stopnia szczególności, przydzielenie hasel opisu przedmiotowego oraz informacji niezbędnych do prowadzenia skontrum i statystyki wypożyczalni. System działa zarówno na pojedynczych komputerach, prostych sieciach złożonych z kilku stanowiskowych oraz na w pełni profesjonalnych sieciach typu Novell NetWare (do 250 stanowisk).

Aktualnie system składa się z następujących modułów:

- BAZY POMOCNICZE** — są to zbiory elementów opisu, które są powtarzalne i wspólne dla wielu książek,
- Baza hasel** — jest to zbiór wszystkich hasel użytych do opisu przedmiotowego danej pozycji. Pojemność słownika wynosi 100 tys. hasel na każdą literę alfabetu.
 - Baza twórców** — przez twórcę w systemie SIB rozumiemy osobę lub instytucję sprawczą o dowolnym stopniu odpowiedzialności, jest to więc zbiór osób które uczestniczyły w tworzeniu książek zarejestrowanych w systemie SIB. Dopuszcza się następujące stopnie odpowiedzialności: autor, współautor, opracowujący, tłumacz, ilustrator, redaktor. Pojemność bazy twórców wynosi 100 tys. twórców.
 - Baza wydawców** — zbiór wydawców książek, które zostały zarejestrowane w systemie. Pojemność bazy wynosi 999 wydawców.
 - Baza miejsc wydania** — zbiór miejsc wydania książek, które zostały zarejestrowane w systemie. Pojemność bazy wynosi 999 miejsc wydania.
 - Baza serii w przygotowaniu** — zbiór serii wydawniczych książek, które zostały zarejestrowane w systemie. Pojemność bazy wynosi 9999 serii.

BAZA DZIEŁ JEDNOTOMOWYCH — jest zbiór książek jednotomowych. Maksymalna liczba tytułów książek możliwych do zarejestrowania wynosi ok. 1 mln. Każdemu tytułowi można przyporządkować do 99 wydań. Liczba egzemplarzy książek (numerów inwentarzowych) oraz hasel użytych do opisu książki jest praktycznie nieograniczona.

BAZA DZIEŁ WIELOTOMOWYCH — zbiór książek wielotomowych. Maksymalna liczba tytułów cech wspólnych, ich wydań oraz hasel opisu przedmiotowego i numerów inwentarzowych — jak w książkach jednotomowych. Liczba tomów, części itp. które mogą być przyporządkowane tytułowi cechy wspólnej jest nieograniczona.

SZUKANIE I PRZEGLĄDANIE — jest to prosty program, który pozwala na przeszukiwanie zbioru książek wg takich kluczy prostych jak autor, tytuł, rok wydania, wydawca, opis przedmiotowy, numer inwentarzowy, itp. W przyszłości zostanie on rozbudowany o przeszukiwanie wielokryterijne, definiowanie własnych kluczy, itp.

W dalszej kolejności zostaną opracowane programy konwersji do formatu MARK-BN, do wypożyczeń, statystyki księgozbioru, skontrum itd.

System SIB pracuje w następujących bibliotekach publicznych:

WBP w Katowicach — sieć oraz w MBP w Rybniku — sieć, Zabrze, Dąbrowie Górniczej, Wodzisławiu Śląskim, Pszczynie, Bukownie, Pińczowie, Zgorzelcu, Wiśle, Trzebini — sieć, Chrzanowie, Kędzierzynie-Koźlu.

Biorąc pod uwagę nasze doświadczenie proponujemy Państwu pomoc w skomputeryzowaniu Waszej biblioteki.

Z poważaniem
 NEXTER International Ltd.

¹ SIB jest zastrzeżoną nazwą produktu firmy NEXTER International Ltd.

Jan Wołosz

W 75-lecie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

O sprawach aktualnych w kontekście historycznym — koncepcja bibliotekarstwa polskiego jako idea i wyzwanie dla organizacji — cele Związku Bibliotekarzy Polskich i jego niektóre przedsięwzięcia — koncepcje wypracowane w okresie międzywojennym podstawą rozwoju bibliotekarstwa powojennego — zmiana warunków działania bibliotek po upadku PRL — SBP wobec dnia dzisiejszego i przyszłości — pytania podstawowe co do kierunków rozwoju bibliotekarstwa i działalności SBP.

Z okazji 75 lat Stowarzyszenia przewodniczącą naszej organizacji dr Stanisław Czajka, zwracając się do Koleżanek i Kolegów w liście opublikowanym w naszych miesięcznikach, napisał:

„Mija 75 lat od chwili powstania naszej organizacji. Rocznicą ta skłania nas nie do wspominków historycznych, ale do chwili refleksji nad dniem dzisiejszym i przyszłością Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Historyczne losy organizacji spłatały się nieustannie z losami narodu. Przeżywalismy wloty i zahamowania w naszej działalności, chwile dobre i złe — ale jesteśmy, żyjemy, wydajemy czasopisma i książki, upominamy się o sprawę zawodu bibliotekarskiego i byt bibliotek. To jest nasz największy sukces w sytuacji, w której na wszystko musimy zarobić sami. Wiemy i czujemy, że bez Waszego codziennego wsparcia i współuczestnictwa we wspólnych przedsięwzięciach niewiele byśmy zrobili — za to serdecznie dziękuję”.

Słowa te trafnie oddają treść głównego nurtu refleksji, jakie wywołuje w nas jubileuszowe odwołanie się do przeszłości naszej organizacji. Nie historia, lecz dzień dzisiejszy, nie dorobek SBP, lecz nasze współczesne problemy, nie dokonania polskiego bibliotekarstwa, lecz obecne uwarunkowania jego stanu — oto zagadnienia, które chyba większość z nas wysuwa na pierwszy plan swoich zainteresowań.

Przeglądając jednak liczne materiały, których wybór — przypomnijmy — zarejestrowano i wydano pięć lat temu w tomie 70 lat *Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1917-1987 (Materiały do bibliografii)*, opracowanym przez Władysława Henzelę i Kazimierza Zielińskiego, doszedłem do wniosku, że

od historii SBP odrywać się nie można
i nie wolno.

Niepodobna wprawdzie w krótkim tekście przypomnieć imponującego dorobku naszej organizacji, której działalność od samego początku była tak silnie i tak integralnie związana z odrodzeniem, odbudową, rozbudową i — nie waham się tego powiedzieć — rozwojem polskiego bibliotekarstwa.

Chcę się jednak odwołać do historii w przekonaniu, że w przeszłości zakorzeniona jest nasza współczesność i że z historii możemy czerpać siły oraz inspirację do naszych działań i dziś, i w przyszłości.

Jeśli miałbym w historii SBP szukać jakiejś ciągłej i wciąż aktualnej idei będącej swego rodzaju wyzwaniem dla organizacji, to jest nią niewątpliwie

koncepcja bibliotekarstwa polskiego jako całości.

Nawet pobieżne przesłedzenie tego wciąż aktualnego problemu pozwala nam pełniej uświadomić sobie główne dążenia naszych poprzedników, ich osiągnięcia i porażki, a także postrzegać naszą rzeczywistość w kontekście historycznym i lepiej rozumieć wszystko to, z czym mamy do czynienia współcześnie.

Powołany do życia jeszcze przed odzyskaniem niepodległości Związek Bibliotekarzy Polskich od początku istnienia skupił w swych szeregach wybitnych bibliotekarzy, spośród których wielu dziś uznajemy za twórców na owe czasy nowoczesnych warsztatów bibliotecznych, za autorów śmiałych i racjonalnych idei i projektów, za orędowników współpracy bibliotek i tworzenia nowoczesnego bibliotekarstwa w kraju, który odzyskał niepodległość i stanął wobec wielkiego zadania utworzenia państwa, zjednoczenia trzech zaborów, ustanowienia nowej administracji oraz odbudowy gospodarki, kultury, nauki. Na podkreślenie zasługuje fakt, że byli to najczęściej ludzie, którzy warsztat biblioteczny znali nie z teorii, lecz z praktyki. Wiedza praktyczna była zawsze ich mocną stroną, nawet wówczas gdy część z nich zyskała sobie uznanie i autorytet w świecie nauki. Stanowiło to o ich sile, zapewniało obiektywność sądu i sprzyjało rodzeniu się nowych pomysłów i rozwiązań.

Utworzenie ZBP było równoznaczne ze stworzeniem możliwości nowych kontaktów, zgłaszania i prezentowania na forum organizacji nowych propozycji, ścierania się poglądów, pozyskiwania sprzymierzeńców, artykułowania interesów środowiska bibliotekarskiego. Statut Związku precyzował, że celem Związku jest:

a) zjednoczenie prac bibliotekoznawczych, bibliologicznych i bibliograficznych oraz pogłębianie wiedzy w tym zakresie wśród pracowników zawodowych i wśród ogółu,

b) czuwanie nad prawidłowym rozwojem polskich bibliotek,

c) roztoczenie opieki nad warunkami pracy zawodowej.

Adam Wróblewski, autor zarysu *Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 1917-1967* stwierdził, że w tych trzech punktach zawierał się rozległy program i zakres działalności Związku. Program ten był — powiada Wróblewski — wyrazem świadomej odpowiedzialności za przyszłość bibliotekarstwa i losy bibliotekarzy, jaką u progu niepodległości brał na siebie nowo powstały Związek. Opinia ta znajduje potwierdzenie w działalności Związku. W jego gremiach podejmowano badania i dyskusje nad stanem aktualnym oraz nad przyszłością bibliotek i bibliotekarstwa w kraju, organizowano kursy i wykłady, przygotowywano opracowania informacyjne o zbiorach bibliotecznych, ujednolicono zasady katalogowania, formułowano propozycje tworzenia bibliotecznych biur informacyjnych, katalogów central-

nych. W r. 1927 rozpoczęto wydawanie „Przeglądu Bibliotecznego”, a w r. 1934 „Bibliotekarza”.

Na II Zjeździe Bibliotekarzy w r. 1929 Aleksander Birkenmajer, przypominając najważniejsze zadania, stwierdził:

„Chodziło o to, ażeby z bibliotek całego państwa utworzyć jednolitą, organiczną całość. Należą tu takie sprawy jak ujednoczenie metod katalogizacyjnych, repartycji egzemplarza obowiązkowego, wspólna polityka zakupów, uregulowanie wypożyczenia międzybibliotecznego...”

Całościowe widzenie spraw bibliotekarstwa prowadziło do inicjatyw takich jak np. złożenie już w r. 1921 w Sejmie pierwszego projektu ustawy bibliotecznej, w którym zakładano utworzenie gęstej sieci bibliotek oświatowych utrzymywanych przez samorządy i państwo. Wcześniej, w r. 1918, złożono memoriał w sprawie osobnej komórki administracji państwowej, a w latach 1926-1928 powstały kolejne propozycje utworzenia Generalnej Dyrekcji Bibliotek oraz Państwowej Rady Bibliotecznej.

Dzisiaj wiadomo, że

większość starań o zbudowanie nowoczesnego systemu bibliotecznego zakończyła się niepowodzeniem.

W kraju wyniszczonym przez zaborców i wojny zabrakło zrozumienia, chęci i warunków do inwestowania w infrastrukturę kultury i oświaty. Efekty przyniosły tylko działania na rzecz unowocześnienia warsztatów bibliotecznych. Polskie biblioteki naukowe w latach międzywojennych wytrzymywały porównanie z najlepszymi bibliotekami zagranicznymi, a zatrudnieni w nich bibliotekarze zyskiwali sobie wysokie uznanie wśród specjalistów w innych krajach.

Po dorobek koncepcyjny Związku sięgnięto w okresie odbudowy kraju po drugiej wojnie światowej. Przedwojenne propozycje, dopracowane w konspiracji, kiedy przygotowywano plany odbudowy kraju po zakończeniu działań wojennych, umożliwiły szybkie sformułowanie i wydanie w r. 1946 dekretu o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi. Udział w tych pracach Józefa Grycza, jednego z czołowych działaczy przedwojennego Związku, jest powszechnie znany. W dekreście, a później w ustawie o bibliotekach z r. 1968 odnajdujemy wiele rozwiązań lansowanych przez Związek i jego członków przed II wojną światową.

Realizacja założeń dekretu, prowadzona z wykorzystaniem wiedzy, doświadczeń i zapału ludzi, którzy przetrzyli wojnę i z bibliotekarstwa nie odeszli, przyniosła w krótkim czasie efekty budzące podziw i uznanie. Tysiące nowych bibliotek różnych typów, masowa produkcja książek wzbogacających zbiory biblioteczne, tysiące zatrudnionych w nich nowych pracowników, rozbudowa systemu przygotowania kadr do zawodu, nowe organa i formy zarządzania bibliotekami — to wszystko budziło nadzieję i skłaniało bibliotekarzy do aktywnego uczestnictwa w planowaniu i realizacji projektów, które dawniej pozostawały w sferze marzeń.

Związek z zapalem i ofiarnością uczestniczył w tym dziele budowy bibliotek.

Spełniały się bowiem marzenia o krajowej sieci bibliotecznej, wyrazistej polityce bibliotecznej pań-

stwa, o istnieniu Państwowej Rady Bibliotecznej i innych organów administracji państwowej do spraw bibliotek, o ustanawianiu i obowiązywaniu jednolitych zasad, procedur i standardów w działalności bibliotecznej, w rozwijaniu budownictwa bibliotecznego, w kształceniu i doskonaleniu bibliotekarzy.

Nie można oczywiście zapominać, że powojenna odbudowa kraju wiązała się ze zmianami ustrojowymi, z uzależnieniem całokształtu spraw kraju i społeczeństwa od obowiązującej ideologii, z wprowadzeniem scentralizowanego systemu zarządzania krajem, z indoktrynacją i represjami, których szczyt przypadł na lata stalinowskie.

W warunkach nowego ustroju biblioteki — w części zaliczane do instytucji kultury i frontu ideologicznego, a w części do nauki — cieszyły się pewnymi względami władz, które jednak nigdy do końca nie zrezygnowały ze sprawowania nad nimi ideologicznej kontroli. Bibliotekarze na ogół radzili sobie z tą kontrolą, zresztą po roku 1956 zaczęła ona stopniowo słabnąć, by ostatecznie w latach osiemdziesiątych rozpaść się całkowicie. Jeśli ktoś ma co do tej tezy wątpliwości, niech porówna stopień ideologizacji bibliotekarstwa w innych krajach byłego obozu komunistycznego.

Rozbudowa powojennego bibliotekarstwa w Polsce stanowiła dla bibliotekarzy i ich organizacji zawodowej pewnego rodzaju wyzwanie, na które reagowano aktywnością, inicjatywami, a także dumą z widocznych dokonań. Związek, w krótkim okresie połączony z archiwistami, przyjąwszy później nazwę Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, stał się organizacją masową i organizatorem działań, których celem była rozbudowa i unowocześnienie bibliotek w Polsce. Wszystkie najważniejsze koncepcje zmian i propozycje nowych rozwiązań rodziły się i były dyskutowane na forum Związku, a następnie Stowarzyszenia. Uzasadniona była i nie budziła wątpliwości opinia, że organizacja nasza współdziałała w ten sposób w kreowaniu polityki bibliotecznej. Każdy z nas uczestniczył w tej działalności, widział jej głęboki sens i czerpał z niej satysfakcję. Nie ulegało wątpliwości, że nasza profesja i nasza organizacja służyły rozwojowi społecznemu, nauce i kulturze, całemu krajowi.

W miarę upływu czasu w bibliotekarstwie narastały problemy, których rozwiązanie przesuwało się w bliżej nieokreśloną przyszłość. Dostrzegane w ramach Stowarzyszenia, problemy te obrastały w niezliczone wnioski, postulaty i konkretne programy działań, które kierowano do władz. Nie przynosiło to oczekiwanych rezultatów, bo przynieść nie mogło. Stawało się coraz bardziej oczywiste, że wyczerpywały się siły napędowe realizowanego w PRL ustroju. Ostatecznie system ten padł w Polsce i rozpadł się w krajach ościennych.

Od trzech lat próbujemy tworzyć zręby demokracji i budować gospodarkę rynkową. Nastąpił okres przesilenia i przewartościowań, w którym nierzadko kwestionowane są wszystkie dotychczasowe osiągnięcia i cały dotychczasowy dorobek we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gospodarczego, politycznego, w kulturze i w nauce. Dotyczy to także bibliotekarstwa, bibliotek, naszej organizacji. Musimy przez ten okres przejść spokojnie, zachowując rozsądek, trzeźwość sądu, unikając skrajności. Zmiany są konieczne i nieuniknione.

Już dotychczasowa

przebudowa ustroju zmieniła warunki działania bibliotek, sytuację naszego zawodu i naszej organizacji.

Jako ilustrację tych zmian przywołać można upadek koncepcji SINTO, niemal całkowity zanik polityki bibliotecznej państwa, kwestionowanie i niestosowanie obowiązujących regulacji prawnych, tak liczne przejawy nierozwagi i samowoli, do których trzeba też zaliczyć bulwersującą wiadomość z ostatnich dni o projekcie sprzedaży spółkom cywilnym bibliotek publicznych we Wrocławiu. Kwestionowany jest dotychczasowy interwencjonizm państwowy i system zarządzania bibliotekami. Kwestionowana jest zasadność istnienia i utrzymywania tak dużej liczby bibliotek. Nasilają się likwidacje, przekształcenia i połączenia bibliotek z innymi instytucjami kultury, sportu, rekreacji. Podporządkowanie większości bibliotek publicznych samorządom rozbiło tę sieć bibliotek nie bez powodów uznawaną za jedną z najlepiej zorganizowanych.

Również w środowisku bibliotekarzy

obserwujemy zamieszanie, nowe podziały i nasilającą się bezradność.

Ugruntowuje się świadomość coraz większych trudności ekonomicznych i narastających opóźnień w koniecznej modernizacji warsztatów bibliotecznych. Jednocześnie osłabiony i zahamowany został proces rodzenia się nowych idei i koncepcji, tak przecież ważny w obecnym okresie zmian.

Jesteśmy częścią tego środowiska i wszystkie te zjawiska przenikają w ramy naszej organizacji. Uczestniczymy w przemianach, które nie w pełni są określone. Staramy się bronić dorobku bibliotekarstwa i naszej organizacji, lecz nie możemy się pozbyć niepewności i niejasności w wielu sprawach. Możemy jednak powiedzieć, że w okresie obecnych przemian ustrojowych nie opuszczamy rąk bezradnie i nie rezygnujemy z działań, które wedle naszej najlepszej wiary służą społeczeństwu, bibliotekom i nam samym. Dowodów na to mamy sporo. Upoważniają nas one nawet do wyrażenia opinii, że bez obecności Stowarzyszenia i płynącej z jego szeregów inspiracji wiele spraw w naszym bibliotekarstwie, zwłaszcza publicznym, mogłoby wyglądać znacznie gorzej.

75-lecie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przypada na okres szczególnie. Jesteśmy na zakrębie historii i decydują się uwarunkowania naszej przeszłości. Nie mamy jasności w wielu dziedzinach. Na wiele pytań musimy jednak odpowiedzieć, aby móc uregulować dotychczasowe lub wytyczyć nowe kierunki działania.

Musimy sobie postawić pytania podstawowe,

dotyczące także spraw, które nie budziły dotychczas wątpliwości. Są nimi niewątpliwie pytania o całość kształt organizacyjny polskiego bibliotekarstwa, zarządzanie, zasady współpracy bibliotek. Czy ma to być bibliotekarstwo zintegrowane, połączone wzajemną współpracą i nowymi środkami, jakie oferuje współczesna technika, czy też rozbite, złożone ze zbioru samodzielnych i niezależnych instytucji. Musimy ustosunkować się do tych głosów, które nie opowiadają się za zmianą dotychczasowych zasad

zarządzania bibliotekami, lecz tylko postulują konsekwentne ich przestrzeganie i wypełnianie obowiązków związanych z ich stosowaniem. Musimy także wypracować sobie własne zdanie w konfrontacji z poglądem, że współpraca bibliotek powinna wyrić wyłącznie z potrzeb oraz oddolnej inicjatywy zainteresowanych instytucji, bez jakiegokolwiek kontroli i nadzoru.

Staje więc przed nami pytanie, czy idee lat międzywojennych dotyczące całości naszego bibliotekarstwa mamy podtrzymywać w pełnym zakresie, czy też je korygować pamiętając, że w dużym stopniu sprawdziły się one po drugiej wojnie światowej. Nękają nas też i bardziej przyziemne pytania o środki na utrzymanie bibliotek, na ich konieczną modernizację, o sposoby skutecznej obrony sprawdzonych w praktyce rozwiązań, o priorytety, nowe techniki i w ogóle o rolę bibliotek w społeczeństwie budującym gospodarkę rynkową i demokrację.

Na te i na wiele pytań nie ma na razie odpowiedzi. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że powinniśmy i będziemy ich poszukiwać także w ramach naszego Stowarzyszenia.

Oczywiście pytania pojawiają się również w odniesieniu do naszej organizacji. Zwinęty został opiekuńczy parasol w postaci dotacji na utrzymanie działalności Stowarzyszenia. Dla państwa zapewne możemy nie istnieć. Rozwiązanie Stowarzyszenia, co przydarzyło się wielu innym organizacjom, spotkałoby się prawdopodobnie z obojętnością władz.

Rola SBP w nowych warunkach wymaga zdefiniowania na nowo — jego organizacja, struktury, metody, formy i styl pracy będą podlegać rewizji i zmianom. Wracają stare pytania o to, czy organizacja ma mieć charakter masowy, czy elitarny. Czy jej członkami powinni być tylko bibliotekarze, czy także biblioteki i inne instytucje związane z bibliotekarstwem. Jakie zadania powinien wykonywać Zarząd Główny — wszak w obecnej sytuacji uzależnianie wszelkiej działalności od zarządu i postrzeganie w nim głównej siły sprawczej wydaje się mało zasadne i — być może — przyczyniłoby się do wyhamowania aktywności szerokich kręgów członkowskich. Co robić, aby trafiali do naszych szeregów także ludzie młodzi i aby nie pozostawali poza naszą organizacją wybitni bibliotekarze, którzy w jej ramach powinni zyskiwać nowe pole do rozwijania swych działań i zainteresowań. Musimy pytać o funkcje i rolę komisji, sekcji, zespołów i grup roboczych. A może różnorodność i liczebność tych gremiów jest niepotrzebna?

Rodzą się wreszcie pytania o zakres i formy współpracy z administracją rządową, z samorządami, z innymi organizacjami, z zagranicą.

Rodzą się pytania o skuteczne sposoby wpływania na pożądane zmiany w naszym bibliotekarstwie, powstaje cały szereg pytań w odniesieniu do naszych interesów zawodowych.

Na niektóre z tych pytań próbujemy odpowiedzieć. Z pewnością pewną formą odpowiedzi są projektowane zmiany statutowe. Formą taką są również projekt programu działania SBP na lata 1993-1997, przygotowywany na Krajowy Zjazd Delegatów SBP w maju 1993 r. Wymienione dokumenty odnoszą się jednak zaledwie do części nurtujących nas pytań i jasne jest, że nie stanowią wyczerpującej odpowiedzi na rysujące się problemy.

Wyjaśnień powinniśmy szukać wspólnie i przy każdej okazji.

Potrwa to zapewne długo, ale tylko w warunkach dyskusji i ścierania się poglądów może dojść do zadowalających konkluzji. Sądzę, że nasze konferencje, seminaria, spotkania, łamy naszych czasopism powinny być częściej i efektywniej wykorzystywane do tych celów.

Nie napisałem tu szerzej o naszych osiągnięciach, dokonaniach, dorobku. Jest na ten temat wiele do powiedzenia i możemy być dumni z tych dokonań. Mówienie o nich dzisiaj, kiedy stajemy wobec tak trudnej rzeczywistości i wobec zasadniczych problemów naszej profesji, wydało mi się mniej celowe.

Na koniec można by powiedzieć, że historia naszej organizacji zasługuje na nowe odczytanie i opisanie. Materiały źródłowe istnieją, chociaż mają głównie charakter sprawozdawczy. Powinniśmy sobie zafundować obiektywną pracę na temat Stowarzyszenia, jednak wątpię, czy obecnie jest najlepsza pora do podjęcia takiego zadania. Pojawia się zbyt wiele emocji związanych z dyskusjami o przeszłości kraju, a także bibliotek i Stowarzyszenia, które utrudniają obiektywny sąd. Toteż myślę, że z opracowaniem historii SBP powinniśmy jeszcze poczekać.

Jan Wołosz jest wiceprzewodniczącym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i wicedyrektorem Biblioteki Narodowej. Powyższy tekst był podstawą wystąpienia autora na posiedzeniu plenarnym ZG SBP z udziałem przewodniczących ZO SBP w dniu 5 listopada 1992 r.

Andrzej K. Pietrzak

Polityka informacyjna jako polityka kulturalna. Aspekty społeczne i kulturalne

Problematyka konferencji i jej uczestnicy — rola informacji dzisiaj — informacja w Europie Środkowej i Wschodniej — polityka kulturalna państwa — rynek informacyjny w EWG — informacja dla wszystkich czy wiedza dla elity — stan i dostępność baz danych w Europie Środkowej i Wschodniej — zagrożenia dla kultur narodowych — deklaracja końcowa uczestników konferencji (red.)

Powyższy tytuł jest zapożyczeniem tematu konferencji na rzecz nowej Europy, która odbyła się w dniach 17—21 października 1992 r. w Thomasberg/Königswinter pod Bonn z udziałem kilkudziesięciu polityków, naukowców, bibliotekarzy i pracowników informacji z ponad dwudziestu krajów, głównie europejskich, ale także przy udziale dwóch profesorów amerykańskich i jednego japońskiego. Głównym organizatorem konferencji był Instytut Biblioteczny z Berlina, z którym współpracowały FID, British Council, LIBER i Agencja Informacyjna Stanów Zjednoczonych.

Celem konferencji było przedyskutowanie problemów swobodnego dostępu do informacji, a zwłaszcza dostępu krajów Europy Środkowej i Wschodniej do światowych zasobów informacyjnych, i powstających przy tym nowych zagrożeń. Problematyka konferencji obejmowała także: rolę rynku i prywatnej inicjatywy w różnych systemach bibliotecznych i informacyjnych, funkcję środków masowego przekazu, rolę bibliotek naukowych jako depozytariuszy części kultury narodowej, a także jako ośrodków informacji naukowej, kulturalnej, ekonomicznej, społecznej i obywatelskiej. Obradom plenarnym towarzyszyły spotkania w grupach roboczych.

Pod ramowym hasłem „Polityka w polu napięć między kulturą a informacją” przedstawiono i przedyskutowano tematy: globalna integracja informacyjna i różnorodność kulturowa, perspektywy dla nowej Europy, społeczeństwo poinformowane czy społeczeństwo informacyjne, polityka biblioteczna jako polityka kulturalna, szanse i ryzyko dla bibliotek na drodze do Europy, biblioteka jako międzynarodowe centrum kultury. Następnym szeroko sformułowany problem — „polityka informacyjna i kulturalna jako zadanie narodowe, regionalne i komunalne” — podjęty został m.in. w referatach Nicka Moore’a na temat wymagań związanych z nowymi strukturami bibliotecznymi i informacyjnymi w Europie Środkowej i Wschodniej oraz Marka Fishera o perspektywach globalnej integracji informacyjnej i różnorodności kulturowej nowej Europy. Trzeci temat ramowy zatytułowano: „Wolność informacji. Otwarte i ukryte ograniczenia dostępu w demokratycznym społeczeństwie”, a czwarty: „Potrzeba polityki informacyjnej jako części polityki kulturalnej”.

Już te wstępne informacje dają ogólne pojęcie o wadze konferencji i bogactwie jej problematyki. Jest sprawą trudną przekazać w skrócie treść i ton wypowiedzi ponad dwudziestu referentów i kilkudziesięciu dyskutantów. W całej pełni będą mogły oddać jej przebieg i przesłać materiały pokonferencyjne, które prawdopodobnie ukażą się drukiem latem 1993 r.

Informacja w świecie współczesnym

Prof. Nick Moore, kierownik Zespołu Polityki Informacyjnej w Instytucie Studiów Politycznych w Londynie zastrzegł się na wstępie, że nie chce dawać recept opartych na doświadczeniach Wielkiej Brytanii czy Europy, gdyż nie jest przekonany czy Brytyjczycy zawsze udzielali właściwych odpowiedzi na pytania w przeszłości i czy dobrze zidentyfikowali rodzaje usług informacyjnych, które mają być świadczone w przyszłości. Jego zdaniem biblioteki i ośrodki informacji, jako służby lokalne, mają służyć miejscowym wspólnotom. Mogą wypełniać swoją rolę tylko wtedy, gdy dostosują się do wymagań lokalnej sytuacji. Dlatego nowe ośrodki i struktury informacyjne w Europie Środkowej i Wschodniej powinny być rozwijane z uwzględnieniem wyników analiz rozwoju, dokonywanych przez kraje tej części Europy. Tylko w ten sposób można właściwie uwzględnić miejscowe uwarunkowania, potrzeby i kulturę. Bardzo istotne są implikacje dwóch nurtów rozwojowych w Europie Zachodniej, które zaczynają mieć znaczący wpływ na biblioteki i ośrodki informacji. Jednym z nich jest rozwój gospodarki, w którym

informacja jest wykorzystywana jako źródło zapewniające wydajność i wzrost konkurencyjności, a drugim — rozwój systemu społecznego i ekonomicznego, w którym informacja stanowi istotną część codziennego życia jednostki. Oba te nurty są ściśle związane z rozwojem nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych, umożliwiających przetwarzanie i przekazywanie dużych ilości informacji. W społeczeństwie następuje zmiana stosunku do informacji, na którą rośnie zapotrzebowanie i której jest coraz więcej wokół nas. Wzrost naszych wymagań i oczekiwań jest mniejszy niż szybkość zmian technologii informacyjnych, a nasze umiejętności i zdolności rozwijają się wolniej niż nasze oczekiwania. Dlatego wykształciły się wzory rozwoju, które są stymulowane przez technologię i ograniczane przez lukę w naszych umiejętnościach. Powstaje więc luka między tym co technicznie łatwe, a praktycznie możliwe. W konsekwencji słabnie zainteresowanie technologiami informacji, a uwaga kierowana jest w stronę samej informacji. Te zmiany będą miały, zdaniem prof. Moore'a znaczny wpływ na przyszłe wymagania wobec bibliotek i ośrodków informacji nie tylko w krajach Europy Wschodniej, lecz również w reszcie świata.

Mimo tych zmian biblioteka się nie przeżyła. Ludzie w dalszym ciągu odczuwają potrzebę łatwego dostępu do zbiorów dokumentów i nie zadowolają się samymi substytutami.

Trzeba brać pod uwagę społeczne aspekty informacji, która jest wszechobecna i której ilość ulega podwojeniu — według niektórych obliczeń — co trzy lata. Przeżywamy nowy etap rewolucji informacyjnej, której przejawem są m.in. nowe środki techniczne wykorzystywane do gromadzenia, przetwarzania, wyszukiwania i przesyłania informacji. Nie odchodząc od biurka wyposażonego w odpowiednie urządzenia komputerowe, już obecnie możemy mieć dostęp do baz danych w dowolnym punkcie globu ziemskiego pod warunkiem, że znajdująca się w nich informacja będzie w postaci nadającej się do przetwarzania i że będą istniały urządzenia zapewniające jej przesyłanie.

Korzystanie z tych ogromnych zasobów informacji wymaga jednak odpowiedniego przygotowania do korzystania z jej dobrodziejstw. Tymczasem sytuacja w wielu krajach jest taka, że ludzie, którzy ukończyli szkołę podstawową i formalnie umieją czytać i pisać, nie potrafią zrozumieć i posługiwać się pisemną, a nawet ustną formą informacji. Mało kto zastanawia się nad tym, jak bardzo potrzebna jest informacja do utrzymania demokracji i instytucji demokratycznych. Bez właściwej informacji trudno jest dobrze spełnić akt wyborczy, niemożliwe jest sprawowanie funkcji pochodzących z wyboru w organizacjach czy organach władz samorządowych.

Do gromadzenia i udostępniania informacji niezbędnych obywatelom powinny być zobowiązane władze publiczne na różnych szczeblach zarządzania. Dotyczy to także rządów centralnych a nawet organów i agencji Wspólnoty Europejskiej. Tymczasem w różnych krajach panują różne zwyczaje i zasady udostępniania informacji na szczeblu rządowym. Tak na przykład we Francji obowiązuje zasada jawności, chyba że władze postanowiły wyłączyć spod niej pewne rodzaje informacji. Natomiast przyjęto zasadę odwrotną: na szczeblu rządowym obowiązuje zasada niejawności, chyba że rząd zdecydował

inaczej. Jednak nawet opublikowanie informacji nie oznacza, że jest ona naprawdę dostępna lub użyteczna. Potrzebna jest jeszcze informacja o tym, gdzie i jak można ją uzyskać. Informacja może być nieużyteczna również z tego powodu, że dostęp do niej kosztuje zbyt wiele, że wymaga korzystania z usług drogiego specjalistów lub ponieważ staje się dostępna wtedy, kiedy przestaje być aktualna. W niektórych krajach władze lokalne są zobowiązane do udostępniania informacji i sprawozdawczości ze swej działalności, a nawet do umożliwienia obywatelom brania udziału w posiedzeniach swoich organów. Wynika to z zasady, że podatnicy mają prawo być poinformowani o tym, w jaki sposób i na co wydaje się ich pieniądze.

Niestety, większość ludzi jeszcze nie zdaje sobie sprawy z możliwości, jakie im daje informacja i stwarza istnienie rynku informacyjnego. Na przykład w przeciwieństwie do dużych przedsiębiorstw małe i średnie firmy nie potrafią jeszcze korzystać z nowoczesnych form i rynku informacji.

Informacja bywa często wykorzystywana w sposób nieuczciwy. Politycy manipulują informacją. Istnieje niebezpieczeństwo dominacji jednego kraju i jednego języka w informacji. Już obecnie 38% europejskiego rynku informacyjnego opanowała Wielka Brytania. Prof. Moore zwrócił przy tym uwagę na istnienie takich potentatów w dziedzinie informacji, jak Murdoch czy Berlusconi, którzy panują na wielkich obszarach dzięki opanowanym środkom przekazu, tocząc między sobą bezlitosną walkę konkurencyjną. Niektóre rządy zdały już sobie sprawę ze znaczenia informacji i ze swej roli w tym zakresie. Nie chodzi im o tworzenie ministerstw kontroli informacji, ale o wypracowanie zintegrowanej polityki informacyjnej, która uwzględniałaby potrzeby wszystkich dziedzin życia.

Podobne stwierdzenia można było odnaleźć w wypowiedziach prof. Herberta Schillera z Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Diego. Przypomniał on sytuację z końca lat sześćdziesiątych, końca ery kolonialnej, kiedy rozwijające się kraje postkolonialne próbowały tworzyć nowy ład informacyjny. Domagały się one przeplwy informacji bez nadmiernej monopolizacji i komercjalizacji. Swoimi dążeniami weszły w kolizję z wielkimi organizacjami, należącymi do światowych potentatów prasy i telewizji. W efekcie nastąpił konflikt, w wyniku którego z UNESCO wystąpiły Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, i zamął się budżet tej organizacji.

Nie można pozwolić na to, aby potentaci w rodzaju Bartelsmana, Murdocha czy Disney'a narzucali swój kształt informacji, zgodny z ich własnymi interesami. Na szczęście są w USA miejscowości, które mają własne radio i prasę, tworzą filmy, wytworzyły własne środowisko. Mają też biblioteki, które odgrywają istotną rolę w gromadzeniu, organizowaniu i dystrybuowaniu informacji na tematy ważne dla środowiska oraz uczestniczą we wszystkich lokalnych inicjatywach.

Prof. Hamid Mowlan z Uniwersytetu Waszyngtońskiego stwierdził, że w USA nigdy nie było debaty o narodowej informacji. Ostrzegł, że jeśli do takiej debaty nie dojdzie, władza w zakresie informacji oddana zostanie kilku osobom znanym ze swej arogancji.

Europa Środkowa i Wschodnia o sobie samej

Ekaterina Genieva z Państwowej Biblioteki Literatury Zagranicznej w Moskwie im. M. Rudomino w swoim referacie „Biblioteka jako międzynarodowe centrum kultury” wyjaśniała, że w Rosji dąży się do zbudowania społeczeństwa otwartego. Rosyjscy bibliotekarze znajdują się jednak w szczególnym położeniu. Z jednej strony cieszy ich postęp w sprawach wolności i polityki, a równocześnie poważne kłopoty ekonomiczne ciężko doświadczają biblioteki, muzea i całą kulturę. Brak dewiz i niedostatek funduszy to główne przyczyny wielu trudności nie do pokonania. Bibliotekarze powinni być wysyłani za granicę, żeby nauczyli się nowego stylu pracy, wolnego od dawnego upolitycznienia, ograniczeń i zakazów. Tradycja tych ograniczeń i zakazów jest bogata, w 1951 r. minęła czterechsetna rocznica indeksu ksiąg zakazanych, wprowadzonego przez Iwana Groźnego. W czasach komunizmu w bibliotekach istniały wydziały specjalne, w których gromadzono nie tylko zakazane książki zachodnie, lecz także niektóre radzieckie. Za czytanie zakazanych druków można było spędzić w łagrze od 5 do 10 lat.

Upadkowi dawnego reżimu towarzyszy spadek poparcia dla bibliotek i całej kultury. Mimo to następuje reorientacja w działalności bibliotek, które same uznają się za ośrodki uczestniczące w przekazywaniu centralnych impulsów reformatorskich do społeczeństwa.

Ten minorowy ton mocno kontrastował z optymistycznymi informacjami o działalności Państwowej Biblioteki Literatury Zagranicznej jako ośrodka kultury. Biblioteka oferuje obecnie interesujące programy wychowania estetycznego dla dzieci, a także, wspólnie z organami Patriarchatu Moskiewskiego, prowadzi prace z literaturą religijną. Zajmują się też rozprowadzaniem książek zagranicznych wśród bibliotek krajowych, w czym uzyskuje wsparcie i pomoc od wydawców zachodnich. Na terenie Biblioteki prowadzona jest księgarnia zaopatrywana przez wydawnictwa zagraniczne. Interesującą innowacją w Bibliotece jest Międzynarodowa Rada Nadzorcza, której członkami są wybitni uczeni, teoretycy kultury, politycy, teologowie, wydawcy z zagranicy i ze Wspólnoty Niepodległych Państw. Biblioteka oferuje pomoc i współpracę w zakresie rozwoju i realizacji międzynarodowych programów kulturalnych, promocji w zakresie handlu, wystaw i konserwacji materiałów bibliotecznych, międzynarodowej wymiany piśmiennictwa, rozwoju i realizacji naukowych programów studiowania książek zagranicznych i innych.

Jak wynika z referatu Antoinetty Ghininy z Ministerstwa Kultury Bułgarii, wprowadzenie zasad gospodarki rynkowej tak znacznie ograniczyło możliwości finansowe przeciętnego Bułgara, że nie stać go na nic więcej poza zaspokajaniem potrzeb biologicznych. Przepisy podatkowe, wprowadzone dwa lata temu w stosunku do wydawców i dystrybutorów publikacji, spowodowały dziesięciokrotny wzrost cen. Sytuację pogarsza bardzo powolna adaptacja do nowych warunków i powolna transformacja myślenia ludzi zaangażowanych w działalność wydawniczą, księgarską, biblioteczną i informacyjną.

Odnotowuje się poważny wzrost liczbowy firm prywatnych, wydawniczych i księgarskich, które jednak nie mogą się rozwijać z powodu wysokiego

oprocentowania kredytu (46%). Interesują się one głównie zyskową literaturą lekką i rozrywkową, zanedbując książkę naukową. Dopiero niedawno przy Ministerstwie Kultury utworzono Centrum Książki, które ma stymulować rozwój wydawnictw i firm księgarskich, zapoznać je z funkcjonowaniem w warunkach rynkowych, ułatwiać kontakty międzynarodowe, wspierać finansowo autorów bułgarskich a także pomagać w tworzeniu niezbędnej bazy informacyjnej.

Niski kurs waluty bułgarskiej oraz wysokie cła sprawiły, że ceny wydawnictw zagranicznych są bardzo wysokie. Eksport książek bułgarskich, który dawniej skierowany był do krajów Europy Środkowej i Wschodniej, przestał praktycznie istnieć.

Wedle Antoinetty Ghininy została opracowana strategia działania obejmująca obronę, zachowanie i szerokie rozpowszechnianie literatury należącej do bułgarskiego dziedzictwa literackiego, podtrzymywanie i stymulowanie życia literackiego oraz czytelnictwa, pomoc w pokonywaniu izolacji bułgarskiej kultury duchowej. Opracowywane są także projekty nowych przepisów prawnych, które zmieniają strukturę i zasady podporządkowania bibliotek i będą sprzyjały decentralizacji.

Szczególną pozycję w tym systemie zajmie Biblioteka Narodowa im. Cyryla i Metodego, utrzymywana z budżetu Ministerstwa Kultury, która wraz z pięcioma centralnymi bibliotekami naukowymi wprowadza nową strategię rozwoju narodowego zbioru bibliotecznego, a równocześnie pełni funkcje metodyczne i koordynacyjną wobec całej sieci bibliotecznej. W tej działalności Biblioteka Narodowa jest wspierana od niedawna przez 27 centralnych bibliotek regionalnych.

Bibliotekarstwo bułgarskie odczuwa wielkie braki finansowe, utrudniające wprowadzenie nowych technologii, zwłaszcza komputeryzacji, a także właściwą konserwację i przechowywanie zbiorów.

O podobnych procesach mówili przedstawiciele Estonii i Słowacji, podkreślając nasilenie komercjalizacji w kulturze i daleko zaawansowaną prywatyzację działalności wydawniczej i handlu książką.

Polityka kulturalna państwa na przykładzie Republiki Federalnej Niemiec.

Temat ten przedstawił Werner Allweiss z Biblioteki Uniwersyteckiej w Konstancji. Wymienił on trzy cele polityki kulturalnej w swoim kraju: utrzymanie instytucji kultury (teatry, orkiestry, biblioteki miejskie i gminne, uniwersytety ludowe, szkoły muzyczne); organizowanie wystaw, festiwalu i innych imprez kulturalnych; subwencjonowanie pracy kulturalnej związków, stowarzyszeń oraz popieranie szeroko pojętej otwartej kultury, to jest grup muzycznych i teatralnych, a także działalności społeczno-kulturalnej.

W Niemczech, jako państwie związkowym, popieranie kultury jest wspólnym zadaniem federacji, krajów związkowych i gmin, przy uwzględnianiu zróżnicowanych konstytucyjnie kompetencji każdego z tych podmiotów. Jest to jednak przede wszystkim zadanie miast i gmin, w tym również miast-państw, takich jak Berlin, Hamburg, czy Lubeka. W 1987 r. łączne wydatki całego kraju na cele kulturalne wyniosły 10,4 miliardów marek, przy czym udział wspomnianych podmiotów przedstawiał się następująco: miasta i gminy 63,5%, kraje związkowe 29,8%, a federacja 6,7%. Udział wydatków na

kulturę w budżecie gmin wynosił przeciętnie 4%. Polityka kulturalna w RFN jest polityką komunalną. Interesujące jest także przeznaczenie i podział środków finansowych wydawanych przez miasta na kulturę: około 40% na dofinansowywanie teatrów (a kiedy są to teatry miejskie nawet do 70%), na biblioteki miejskie przeciętnie 10% i na kulturę otwartą poniżej 5%. Kultura otwarta, zwana również kulturą alternatywną, albo socjokulturą, należy do uznawanej już powszechnie oferty kulturalnej miast niemieckich. W jej ramach mieszczą się specjalne oferty kulturalne dla dzieci i młodzieży, dla kobiet i dla mniejszości narodowych. Ma ona stanowić przeciwwagę dla rozrywki komercyjnej. Obowiązuje w niej zasada konkurencyjności między państwowymi, społecznymi, komunalnymi i prywatnymi organizatorami kultury, gwarantująca otwartość, żywotność i różnorodność kulturalną. Jakkolwiek powyższe zasady obowiązują w całym państwie, to jednak sytuacja w tym zakresie w pięciu nowych landach jest znacznie trudniejsza, gdyż tamtejsze miasta i gminy dysponują skromniejszymi środkami finansowymi i mają również inne problemy. Dlatego też, aby możliwe było przetrwanie najważniejszych instytucji kulturalnych konieczna jest dodatkowa pomoc ze strony federacji, zachodnich krajów związkowych i miast w postaci fundacji i funduszy. W RFN cały sektor sztuki i kultury, łącznie z wydawnictwami, radiem i telewizją, przemysłem instrumentów muzycznych, produkcją płyt, taśm i innych nośników dźwięku, zatrudniał przed zjednoczeniem łącznie 680 000 pracowników, co stanowiło 2,7% ogółu zatrudnionych i było równorzędne z liczbą pracowników zatrudnionych w przetwórstwie artykułów spożywczych. Aktualne obroty przemysłu muzycznego są wyższe niż przemysłu stalowego, a wielkie imprezy kulturalne przyciągają się do ożywienia lokalnego przemysłu i handlu. Przykładem może być Austria, gdzie w 1984 r. salzburski festiwal muzyczny przyciągnął turystów, którzy wydali łącznie 57 milionów marek, nie licząc opłat za bilety wstępu.

Czynnikiem, który może uzupełnić finansowanie kultury jest instytucjonalny i prywatny sponsoring. Współpraca między gospodarką a organami komunalnymi w zakresie popierania kultury jest trudna, ale możliwa. Aby jednak interesy własne firm i rentowność za wszelką cenę nie były wyłączną motywacją do popierania kultury, aby kultura nie była gągiem reklamowym, sponsorowanie takie wymaga przejrzystości decyzji i otwartej dyskusji na forum mediów społecznego przekazu. O celach, funkcjach sztuki, kryteriach wyboru i zaspokajaniu interesów różnych stron należy dyskutować w fachowych gremiach i przy otwartej kurtynie. Popieranie kultury musi być zatem sprawą otwartą, jasną i dla wszystkich zrozumiałą. O tym, że sponsoring może być tylko uzupełnieniem finansowania przez organy państwowe i komunalne, świadczą również wysokość jego udziału, wynosząca od 250 do 300 milionów marek rocznie, co stanowi zaledwie 5% całości wydatków na kulturę.

Decyzje w sferze polityki kulturalnej nie mogą mieć, zdaniem Wernera Allweissa, na celu tylko dbałości o wizerunek państwa, miasta, instytucji czy jednostki. Nie mogą zmierzać ani do kultury reprezentacyjnej, pokazowej, ani do efektów ekonomicznych ze szkodą dla sztuki, gdyż prowadzi to do zaniku różnorodności kulturalnej i zdegradowania kultury do roli kulisy reklamowej. Popieranie kul-

tury, które na pierwszym miejscu stawia sobie poprawę lub urobienie jakiegoś wizerunku, prowadzi do nastawionej na pokaz kultury festiwalowej. Stawia to zagrożenie dla niespektakularnej, trudnej eksperymentalnej kultury, która pokazuje sprzeciw, albo do sprzeciwu zrywa, że zostanie ona zepchnięta na margines.

Wspólny rynek informacyjny

W EWG będzie też obowiązywał wspólny rynek informacyjny. Polityka informacyjna w ramach tego rynku była przedmiotem referatu dr. Wolfganga Hubera, reprezentującego strukturę Komisji Europejskiej. W celu przyspieszenia i koordynacji rozwoju europejskiego rynku informacyjnego opracowano program IMPACT 1, który w 1991 r. został przedłużony i przemianowany na IMPACT 2 (Information Market Policy Actions). Na realizację tego programu w latach 1991—1995 przeznaczono 64 mln. ECU (ok. 128 mln. DM). Cele programu są szerokie i obejmują m.in.: utworzenie europejskiego rynku usług informacyjnych, popieranie konkurencyjności i użytkowania nowoczesnych form usług, stworzenie jednolitej polityki Wspólnoty ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb małych i średnich przedsiębiorstw, wykorzystanie narodowych programów dla wzmocnienia europejskiego rynku informacyjnego.

Główne kierunki zamierzonych działań to: 1. polepszenie znajomości rynku istniejącego, 2. przezwyciężenie barier prawnych i administracyjnych, 3. polepszenie warunków dostępności dla użytkowników i zdolności korzystania z systemów informacyjnych, 4. popieranie strategicznych inicjatyw w zakresie informacji.

Dąży się przede wszystkim do umożliwienia ogólnoeuropejskiego dostępu do elektronicznych usług informacyjnych. Zakłada się intensyfikowanie użytkowania elektronicznych usług informacyjnych dla celów profesjonalnych, które jest w Europie stosunkowo niewielkie. Komisja Europejska podejmuje działania, które zapewnią budowę i zarządzanie siecią o dużej czułości, popieranie ofert i użytkowników informacji za pośrednictwem organizacji ECHO (European Commission Host Organization), wymianę informacji w ramach rynku oraz szkolenie wykładowców, pośredników i użytkowników, zwłaszcza w regionach mniej rozwiniętych.

Pomoc i poparcie dla użytkowników informacji obejmuje m.in. sporządzenie i prowadzenie elektronicznych i drukowanych zestawień informacyjnych w dziewięciu językach Wspólnoty. Chodzi m.in. o przewodnik po rynku informacyjnym obejmujący: usługi online, CD-ROM, CD-I, oferentów informacji, gateways i in. oraz bank danych partnerów rynku informacyjnego.

Słabością europejskiego rynku informacyjnego jest jeszcze fragmentaryczność oferowanych usług, spowodowana zróżnicowanymi procedurami administracyjnymi i technicznymi, różnorodnością językową i brakiem odpowiednich norm. Właśnie bariera językowa stanowi jeden z najtrudniejszych problemów wspólnego rynku. Chcąc dokonać tłumaczeń ze wszystkich języków na wszystkie języki Wspólnoty, ma się do pokonania bariery występujące w 72 parach językowych.

Informacja dla wszystkich czy wiedza dla elity

Problem ten był przedmiotem zainteresowania i niepokoju wcześniej występujących referentów i dyskutantów, jednak bardziej szczegółowo przedstawił go prof. Jörge Becker z Uniwersytetu w Marburgu. Już sam tytuł jego wykładu „Informacja dla wszystkich czy wiedza dla elity. Zarys nierównej europejskiej polityki informacyjnej” wskazuje, jakie problemy niepokoją autora i jaki jest jego do nich stosunek. Należą do nich m.in. podział społeczeństw na „bogate w informację” i „biedne w zakresie informacji”, z których pierwsze więcej eksportują, a drugie więcej importują informacji. Dla krajów ubogich w zasoby informacyjne oznacza to proces rozwarstwiania społeczeństw. Przy dużym przyплиwie informacji z zewnątrz, warstwy społeczne o wyższym statusie społeczno-ekonomicznym są bardziej skłonne do jej przyswajania niż warstwy o statusie niższym. Przy małej mobilności społecznej powoduje to, że luka informacyjna między tymi warstwami stale się powiększa. Małe kraje i ludzie należący do niższych warstw społecznych stają się coraz bardziej jedynie pasywnymi odbiorcami oferty rozrywkowej środków masowego przekazu, a nieliczne kraje dominujące, jak USA, Japonia i najsilniejsze kraje EWG oraz elity narodowe tych krajów stają się aktywnymi producentami i użytkownikami informacji na nośnikach elektronicznych.

Banki danych i telekomunikacja w Europie Środkowej i Wschodniej

Zdaniem prof. Beckera banki danych w krajach RWPG odgrywały istotną rolę. Jako przykład podał Wszczęźniakowy Instytut Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej w Moskwie, który był największym w świecie producentem abstraktów z literatury naukowej.

Obecnie w byłych krajach RWPG istnieje około 1700 banków danych z czego jednak tylko 15% jest dostępnych online, a 85% offline. We Wspólnocie Niepodległych Państw za pośrednictwem 10 hostów jest oferowanych 121 banków danych. Jeżeli chodzi o rynek banków danych online w pozostałych krajach, to 15 hostów na Węgrzech oferuje 104 banki danych, 7 hostów w CSFR 30 banków danych, a w Bułgarii za pośrednictwem 2 hostów jest dostępnych 5 banków danych. Większość z tych banków gromadzi dane bibliograficzne; nauki ścisłe i przyrodnicze stanowią 50% całości zbiorów, przy czym szczególnie mocno reprezentowane są nauki o Ziemi, górnictwo i metalurgia a także nauki chemiczne.

Nie są to dane optymistyczne, chociaż nie są kompletne, bo nie obejmują wszystkich krajów tego regionu, w tym również Polski.

Podstawową trudnością techniczną w tych krajach w korzystaniu zarówno z krajowych jak i zagranicznych banków danych jest jednak bardzo słabo rozwinięta sieć telefoniczna i mały przyrost łącz. Na Litwie w 1991 r. opłaty telefoniczne zdrożały o 300%, co paradoksalnie zamiast zwiększyć, zmniejszyło wpływy poczty, bo telefonowanie stało się zbyt drogie.

Modernizacja telekomunikacji telefonicznej w krajach byłej RWPG nie może się obejść bez kapitału zagranicznego, co jednak prowadzi do większego zadłużenia, uzależnienia się i związania z telefonią zagraniczną. Na rynku telekomunikacyjnym istnieje

duża konkurencja między firmami z różnych krajów a oferowane przez nie różnicowane technologie zagrażają integracji sieci. Do tego dochodzą bardzo niekorzystne zjawiska rozbitcia dotychczasowych zwartych rynków narodowych lub państwowych, jak np. w państwach b. ZSRR, CSSR, Jugosławii, co zmniejsza gwałtownie ekonomiczność budowy infrastruktury telekomunikacyjnych. Dalszym skutkiem jest niemożność osiągnięcia takich celów, jak pewność, prędkość i niezawodność. Potrzeby współczesnego świata wymagają dysponowania wielką ofertą zróżnicowanych usług telekomunikacyjnych, co jednak można osiągnąć tylko przy wielkiej liczbie prywatnych abonentów. Za przykład może posłużyć doświadczenie Poczty Niemieckiej, która oferuje około 500 różnego rodzaju usług, czerpie dochody tylko z dwóch: telefonii i telexów, ale masowo wpływy z tych dwóch umożliwiają jej innowacje technologiczne i ciągle nowe usługi.

Jakkolwiek duże zagraniczne firmy telekomunikacyjne konkurują również na rynku wschodnioeuropejskim, to jest to dla nich zwykle tylko drobny margines ich działalności. Przykładem może być Siemens, który na tym rynku jest bardzo aktywny, przy czym 50% jego działalności dotyczy techniki medycznej, ale którego obroty w tym regionie stanowią zaledwie 1% jego łącznych obrotów. Trzeba sobie zdawać sprawę, że zachodnie firmy współzawodniczą na tym rynku tylko o najlepsze „kaski” i przyczyniają się do nierównego pod względem społecznym rozwoju telekomunikacji.

Zdaniem Jörge Beckera otwarcie się Środkowej i Wschodniej Europy na rynki światowe będzie oznaczało, także w zakresie telekomunikacji, technologii informacyjnej oraz banków danych, powstanie przemysłu i usług informacyjnych, które będą tylko przedłużeniem warsztatów produkcyjnych firm zachodnich ze szkodą dla miejscowego przemysłu. Przed 1989 r. działały na przykład na Węgrzech cztery doskonale prosperujące przedsiębiorstwa przemysłu elektronicznego. Obecnie dwa spośród nich stoją już przed końcem własnej egzystencji a dwa dalsze, stały się przedłużonymi liniami Siemens i Ericssona.

Wykonanie wielkiego dzieła informatyzacji i telefonizacji krajów Europy Środkowej i Wschodniej będzie wymagało wielkiego wysiłku, także intelektualnego, badawczego, projektowego, funkcjonalnego. Tymczasem od lat odbywa się drastyczny „drenaż mózgow” z tego regionu do bogatych krajów zachodnich, który obrazują przytoczone przez J. Beckera następujące dane i fakty:

— 15% wszystkich węgierskich inżynierów i naukowców pracuje za granicą,

— W 1990 r. wyemigrowało z Rumunii 150 tys. Rumunów, spośród których 4% stanowili intelektualiści,

— W latach 1981—1988 opuściło Polskę 760 000 Polaków na okres ponad dwuletni. Z tego 77 000 (10,1%) miało wyższe wykształcenie, 19 000 (2,5%) było inżynierami i 5700 (0,7%) lekarzami. Między rokiem 1980 a 1987 wyemigrowało z Polski na stałe 76 000 osób z wyższym wykształceniem.

— Między rokiem 1980 a 1989 wyemigrowało z ZSRR 376 000 obywateli, z tego 19% z wyższym wykształceniem, a 25% robotników wykwalifikowanych. W 1989 wyemigrowało z tego kraju 70 000 naukowców i inżynierów. W 1990 r. wyemigrowało 184 000 radzieckich Żydów do Izraela, z których

39% stanowili naukowcy i inni ludzie z wyższym wykształceniem (głównie inżynierowie i architekci). W ostatnich latach wyemigrowało 500—600 rzadkich specjalistów nuklearnych do zachodniej Europy, USA, Indii i Japonii. W 1989 r. sama tylko Akademia Nauk straciła 250 naukowców. W ostatnich latach Instytut Fizyki Akademii Nauk w Moskwie stracił około 20% swoich pracowników naukowych na rzecz instytutów badawczych w Zachodniej Europie i USA.

Informacji nie można utożsamiać z wiedzą, ani jak to robią dzisiejsi informatycy, nie można wyprowadzać pojęcia wiedzy z matematycznego pojęcia informacji. Wiedza nie opiera się tylko na naukowym poznaniu, lecz również na doświadczeniu, rozsądku, zwyczajach, praktyce, krótko mówiąc na szeroko pojętej kulturze. Bogaty kraj może produkować rocznie dziesiątki tysięcy książek, tysiące tytułów gazet i czasopism, realizować setki filmów, jego ludność może posiadać miliony odbiorników radiowych i telewizyjnych. Taki kraj będzie bogaty w informację, ale czy taki kraj będzie bogaty w wiedzę to jest dopiero pytanie. Z akceptacji powyższego rozróżnienia na informację i wiedzę wynika wniosek, że dla małego kraju bardziej sensowne może być polepszanie jakości swoich systemów, niż tylko powiększanie ich ilości i objętości.

Zagrożenie dla kultur narodowych

Jörg Becker przestrzega następnie, że strategie informacyjne muszą czerpać swą siłę z korzeni własnych kultur, jeżeli nie chcą się narazić na utratę własnej tożsamości. Jest bowiem tendencją światową, że informatyzacja oznacza także internacjonalizację, przy dominacji silnych nad słabymi. Przestrzegał przed tym Mitterand w słowach: „istnieje niebezpieczeństwo, że dystrybucja i przetwarzanie informacji w wielkim wymiarze będzie opanowane przez małą liczbę dominujących krajów. Może to doprowadzić do tego, że wszystkie inne kraje stracą własną pamięć, a z nią swoje myśli i wolność decyzji. (...) Wszystkie kultury i języki mogą być zagrożone przez uniformizację”.

Przytoczył zastraszające przykłady szkód poczynionych w zbiorowej świadomości społeczeństw Europy Środkowej i Wschodniej przez bezwartościowe, a nawet moralnie szkodliwe filmy i seriale filmowe, przez zalew trywialnej literatury i najbardziej prymitywnej pornografii. Zalicza do nich równoczesne załamanie się popieranej dotychczas przez rządy oficjalnej kultury, przejawiające się upadkiem teatrów, wydawnictw, kultury filmowej i kinowej, bibliotek i środków przekazu.

Za szczytowe „osiągnięcie” tego upadku kultury, czy zwyrodnienia polityki kulturalnej, uznał jednak zmniejszenie w młynach makulaturowych Saksonii pięćdziesięciu tysięcy ton nowowydrukowanych książek, pochodzących z zapasów wydawnictw dawnej NRD, wśród których były między innymi dzieła Henryka Manna, Arnolda Zweiga, Ernesta Cardenala, Richarda von Weizsäckera.

Prof. Becker postawił także zarzut Komisji Europejskiej, że od pewnego czasu zajmuje się polityką kulturalną, usiłując narzucić krajom swój punkt widzenia, do czego nie upoważniają jej Układy Rzymskie i co, jego zdaniem, jest sprzeczne z konstytucją RFN.

Deklaracja końcowa uczestników konferencji

Zwraca się w niej uwagę na fakt powstawania Nowej Europy, czemu towarzyszą głębokie przemiany gospodarcze, społeczne i kulturalne oraz na wielkie znaczenie informacji, która jest niezbędna dla funkcjonowania i rozwoju wszystkich dziedzin życia. Wskazuje się na wynikające z tego szanse, ale i zagrożenia dla rozwoju prawdziwej kultury i tożsamości kulturalnej całych społeczeństw i grup mniejszościowych. Wzywa się polityków, naukowców, działaczy społecznych oraz ekspertów informacji i bibliotekarzy ze Wschodniej, Środkowej i Zachodniej Europy do przeciwdziałania tym zagrożeniom i do nadania priorytetowej roli polityce kulturalnej i informacyjnej przy okazji wszystkich problemów budżetowych. W deklaracji zostały określone przedsięwzięcia, które powinny być bezzwłocznie realizowane a które obejmują: popieranie szkolenia i doskonalenia personelu zawodowego, jak również wymiany osobowej, zwłaszcza z Europą Środkową i Wschodnią; popieranie seminariów, spotkań roboczych i międzynarodowych konferencji w celu polepszenia wymiany informacji i doświadczeń; stworzenie europejskiego ośrodka, jako forum dla wymiany idei, informacji i doświadczeń; otwarcia zachodnioeuropejskich programów popierania prac i badań również dla uczestnictwa kolegów z instytucji znajdujących się na terenie Europy Środkowej i Wschodniej.

Andrzej K. Pietrzak jest pracownikiem Ośrodka Informacji Naukowej PAN.

Teresa Świerczewska

Sekcja Krajowa Pracowników Bibliotek Publicznych NSZZ „Solidarność” — mała kronika działalności

Powstanie Sekcji i skład jej Zarządu — kierunki działania Sekcji — wyniki pierwszego sondażu stanu bibliotekarstwa publicznego i podjęte działania — sprawa waloryzacji plac od 1 czerwca 1992 r. — zabiegi o interwencjonizm państwowy w bibliotekarstwie publicznym (red.)

Na wstępie pragnę podziękować p. J. Wołoszowi za zaproszenie na łamy „Bibliotekarza”. Pisząc o działalności naszej Sekcji mam głębokie przeświadczenie, że ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich łączą nas wspólne cele i nadzieja na poprawę kondycji bibliotekarstwa publicznego w Polsce.

Sekcja Krajowa Pracowników Bibliotek Publicznych NSZZ „S” powstała 10 listopada 1990 r. w Warszawie z inicjatywy Sekcji Regionalnej Pracowników Bibliotek Samorządowych NSZZ „S” przy Regionie Mazowsze. Zdawaliśmy sobie sprawę, że

w okresie transformacji ustrojowych w Polsce i przejęcia bibliotek publicznych przez samorządy terytorialne opieka sekcji branżowej związanej ściśle z bibliotekarstwem jest konieczna.

Przewodniczącą Sekcji zostałam wybrana przez delegatów 29 Komisji Zakładowych NSZZ „S” przy bibliotekach wojewódzkich i warszawskich. Obecnie, po drugich obowiązkowych wyborach w dniu 8 II 1992 r. Sekcja nasza składa się z 43 Komisji Zakładowych NSZZ „S” i zrzesza około 1900 członków. Ponownie wybrano mnie przewodniczącą. Do Zarządu Sekcji weszli: kol. B. Nagel z Bibl. Wojewódzkiej w Gdańsku, kol. R. Bania z Bibl. Wojewódzkiej w Lublinie — vice przewodniczącą, kol. G. Achramowicz z Bibl. Gminy W-wa Mokotów — sekretarz, kol. M. Pieniążek z Miejskiej Biblioteki Publ. w Krakowie, koledzy K. Marcinowski i W. Czuba z Bibl. Wojewódzkiej w Szczecinie. Do komisji rewizyjnej wybrano kolegów: A. Panasewicz-Kaczorowską z Bibl. Wojewódzkiej w Bydgoszczy, I. Żubr-Gawrońską z Miejskiej Bibl. w Katowicach i W. Ziółkowski z Miejskiej Bibl. we Wrocławiu. Koledzy K. Marcinowski i W. Czuba należą do Zespołu Płacowego i biorą udział jako nasi przedstawiciele we wszystkich rozmowach ze stroną rządową dotyczących uposażeń.

Działalność Sekcji od pierwszej chwili przebiegała na dwóch płaszczyznach: związkowej i ogólnej, dotyczącej spraw bibliotekarstwa publicznego, przede wszystkim zagrożeń dla sieci bibliotek wynikających z przejęcia ich prawie wszystkich (prócz wojewódzkich) przez samorządy terytorialne, bez mocnej ochrony prawnej.

Chcąc lepiej poznać kondycję bibliotek publicznych w gminach po raz pierwszy 4 lutego 1991 r. wystosowaliśmy apel do wszystkich komisji zakładowych NSZZ „S” przy bibliotekach publicznych z prośbą o przysłanie tzw. „raportów z terenu”. Dostaliśmy ich nadspodziewanie dużo i cóż... potwierdziły się nasze obawy, że regres bibliotekarstwa publicznego w Polsce jest faktem.

Do końca stycznia 1991 r. zlikwidowano 240 filii bibliotecznych, zagrożonych likwidacją było 407, ubyłoby 4261 społecznych punktów bibliotecznych, z GOK-ami i ze szkołami połączono 150 filii, zwolniono z pracy ok. 900 bibliotekarzy (dane te uzyskaliśmy z Min. Kultury i Sztuki, które przeprowadziło badania korzystając z pomocy wydziałów kultury przy urzędach wojewódzkich). Zaczęto drastycznie skracać czas pracy bibliotekarzy i proces ten trwa do chwili obecnej.

Na spotkaniu w Senackiej Komisji Kultury poświęconym bibliotekom publicznym w dniu 16 II 1991 r., które odbyło się dzięki p. senator H. Cwojdzńskiej i staraniom p. Jacka Weissza, przewodniczącego Porozumienia Kultury NSZZ „S” przy Regionie Mazowsze przedstawiliśmy wyniki naszych sondaży. Mówiąc o bardzo złej sytuacji bibliotek publicznych w gminach apelowaliśmy o umocnienie prawne. Na Ogólnopolskim Sejmiku Samorządowym NSZZ „S” 7 III 1991 r. wygłosiłam płomienne przemówienie w obronie bibliotekarstwa publicznego w obecności premiera J. K. Bieleckiego. Mówiłam, że biblioteki publiczne działają w oparciu o nie przystające do siebie i rzeczywistości Ustawę o bibliotekach z 1968 r. Braliśmy udział w kilku spotkaniach w Min. Kultury i Sztuki poświęconych bibliotekom publicznym. Staraliśmy się nagłośnić na łamach

prasy sprawy rwącej się sieci bibliotek publicznych samorządowych. Mimo wielkiej przychylności i pomocy pracowników Departamentu Edukacji Kulturalnej p. K. Kuźmińskiej i p. L. Bilińskiego władze państwowe pozostawały głuche na nasze działania. Dla ludzi decydujących o polityce kulturalnej i społecznej najważniejszą była samorządność jako idea, której należy podporządkować naszą trudną sytuację, niestety, nie licząc się z kosztami.

Przez prawie cały czas towarzyszyło nam uczucie „walenia głową w mur”, zresztą nie tylko nam gdyż wielu światłych ludzi np. na łamach „Bibliotekarza” p. prof. Jacek Wojciechowski, bardzo często pisał o zagrożeniach dla sieci bibliotek publicznych. Nie ustawaliśmy jednak, gdyż twarda rzeczywistość zmuszała nas do działania. Trzeba zresztą przyznać, że wygrywalismy często bitwy będąc zdecydowanie przegranymi w wojnie o bibliotekarstwo publiczne. Przy każdej waloryzacji płac, a było ich kilka, trzeba było poruszyć wydziały kultury przy urzędach wojewódzkich aby spowodować podniesienie bardzo skromnych płac bibliotekarzy w całym kraju. Poważnym utrudnieniem był ciągły brak Ustawy o działalności kulturalnej, która rodziła się w bólach przez dwa lata. Wreszcie w grudniu 1991 r. uchwalona przez Sejm, podpisana przez prezydenta RP weszła w życie. Ustawa ta nie jest korzystna dla bibliotek publicznych samorządowych, dobrze że chociaż wyraźnie mówiła, że stawki płac i wymogi kwalifikacyjne dla wszystkich bibliotekarzy ustala minister kultury i sztuki. Bardzo często nie była jednak respektowana przez władze samorządowe, nie mówiąc już o Ustawie o bibliotekach z 1968 r. Mimo bardzo pozytywnej postawy niektórych władz samorządowych i dbałości o biblioteki publiczne w niektórych rejonach kraju, sytuacja awaryjnych ciągle przybywało. Interweniowaliśmy w wielu sprawach, bardzo często udawało się zażegnać niebezpieczeństwo. Tak było w Bydgoszczy, Olsztynie, Kutnie, Jeleniej Górze nie mówiąc o gminach w Warszawie i innych miejscowościach.

Przez dwa kolejne urlopy w lecie odwiedziłam wiele bibliotek gminnych we wsiach i w miastach. Refleksje z tych „wakacyjnych wędrowek” były na ogół gorzkie. Pisałam o nich w prasie nie mogąc niestety podać nazw miejscowości i nazwisk udzielających mi informacji bibliotekarzy, gdyż mogliby oni stracić pracę, co w rejonach objętych bezrobociem byłoby często tragedią.

W ogóle wielką słabością sieci bibliotek publicznych w Polsce jest brak dobrej i rzetelnej sprawozdawczości.

Przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki niedłukrotnie spotykali się z dyrektorami wydziałów kultury przy urzędach wojewódzkich i dyrektorami bibliotek wojewódzkich, lecz niestety spotkania te nie dały nigdy konkretnych danych o bibliotekach gminnych. Przeprowadzenie rzetelnej statystyki utrudnia fakt rozproszenia bibliotek gminnych i ich filii w terenie i niechęć władz do działań, które mogłyby być uważane za zagrożenie samorządności.

W październiku br. Zarząd naszej Sekcji wykorzystując swoje prawa związku zawodowego wysłał do wszystkich wydziałów kultury przy urzędach wojewódzkich i komisji zakładowych NSZZ „S” przy bibliotekach wojewódzkich prośbę o raporty z przeprowadzenia waloryzacji płac bibliotekarzy od I VI 1992 r. zgodnie z Rozporządzeniem Ministra

Kultury i Sztuki z 31 marca 1992 r. we wszystkich gminach w kraju. Prosiłiśmy także o krótkie informacje dotyczące kondycji bibliotek publicznych gminnych w miastach i na wsiach.

Otrzymaliśmy już dane z ok. 3000 bibliotek i ich filii. Waloryzację plac bibliotekarzy przeprowadzono w ok. 98% gmin i w prawie wszystkich przypadkach, niestety, otrzymali oni możliwie jak najniższe stawki plac w danych grupach, co przykładowo daje starszemu bibliotekarzowi z dużym stażem pracy pobory netto około 2 milionów złotych. Muszę stwierdzić z przykrością, że często aby pozostać w zgodzie z tabelami plac obniżano bibliotekarzom zaszczerowanie o dwie grupy w dół, poza tym przypadki zabierania dodatków funkcyjnych i premii są zjawiskiem nagminnym. Jeżeli chodzi o kondycję bibliotek publicznych w gminach, to jest ona różna, lecz w około 95% niestety zła. Brakuje prawie wszędzie środków na zakup książek i prenumeratę czasopism, znane są nam przypadki bibliotek, gdzie od roku nie zakupiono ani jednej książki. Najgorsze chyba jest to, że bardzo często władze gminne drastycznie skracają czas pracy bibliotekarzy do 1/4 etatu, a nawet do 1/10. Pomijając fakt, że praca na mniej niż 1/2 etatu nie daje praw emerytalnych, zadaję sobie pytanie: czy biblioteka działająca 10 godzin w tygodniu spełnia swoje zadania?

Raporty z poszczególnych gmin i województw ciągle napływają, mamy zamiar w ciągu najbliższego miesiąca całe usystematyzować i opublikować.

Po ostatnim spotkaniu p. vice-ministra kultury i sztuki M. Jagiełły z przedstawicielami naszej Sekcji i środowisk bibliotekarskich oraz naszym dość ostrym proteście skierowanym do Min. Kultury i Sztuki, dotyczącym publicznego przedstawienia stanu kultury w gminach jako bardzo dobrego, zaczyna się jednak coś zmieniać. Zaczyna się mówić o konieczności ograniczonego interwencjonizmu państwa w sprawy dotyczące placówek kulturalnych samorządowych, o konieczności przyjsia z pomocą bibliotekom publicznym gminnym poprzez odpowiednie biblioteki wojewódzkie. Poza tym Ministerstwo Kultury i Sztuki w bardzo krótkim czasie obiecało przygotować projekt nowej Ustawy o bibliotekach. Jestem przekonana, że ustawa ta musi i będzie chronić polskie bibliotekarstwo publiczne przed dalszym regresem.

Ostatni przypadek bibliotek publicznych miejskich we Wrocławiu, które chciano sprywatyzować w sposób niekompetentny i brutalny i postawa przedstawicieli Min. Kultury i Sztuki pozwalają nam wierzyć, że wreszcie pokazało się „światelko w tunelu”.

Myślę, że możemy obecnie, czekając na Ustawę o bibliotekach, mieć nadzieję na poprawę sytuacji bibliotek, bo nie wszystko jednak zależy od pieniędzy, najważniejszą rzeczą jest postawa ludzi odpowiedzialnych za kulturę. Jednocześnie cieszę się, że mogę zakończyć ten artykuł akcentem optymistycznym i zapewnić całe środowisko bibliotekarskie o naszej gotowości do walki, aby nie zaprzepaścić pięknych tradycji polskiego bibliotekarstwa.

Teresa Świerczewska jest przewodniczącą Sekcji Krajowej Pracowników Bibliotek Publicznych.

Jan Burakowski

Pogrzebu nie będzie... Uwagi o kondycji bibliotek publicznych

W deprecjonowaniu i unicestwianiu własnego dorobku mamy osiągnięcia — „eksplozja” bibliotekarstwa polskiego po II wojnie światowej — przyczyną i wydarzeniem osłabiającym bibliotekarstwo publiczne w okresie powojennym — likwidowanie punktów bibliotecznych najbardziej brzemienne w konsekwencje — potencjał naszych bibliotek ciągle ogromny — pierwsze symptomy odnowy i rozwoju (red.)

Nie ulega wątpliwości, że do cech wyróżniających w wybitny sposób Polaków spośród innych nacji (i to co najmniej od trzystu lat) zaliczyć trzeba niedocenywanie wszystkiego co krajowe przy równoczesnej nieumiejętności przyswajania i adaptacji do własnych potrzeb i warunków dorobku innych społeczeństw. Połączenie tych cech daje w sumie potężny potencjał destrukcyjno-anarchizujący. W tym zakresie stanowimy prawdopodobnie krańcowe przeciwieństwo Japończyków, którzy w zadziwiający sposób potrafią łączyć swoje odwieczne tradycje z dorobkiem całkiem odmiennych cywilizacji i kultur. W związku z tym, groźba zmateralizowania się znanej obietnicy, że kraj nad Wisłą przekształci się w drugą Japonię jest mało realna. Chyba nawet mniej niż późniejsza przepowiednia, że Polska stanie się niedługo drugą Szwajcarią.

Współczesne bibliotekarstwo polskie — a publiczne w szczególności — w zakresie deprecjonowania i unicestwiania własnego dorobku nie odbiega zbyt wiele od rezultatów osiągniętych w tej dość osobliwej konkurencji przez inne działy gospodarki narodowej. A do psucia i burzenia było w Polsce — i ciągle jeszcze jest — w zakresie upowszechniania czytelnictwa, sporo...

„Eksplozja” polskiego bibliotekarstwa publicznego po II wojnie światowej jest zjawiskiem niezwykłym i fascynującym. W 1939 roku posiadaliśmy na tym polu dorobek więcej niż skromny — z oczywistych powodów historycznych, choć nie wyłącznie historycznych. Właściwie zaczątki sieci nowoczesnych samorządowych bibliotek publicznych istniały tylko w kilku miastach — Warszawie, Łodzi, Gdyni. Cała reszta Polski — biblioteczki i punkty biblioteczne TCL-u i innych towarzystw społecznych, skromniutki kilkutyśięczne biblioteki przycupnięte przy magistratach nawet tak wielkich miast jak Lwów, embralne jeszcze centrale kompleatów ruchomych w powiatach — reprezentowała poziom osiągnięty w wielu bogatych krajach zachodnich już w połowie XIX wieku. I oto po II wojnie, w ciągu kilku lat, mimo wszechogarniającej powojennej biedy, zniszczeń i braków, zorganizowano od podstaw imponujący system biblioteczny — kto wie czy nie najbardziej racjonalny i nowoczesny w tych latach w świecie. System, na który złożyła się hierarchicznie zbudowana sieć biblioteczna, zwarte i jasne przepisy

prawne, organy zarządzające, służba instrukcyjno-metodyczna, szkoły zawodowe i instytucje naukowe. Oczywiście nadzwyczaj skromne były te startujące w 1946/47 roku biblioteki i niebogata — w sensie wyposażenia materialnego, służąca im infrastruktura. Ale fundamenty i magistralne mury budowli wyrosłej z litery i ducha dekretu o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi z 17 kwietnia 1946 roku były solidne i zaplanowane z rozmachem. Za jednym podejściem — używając nomenklatury sportowej, zrealizowano u nas wiele rozwiązań i koncepcji, o które bibliotekarze krajów najbardziej rozwiniętych zabiegali od lat stu. Dotyczy to między innymi prawodawstwa bibliotecznego (uregulowanie podstawowych spraw bibliecznych ustawą państwową), fachowego szkolnictwa bibliotecznego, systemu zarządzania i opieki instruktażowo-metodycznej, centralizacji gromadzenia i opracowania zbiorów w powiecie itd. Skąd się to wzięło, jak to było możliwe? Zapewne niektórzy nasi branżowi eksperci i publicyści odpowiedzą, że była to prosta konsekwencja przemian ustrojowych i sowyetyzacji kultury polskiej. Bo nowy reżim chciał mieć sprawne narzędzie indokryncacji politycznej w postaci wszechogarniającej kraj sieci bibliecznej i dlatego forsował jej rozwój. Lecz taka odpowiedź, jak większość osądów zbyt współbrzmiających z duchem czasów, w których są formułowane, nie jest nawet ćwierć prawdą. Dla każdego, kto choć trochę interesuje się historycznym rozwojem i aktualnym stanem bibliotekarstwa w świecie, jest rzeczą oczywistą, że polski „dekretowy” system biblieczny był tworem w pełni oryginalnym i właściwie w niczym nie nawiązywał do wzorców radzieckich. A i dalszy rozwój bibliotekarstwa w byłym ZSRR i u innych naszych sąsiadów poszedł całkiem innymi drogami. Tak, dekret o bibliotekach z 1946 roku i konstrukcja żeń wyrosła, to oryginalny dorobek polskiego środowiska bibliotecznego, ukształtowanego już w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Środowiska stosunkowo nielicznego, ale zwarte, prężnego, światłego, otwartego na wszelkie rozsądne i nowatorskie koncepcje — obojętnie gdzie się zrodziły: w Skandynawii czy Czechosłowacji, w Wielkiej Brytanii, czy ZSRR. Po wojnie ludzie ci potrafili nie tylko szybko adaptować wypracowane w zupełnie innej rzeczywistości koncepcje do nowych realiów społeczno-politycznych, ale także przekonać decyzyjne ośrodki władzy państwowej do wagi sprawy upowszechniania czytelnictwa. Pierwsze powojenne 5-letnie to jedyny okres w liczącej już niemal 75 lat epoce Polski porobiorowej, gdy sprawy książki i bibliotek traktowane były jako problemy wagi państwowej, absorbujące uwagę prezydenta państwa i premiera rządu. Można było mieć nadzieję, że po takim starcie bibliotekarstwo polskie szybko dołączy do czołówki europejskiej. I rzeczywiście przez długi czas dynamika rozwoju była u nas wysoka aczkolwiek bardzo wcześniej pojawiły się procesy destrukcyjne.

Niewątpliwie pierwszym, bardzo dotkliwym ciosem w konstrukcję bibliotekarstwa „podekretowego” była podjęta decyzja w 1952 roku o podporządkowaniu bibliotek publicznych i nadzoru nad całokształtem bibliotekarstwa Ministerstwu Kultury i Sztuki. Do 1952 r. wszystkie podstawowe sieci biblieczne (biblioteki publiczne, szkolne i pedagogiczne, uczelniane) były skupione w jednym resorcie (oświaty) co sprzyjało prowadzeniu jednolitej polityki bibliecznej i współdziałaniu bibliotek w różnych dziedzinach.

Przenosiny do innego resortu przyniosły konsekwencje nie tylko formalno-organizacyjne. W Ministerstwie Oświaty biblioteki były traktowane niewątpliwie jako instytucje drugiego planu, ale jednocześnie jako naturalny, nieodzowny, fragment systemu oświatowego. Natomiast w Ministerstwie Kultury i Sztuki biblioteki publiczne zostały od początku zaszufladkowane do sfery kultury przez małe „k” (placówki upowszechniania), nie mającej żadnych szans w konfrontacji z kulturą przez duże „K” (twórczość). W konsekwencji w Ministerstwie Kultury i Sztuki do ostatnich lat trwały i świetnie prosperowały rozmaite centralne zarządy i departamenty ds. teatrów, plastyki, muzyki itp. a reprezentacja bibliotek kurczyła się jakościowo (ranga w urzędzie) i ilościowo z roku na rok — od Centralnego Zarządu Bibliotek z ponad 50 pracownikami w 1952 roku do 2 osobowego „stanowiska pracy” w nie najważniejszym departamencie obecnie. Do ogólnych problemów bibliotekarstwa kolejni ministrowie kultury nie mieli ani serca ani głowy. Brak było również zrozumienia oświatowej i informacyjnej roli bibliotek. Nic dziwnego więc, że przy takiej „czapce” bardzo szybko zniknęły komórki do spraw bibliecznych z urzędów powiatowych i wojewódzkich. Osłabienie bibliotekarstwa w administracji centralnej i terenowej wiązało się tym bardziej z zagrożeniem, że ostatnie czterdzieście lat w Polsce to istny festiwal „reform”, przekształceń i korekt administracji terenowej i centralnej (festiwal, którego końca nie widać i dziś — w kolejce czekają: restauracja powiatów, korekta liczby województw, powołanie regionów). A przy każdej zmianie najbardziej narażone na straty są organizmy najsłabsze, pozbawione utytułowanych rzeczników i protektorów. I w takiej roli znalazły się biblioteki publiczne.

Kolejny etap osłabiania systemu bibliotecznego wiąże się ze stopniowym dystansowaniem się Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej od bibliecznej codzienności. W pierwszej dekadzie swego istnienia, Instytut był niedużą ale prężną placówką naukowo-wdrożeniową, a jednocześnie centralnym ogniwem systemu pomocy metodycznej. Tu dostrzegano i analizowano załaski nowych zjawisk i zagrożeń, zwracano na nie uwagę władz i bibliotekarzy. Później kierownictwo Instytutu uznało, że babranie się w miazdze dziejącej się rzeczywistości uwłacza powadze instytucji naukowej, że naukowość wymaga koniecznego dystansu do faktów. Pracownicy Instytutu z doradców przekształcili się w bezstronnych ekspertów i — coraz częściej — w kronikarzy. Strategia ta zaowocowała dziesiątkami i setkami prac kompetentnych i na wysokim poziomie naukowym, tyle tylko, że dokumentowały już one tylko kolejne etapy postępującej dezintegracji bibliotecznego systemu.

Z degradacji centrum zarządzającego i metodycznego wypłynęły oczywiście określone tendencje. Biblioteki publiczne siłą rozpędu rozwijały się, ale był to już tylko rozwój ekstensywny. Przybywało placówek, powiększały się zbiory, wzrastała ilość szkół zawodowych różnych stopni produkujących wykwalifikowanych pracowników, ale brakowało programu, kontroli dziejących się procesów, doradztwa na co dzień. Przy braku strategii i narzędzi permanentnej racjonalizacji i modernizacji szerzyła się biurokracja, przy braku przemyślanego systemu finansowania bibliotek, środki przeznaczone na działalność biblio-



teczną były w znacznym stopniu marnotrawione (aż do końca 1989 r. nie były to środki małe). Coraz trudniej było wprowadzić w życie projekty zmierzające do unowocześnienia bibliotek, a nawet po prostu dostosowania ich działalności do zmieniających się realiów (choćby obsługa bibliobusowa wsi, centralny gabinet metodyczny, produkcja mebli i urządzeń dla bibliotek, normatywy bazy bibliotecznej, automatyzacja bibliotek).

Niezwykle istotny etap unicestwienia „systemu dekretowego” wiąże się z kolejną reformą administracji terenowej i związaną z nią likwidacją bibliotek powiatowych 1975 roku. Było to uderzenie prosto w serce „systemu polskiego”. Zniesione zostały powiatowe sieci biblioteczne a wraz z nimi centralizacja zakupów i opracowania zbiorów dla małych bibliotek, a także ścisły nadzór nad ich działalnością merytoryczną, pomoc metodyczna i instruktażowa. Znikło sprawne narzędzie transmisji myśli bibliotekarskiej — z góry w dół i z dołu do góry. Oczywiście biblioteki powiatowe nie znikły bez śladu z dniem 30 czerwca 1975 roku, bo ich rola była ogromna, a przydatność zbyt oczywista. Jeszcze do dziś kołające się tu i ówdzie ich echo w postaci coraz bardziej szczątkowych „ogniów pośrednich”. Ale jest to już tylko echo. Trzydziestoletni dorobek tych bibliotek: gabinety metodyczne, katalogi centralne, kartoteki, sprawdzone wzorce opieki metodycznej i instruktażu, a przede wszystkim kwalifikowane kadry, pracownicy o rzadkiej specjalności, których nie sposób werbować w rejonowych biurach pracy — to wszystko należy już do przeszłości. Po prostu wraz z likwidacją bibliotek powiatowych zanikło „ogniwo” sieci bibliotecznej ukierunkowane na myślenie o codziennych dolach i niedolach placówek podstawowych.

Trendy rozwojowe naszego powojennego bibliotekarstwa zdają się mieć wymiar ponadczasowy i ponadustrojowy. Upadek PRL-u procesu erozji systemu naszego bibliotekarstwa publicznego nie powstrzymał a — wręcz przeciwnie — przyspieszył. Przy czym pojawiły się w ostatnich latach nowe, groźne, rysy. O ile poprzednio niekorzystne zmiany dotyczyły głównie systemu zarządzania, penetracji stanu bibliotek i nadzoru instruktażowo-metodycznego, form gromadzenia zbiorów, to teraz mamy do czynienia z erozją podstawowej substancji bibliotecznej.

Pierwsza konsekwencja debiutu „Polski samorządowej” to likwidacja w większości województw resztek „ogniów pośrednich”, następna to znaczne zmniejszenie w wielu gminach i miastach liczby filii i likwidacja sieci punktów bibliotecznych. Na wsi znacznie groźniejszym zjawiskiem niż ubytek filii jest zanik sieci punktów bibliotecznych. Znaczna część zlikwidowanych filii to placówki powołane kiedyś do życia bez dostatecznej refleksji — spadek po siedzibach maleńkich gromad z lat pięćdziesiątych lub różnych „okazjach” lokalowych i kadrowych. Ich rolę mogą w wielu wypadkach całkiem nieźle pełnić punkty biblioteczne. Natomiast zanik punktu to już ostateczne pozbawienie wielu mieszkańców wsi dostępu do książki, nawet w takim wymiarze, jaki zapewniała ongiś biblioteczka TCL-u. Likwidacja punktów to równocześnie praktycznie wyrok śmierci na większość filii wiejskich, których egzystencję uzasadniały właśnie obsługiwane punkty. W konsekwencji wyniki czytelnictwa na wsi kurczą się zatrażająco.

Jeszcze niedawno w rzadko zaludnionej, ale rozległej terytorialnie gminie Janowiec Kościelny (w województwie olsztyńskim) do książek bibliotecznych mieszkańcy mieli dostęp w 24 miejscowościach — działały GBP, filia w Szczepkowie Borowym i 22 punkty biblioteczne. Czytelnikami było ponad 25% ogółu mieszkańców. Dziś nie ma w gminie ani jednego punktu bibliotecznego a w ślad za punktami zanikła też filia biblioteczna. Na terytorium nieco przypominającym prostokąt o wymiarach 15 na 10 km jedynym miejscem udostępniania książek pozostała biblioteka gminna, a czytelnictwo „spadło” o połowę. Taki przypadek nie jest może jeszcze regułą, ale nie jest też jakimś ekstremalnym wyjątkiem w skali krajowej.

Likwidacja sieci punktów pociąga za sobą bardzo rozległe konsekwencje, których nie przewidzieli ani szeregowi bibliotekarze wiejscy — przeważnie w westchnieniem ulgi żegnający ten kłopotliwy dla nich fragment bibliotecznej rzeczywistości — ani dyrektorzy bibliotek wojewódzkich obliczający poczynione na tym oszczędności, ani wreszcie nasze „najwyższe czynniki” zawsze traktujące tę formę udostępniania zbiorów jako rzekomo prymitywny i nieco wstydlawy relikwyt przeszłości (choć ciągle udostępnia się w bardzo podobny sposób książki np. w Wielkiej Brytanii i Danii). Bo punkty nie tylko uzasadniały istnienie wielu filii. Gdy zniknęły punkty i filie trudno też jest uzasadnić zatrudnienie w mniejszych bibliotekach gminnych dwóch osób do obsługi np. 150—200 czytelników. A placówka o zatrudnieniu 1-osobowym, to już biblioteka niepełnowartościowa: zamknięta na okresy urlopów lub chorób, nie zakupująca planowo książek, placówka dla której każda zmiana personalna lub urlop macierzyński pracownicy wiąże się z długimi przerwami w funkcjonowaniu. Lecz i to nie koniec łańcucha zależności i konsekwencji. Bo czy w województwie pozbawionym punktów i o zredukowanej liczbie bibliotek i bibliotekarzy potrzebna jest biblioteka wojewódzka o dotychczasowym wymiarze i organizacji — z licznymi instruktorami, rozbudowanym działem administracyjnym i księgowością, z samochodami i kserografami? Nie są to wcale przedczesne obawy. Coraz częściej daje się słyszeć głosy, że przecież rolę centralnej biblioteki województwa można by zlecić bibliotece miejskiej miasta wojewódzkiego, a bardzo już wąskie zadania w zakresie nadzoru państwowego nad przestrzeganiem postanowień ustawy o bibliotekach też można by zlecić tejże bibliotece miejskiej lub jakiemuś referatowi w urzędzie wojewódzkim.

Tyle dziś. A żeby przewidzieć rozwój wydarzeń w najbliższym czasie nie trzeba mieć kwalifikacji proroka. Na pewno będą miały w wielu województwach miejsce fakty ograniczania potencjału bibliotek wojewódzkich. Znacznie groźniejszym zjawiskiem jest narastający zamęt i postępująca erozja sieci bibliotecznych w miastach wojewódzkich. Dzieli się te sieci na „siatki” dzielnicowe, wyodrębnia je z struktur bibliotek wojewódzkich bez dostatecznego zaplecza, dzieli na części miejskie i wojewódzkie... Jest to skutek nieuregulowania sprawy podporządkowania sieci miejskich miast wojewódzkich i uściślenie statusu bibliotek wojewódzkich bezpośrednio po wejściu w życie ustawy o samorządach w 1990 r. A przecież miasta wojewódzkie to nie tylko ponad jedna trzecia ludności kraju, to siedziby niemal wszystkich uczelni, tysięcy szkół ponadpodstawowych, główne skupiska inteligencji wszelkich odmian. Osłabienie potencjału

bibliotecznego w tych miastach to jeszcze większe zagrożenie oświaty i kultury narodowej niż pustynienie czytelnictwa wsi.

Przeczytałem to co napisałem powyżej i ogarnęły mnie wątpliwości. Czytający powyższe wywody może odnieść wrażenie, że polskie bibliotekarstwo publiczne traktują czterej jeźdźcy Apokalipsy, przed którymi nie ma już żadnego ratunku. A przecież tak nie jest. Mimo niepowetowanych szkód potencjał naszych bibliotek jest ciągle ogromny i wcale nie stoimy w obliczu jakiegś totalnej katastrofy, a tylko przesilenia i zagrożenia. Bo chociaż niewątpliwie racjonalny system biblioteczny wyrosły z dekretu o bibliotekach należy już do przeszłości, to jego dorobek materialnego i pozamaterialnego zniszczyć nie sposób. I chyba bardziej trwałym dorobkiem niż tysiące bibliotek z milionami książek jest fakt pozamaterialny — wrośnięcie bibliotek w świadomość społeczną. Przydatność bibliotek dla całego społeczeństwa, ich powiązania nie tylko z oświatą i kulturą ale całą w ogóle gospodarką narodową jest rzeczą dla wszystkich oczywistą. Więc nawet w szczytowych okresach nasilenia chęci do burzenia wszystkiego co stare do podstaw — nikt nie zgłaszał wniosków o totalną likwidację bibliotek (bo jednak przeniesienie poszczególnych filii, o wątpliwej często przydatności, to coś całkiem innego). Biblioteki nie podzieliły losu świetlic, klubów książki i prasy czy kin. A dziś, gdy powoli powraca zdrowy rozsądek, w założeniach „Polityki kulturalnej państwa” (opracowanych w Ministerstwie Kultury i Sztuki), ochrona książki i bibliotek występuje jako zadanie priorytetowe. Nieuzasadniony też okazał się powszechny strach przed podporządkowaniem bibliotek lokalnym samorządom. To prawda, że tu i ówdzie samorządy, pozbawione informacji i kompetentnej pomocy, narobiły sporo głupstw, ale wcale nie jest to zjawisko powszechne. Regułą jest raczej zgodne — a w wielu wypadkach twórcze — współzycie bibliotek z samorządami. W gminach i miasteczkach zastój i destrukcja wcale nie są zjawiskami dominującymi — powstają też nowe placówki, biblioteki przenoszone są do lepszych lokali, rozwijają nowe formy działalności popularyzatorskiej — mimo braku wzorców i instrukcji „z góry”. W warunkach samorządowych nie popłaca na dłuższą metę działalność na pokaz i cwaniactwo, przed bystrymi oczami sąsiadów nie ukryje się też zwyczajne nierobstwo i wygodnictwo, którego w naszych bibliotekach nie brakuje. Ale czy te dostrzegają także zaangażowanie i rzetelność. A w takim wypadku, nawet w najtrudniejszych sytuacjach, znajdują się pieniądze dla bibliotek. W „Gazecie Wyborczej” z 14 września 1992 roku (wydanie mazowieckie) czytamy, że Rada Miejska w Kutnie w obliczu katastrofalnej sytuacji budżetowej zmuszona była zmniejszyć plan wydatków na 1992 rok o kwotę siedmiu miliardów stu milionów złotych. Cięcia dotyczyły między innymi oświaty i gospodarki mieszkaniowej — równocześnie jednak zwiększono dotację dla Biblioteki Miejskiej o 150 milionów złotych. Takich sygnałów nie znajdujemy w prasie wiele, ale nie są one też — podobnie, jak i ten z przypadkiem Janówca Kościelnego — nadzwyczajnym wyjątkiem. A są i odcinki, na których obecna kryzysowa sytuacja i prawa rynku wręcz skłaniają do aktywności. Np. załamanie się dotychczasowego systemu dopływu książek, skłania małe biblioteki do współpracy z „Książnicą” oferującą nam książki przy sposobie technicznie do wykorzystania w biblio-

tekach. Ta sama „Książnica” i rozmaite firmy poszerzają swoją działalność o produkcję mebli bibliotecznych, galanterii bibliotecznej i druków bibliotecznych. To coś nowego — jakby zaczątek nowoczesnego systemu zaopatrywania bibliotek w książki i sprzęt. Całkiem dobrze funkcjonuje też w warunkach gospodarki rynkowej Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Oczywiście trudne do obrony byłoby stwierdzenie, że „odbiliśmy się już od dna”, ale napewno można się już dopatrzeć pierwszych symptomów odnowy i rozwoju. Niewątpliwie też niedługo unormowana zostanie sytuacja prawna i finansowa filii w miastach wojewódzkich, wykrystalizuje się nowy wzorzec biblioteki wojewódzkiej. Trochę później zaczniemy odbudowywać, na nowych zasadach, powiązania między bibliotekami — w zakresie gromadzenia zbiorów, informacji bibliotecznej, opieki instruktażowej. A jeszcze później zapewne zacznie powoli wracać książka biblioteczna na wieś (zapewne już bibliobusami...). Piszę ten tekst w listopadzie i będąc zapalonym ogrodnikiem — amatorem skłonny jestem dopatrywać się podobieństw obecnej kondycji bibliotek do późno-jesiennej przyrody. Dla postronnego obserwatora późna jesień to kres wszelkiej wegetacji roślinnej, ale ogrodnik wie, że to także początek nowego cyklu rozwoju. Tylko czy w naszym bibliotekarstwie konieczne było to jesienne „spadanie liści” i czy proces odnowy musiał wiązać się z mozolnym i jakże kosztownym odtworzeniem tego co już kiedyś funkcjonowało i zdało egzamin? Przecież bibliotekarstwo to niejako synonim ciągłości i stabilizacji, każda zlikwidowana biblioteka, każdy „sen jesienno-zimowy” w bibliotekarstwie to nie tylko trudna do uzupełnienia luka w zbiorach ale i niepowetowane straty społeczne. To końcowe pytanie — nie tylko retoryczne — kieruję pod rozważę delegatom na kolejny Zjazd SBP.

Jan Burakowski jest dyrektorem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sierpcu.

Hanna Zielińska

Stan realizacji zarządzenia o egzemplarzu narodowej — w Bibliotece Narodowej

Rola eo w BN — uregulowania prawne i ich przestrzeganie w przeszłości — załamanie się systemu w 1990 r. i podejmowane przeciwdziałania — kwestia kompletności i terminowości wpływu eo do książki narodowej — straty wynikające ze złego funkcjonowania eo (red.)

W Bibliotece Narodowej egzemplarz obowiązkowy służy trzem podstawowym celom: opracowywa-

niu bieżącej bibliografii narodowej, opracowywaniu urzędowej statystyki produkcji wydawniczej oraz bieżącemu uzupełnianiu archiwum piśmiennictwa narodowego. Stanowi on zatem bazę materialną dla realizacji zadań statutowych, z których dwa pierwsze są unikalne w skali kraju i przypisane wyłącznie Bibliotece Narodowej. Stąd też kompletność i terminowość wpływu egzemplarza obowiązkowego jest dla Biblioteki sprawą dużej wagi. Znalazło to swój wyraz w przepisach o egzemplarzu obowiązkowym.

Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 2 sierpnia 1968 r. w sprawie dostarczania bibliotekom obowiązkowych egzemplarzy druków i nagrań dźwiękowych przyznaje Bibliotece Narodowej najpóźniejszy egzemplarz obowiązkowy oraz wprowadza zasadę pierwszeństwa jego dostarczania do ksiąźnicy narodowej. *Zarządzenie* stanowi: „Co najmniej dwa z czterech egzemplarzy obowiązkowych, przeznaczonych dla Biblioteki Narodowej, powinny być przesłane równocześnie z wysłaniem wydawcy egzemplarza sygnałnego” (§ 3 ust. 3).¹⁾

Zarządzenie o egzemplarzu obowiązkowym liczy blisko ćwierć wieku. Nigdy nie było w pełni przestrzegane. Stopień jego realizacji tak w przeszłości, jak i obecnie, był raczej wyrazem dobrej woli wydawców i drukarzy, aniżeli przestrzegania prawa. Notoryczne naruszanie przepisów zmusiło Bibliotekę Narodową do prowadzenia stałej kontroli kompletności i terminowości wpływu egzemplarzy obowiązkowych.

Do 1990 r. przy istniejącym wówczas centralnym systemie zarządzania ruchem wydawniczym, poligrafia i dystrybucja książki, stosunkowo łatwo było poddać kontroli publikacje rozprowadzane w handlu księgarskim. Informacje o nowościach wydawniczych przygotowywane przez Składnicę Księgarską stanowiły prawie kompletne źródło informacji o tej części produkcji wydawniczej. Głównym problemem było wyegzekwowanie egzemplarzy nie nadestanych oraz obowiązujących terminów dostaw. Biblioteka wielokrotnie informowała Ministerstwo Kultury i Sztuki o występujących nieprawidłowościach. Interwencje podejmowane przez resort kultury w stosunku do najbardziej niezdyscyplinowanych drukarni nie zawsze okazywały się skuteczne.

Wobec ciągle pogarszającej się sytuacji w dopływie egzemplarzy obowiązkowych w 1981 r. MKiS przyznał Bibliotece Narodowej egzemplarz sygnałny. Miało to duże znaczenie dla prawidłowej realizacji zadań rejestracyjnych, statystycznych i archiwalnych, lecz było równocześnie przejawem pewnej bezradności Ministerstwa w egzekwowaniu wykonywania przepisów o egzemplarzu obowiązkowym.

Odrębnym problemem był wpływ egzemplarzy obowiązkowych publikacji rozprowadzanych poza handlem księgarskim. Z oczywistych względów tej części produkcji wydawniczej nie można było poddać szerszej kontroli. Brak informacji o tym co i przez kogo jest wydawane sprawiał, że wobec publikacji pozarynkowych postawa Biblioteki z konieczności była bardziej pasywna, w większym stopniu nastawiona na odbiór i rejestrację egzemplarzy nadsyłanych przez drukarnie i wydawców niż na penetrację rynku wydawniczego.

W 1990 r. nastąpiło załamanie się systemu egzemplarza obowiązkowego. Działalność wydawnicza i poligraficzna uległa głębokim przeobrażeniom. Masowo zaczęły powstawać wydawnictwa i drukarnie

prywatne, które najczęściej nie były zorientowane w istnieniu instytucji egzemplarza obowiązkowego i w przepisach regulujących jego dostarczanie bibliotekom.

Biblioteka Narodowa, wykorzystując wszelkie dostępne jej źródła informacji o nowo powstających wydawnictwach, stara się do nich dotrzeć z informacją o *Zarządzeniu w sprawie egzemplarza obowiązkowego*. Nie jest to zadaniem łatwym. Adresy często okazują się nieaktualne, niekiedy wręcz fikcyjne. Nawiązanie kontaktu z wydawcą nie zapewnia jeszcze uzyskania egzemplarzy. Licznych zabiegów wymaga skłonienie niektórych wydawców do respektowania przepisów o egzemplarzu obowiązkowym. W kontaktach z wydawcami spotkać się można z całym repertuarem postaw — od akceptacji do całkowitej negacji instytucji egzemplarza obowiązkowego. Wielu wydawców kwestionuje liczbę egzemplarzy obowiązkowych i liczbę bibliotek uprawnionych do ich otrzymywania. Odmowa nieodpłatnego przekazania egzemplarzy obowiązkowych Bibliotece Narodowej nie jest częsta, jednak zdarza się.²⁾ Znacznie częściej wydawcy samowolnie ograniczają liczbę egzemplarzy obowiązkowych przekazywanych Bibliotece Narodowej z czterech do dwóch a nawet do jednego.

Prowadzona w ubiegłych latach okresowa analiza kompletności wpływu egzemplarzy obowiązkowych wykazała, że do BN docierało 90—95% publikacji przeznaczonych do handlu księgarskiego. Obecnie brak jest podstaw do przeprowadzenia podobnej analizy. Przełamanie monopolu Składnicy Księgarskiej w hurcie księgarskim odbiło się niekorzystnie na kompletności przygotowywanej przez nią informacji o nowościach wydawniczych. Przy kontroli wpływu egzemplarzy obowiązkowych stało się konieczne korzystanie z wielu niekompletnych a jednocześnie częściowo dublujących się źródeł informacji. Zwiększa to znacznie pracochłonność, a tym samym i koszty prowadzonej kontroli, nie wpływając na podniesienie jej efektywności. W latach osiemdziesiątych Zakład Uzupełniania Zbiorów, komórka odpowiedzialna w Bibliotece Narodowej za gromadzenie egzemplarzy obowiązkowych, wysyłał rocznie 1500—2000 reklamacji w sprawach nie dostarczonych egzemplarzy, obecnie ich liczba przekracza 3000. Wzrost reklamacji notują też Zakład „Przewodnika Bibliograficznego”, Pracownia Statystyki Wydawnictw i inne agendy Instytutu Bibliograficznego związane z egzemplarzem obowiązkowym. Skuteczność reklamacji utrzymuje się na niezmiennie niskim poziomie. W odniesieniu do książek reklamacji skutecznych jest 20—30%, w odniesieniu do czasopism ok. 50%. Wiele pozycji jest reklamowanych wielokrotnie. Wpływ egzemplarzy obowiązkowych czasopism obciążony jest podwójnymi brakami — tytułów i poszczególnych numerów. Dokonane przez Pracownię Statystyki Wydawnictw porównanie zawartości *Informatora Prasy Polskiej* wydanego nakładem Polskiej Agencji Informacyjnej ze stanem zbiorów BN wykazało brak 176 tytułów na 980 tam zarejestrowanych, czyli 18%. W toku jest sprawdzanie *Katalogu Prasy Polskiej 1991/1992* wydanego przez Ośrodek Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wstępne przejrzanie katalogu, wskazuje, że liczba braków w zbiorach BN, zwłaszcza w grupie czasopism lokalnych i regionalnych, jest jeszcze wyższa. A żaden z wymienionych spisów nie jest wykazem kompletnym. W końcu III kwartału

br. zbiór egzemplarzy obowiązkowych czasopism bieżących liczył w Bibliotece Narodowej ponad 3000 tytułów.

Jak już wspomniano, brak jest obecnie podstawy do pełnej kontroli wpływu nawet tej części produkcji wydawniczej, która trafia do handlu księgarskiego. Publikacje pozarynkowe, podobnie jak w latach poprzednich, całkowicie wymykają się spod kontroli. Skali braków w egzemplarzu obowiązkowym można się jedynie domyślać zestawiając wielkość wpływu w poszczególnych latach.

W latach 1987—1991 wpływ egzemplarzy obowiązkowych do Biblioteki Narodowej przedstawiał się następująco:

Rok	Książki tyt.	Czasopisma tyt.	Dokumenty życia społecznego jedn.
1987	10 416	3 128	41 406
1988	11 221	3 128	37 102
1989	10 820	3 300	35 706
1990	10 586	3 137	33 737
1991	10 688	3 090	22 841

Malejący wpływ egzemplarzy obowiązkowych, przy obserwowanym powszechnie rozwoju ruchu wydawniczego, jest ewidentnym świadectwem złego funkcjonowania przepisów o egzemplarzu obowiązkowym. Z roku na rok Biblioteka Narodowa obserwuje też spadek egzemplarowości tytułów. O ile w 1987 r. 3,5% tytułów wpłynęło w mniejszej liczbie egzemplarzy, aniżeli należne Bibliotece cztery, to w pierwszych trzech kwartałach bieżącego roku ich odsetek wzrósł już do 13,3%.

W całym okresie obowiązywania *Zarządzenia* daleko idące zastrzeżenia budzi terminowość dostaw egzemplarzy obowiązkowych. Obecnie regułą jest, że egzemplarze obowiązkowe wpływają po ich ukazaniu się w handlu księgarskim. Np. ze 113 tytułów książek zamieszczonych na listopadowej liście nowości *Gazety Wyborczej* z 12 XI br. do 17 listopada Biblioteka Narodowa otrzymała zaledwie 44 tytuły (40%). Opóźnienia, dotyczące w równym stopniu wpływu książek i czasopism, sięgają niekiedy kilku miesięcy. Zazwyczaj szybciej docierają do Biblioteki egzemplarze wysyłane przez wydawców, niż dostarczane przez drukarnie.

Zjawiskiem wartym odnotowania jest systematyczny wzrost udziału wydawców w dostarczaniu egzemplarzy obowiązkowych, mimo że *Zarządzenie* nakłada ten obowiązek na drukarzy. Zjawisko to można by uznać za pozytywne, gdyby nie uzasadniona obawa, że wyłączenie drukarzy z nadsyłania egzemplarzy obowiązkowych w jeszcze większym niż dotychczas stopniu pozbawi Bibliotekę tej części produkcji wydawniczej, która rozpowszechniana jest poza handlem księgarskim. Nie wydawcy, a właśnie drukarnie są głównym dostawcą dokumentów życia społecznego. Na przestrzeni ostatnich 5 lat ich wpływ do Biblioteki Narodowej zmniejszył się o blisko 70% — z ponad 41 tys. jednostek w 1987 r. do 22,8 tys. w 1991 r. W pierwszych trzech kwartałach br. wpływ egzemplarzy obowiązkowych dokumentów życia społecznego wyniósł jedynie 13 tys. jednostek, co potwierdza utrzymywanie się tendencji spadkowej w ich wpływie. Tymczasem w codziennym

życiu obserwujemy istotną eksplozję produkcji tego typu druków, zwłaszcza druków informacyjnych i reklamowych.

Naruszanie przepisów o egzemplarzu obowiązkowym przynosi wymierne straty każdej bibliotece, której to dotyczy, jednak w przypadku biblioteki pełniącej funkcję narodowej centrali bibliograficznej i archiwum piśmiennictwa narodowego straty są niepomierne większe. Braki i opóźnienia w przekazywaniu egzemplarzy obowiązkowych do Biblioteki Narodowej odbijają się na kompletności i terminowości rejestracji bieżącej produkcji wydawniczej w bibliografii narodowej oraz na jakości urzędowej statystyki produkcji wydawniczej powodują powstawanie często nieodwracalnych luk w bibliotecznym zasobie archiwalnym. W pracach nad nowelizacją przepisów o egzemplarzu obowiązkowym problemy te nie powinny umknąć uwadze. Biblioteka Narodowa z racji powierzonych jej funkcji narodowych i państwowych powinna korzystać ze szczególnych zabezpieczeń ustawowych w jej prawie do otrzymania pełnego egzemplarza obowiązkowego bieżącej produkcji wydawniczej.

Hanna Zielińska jest kierownikiem Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów Nowszych Biblioteki Narodowej. Powyższy tekst został wygłoszony w czasie ogólnokrajowej konferencji poświęconej sprawom egzemplarza obowiązkowego, która odbyła się w Bibliotece Narodowej w dniach 26—27 listopada 1992 r.

PRZYPISY

- ¹ Zasada pierwszeństwa, mimo że formalnie nie uchylona, przestała mieć praktyczne znaczenie z chwilą zniesienia cenzury, z funkcjonowaniem której związana była instytucja egzemplarza sygnałnego.
- ² Oto fragment listu, jednego z kieleckich wydawców, który towarzyszył przesyłce z egzemplarzami obowiązkowymi: „Niestety, nie mogę przesać Państwu tych pozycji bezpłatnie. Firma moja mimo że bardzo mała, jest w bardzo złej kondycji finansowej i nie może pozwolić sobie na darowizny lub wypełnianie niniejszego obowiązku dostawy wydanych przez siebie książek — nieodpłatnie. Dlatego proszę o zapłatę wymienionej w fakturze kwoty w podanym terminie”.

Krystyna Bańkowska-Bober

Ewidencja wydawnictw jako jedna z dróg doskonałości dostępu do informacji w świecie książki

Ilu mamy wydawców? — nieznajomość przepisów o eo wśród nowych wydawców — eo podstawą oficjalnej statystyki wydawnictw — problemy z dostarczaniem eo — dane o oficynach wydawniczych w ostatnich latach — eo czasopism — ewidencjonowanie wydawców remedium na kłopoty z eo (red.)

Narzekanie na brak informacji o polskim ruchu wydawniczym jest powszechne i dochodzi z bardzo wielu stron.

Powtarzające się w pierwszym rzędzie pytania to: ilu i jakich jest wydawców oraz jaka jest ich produkcja? Na pytania te stara się odpowiedzieć m.in. statystyka wydawnictw, chociaż są z tym ogromne trudności.

Teoretyczne rozwiązanie sprawy jest bardzo proste: wystarczy znoweliczyć zarządzenie o egzemplarzu obowiązkowym, wydać rozporządzenie o ewidencji wydawców i problem zniknie. Czyli będziemy mieli taką idealną sytuację — egzemplarz każdego druku wpływa, jest rejestrowany w bieżącej bibliografii narodowej, a następnie w statystyce wydawnictw i nic nie stoi na przeszkodzie by na tej podstawie prowadzić dalsze badania i analizy. Nie nastąpi to jednak tak długo, jak długo wszyscy będący już na rynku wydawniczym wydawcy, jak i zaczynający dopiero działalność nie rozumieją, że dostarczanie egzemplarza obowiązkowego leży nie tylko w interesie otrzymujących go bibliotek, ale również i w ich własnym, że dzięki temu dane o wydanych przez nich tytułach wejdą do obiegu informacji krajowej i międzynarodowej, a nadesłany egzemplarz pozostanie w zbiorach archiwalnych. Niestety można przypuszczać, że w obecnym stanie świadomości co do konieczności dokumentacji dorobku piśmienniczego również ewidencja wydawców zostanie przyjęta niechętnie, a jej realizacja napotka na znaczne trudności. Jak tymczasem wygląda możliwość zapewnienia dostępu do pełnej informacji na temat książki postaram się w skrócie przedstawić.

Obecny stan prawny jest taki, że pochodzące z roku 1968 zarządzenie o egzemplarzu obowiązkowym przez nikogo nie zostało uchylone, a jednak jest wykonywane w bardzo niezadawalający sposób. Natomiast zarówno bieżąca bibliografia narodowa jak i oparta na niej statystyka są odbiciem właśnie tego co jako egzemplarz obowiązkowy wpływa do Biblioteki Narodowej.

Niestety, po pierwsze zarządzenie nie wszystkim jest znane, a po drugie nie przez wszystkich respektowane. Wśród wielu, a szczególnie wśród nowych wydawców panuje niezrozumienie roli jaką w świecie informacji odgrywa bibliografia narodowa, a statystyka traktowana jest jako jakaś komunistyczna pozostałość.

Natomiast oparta na bibliografii statystyka ma tradycje sięgające XIX wieku. Nie mam zamiaru przedstawiania w tym miejscu jej historii, jedynie przypomnę, że zapoczątkowały ją obliczenia przeprowadzane przez Karola Estreichera i zamieszczone w przedmowach do kolejnych tomów retrospektywnej „Bibliografii Polskiej”. Następnie statystyka ukazywała się z większymi lub mniejszymi lukami, zawsze jednak w oparciu o bibliografię narodową. Jedynie pierwsze zestawienia jakie ukazały się po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. oparte były na wykazach druków sporządzanych w Wydziale Prasowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie obowiązkowo rejestrowano wszystkie ukazujące się wydawnictwa. Utworzenie w 1928 r. Biblioteki Narodowej to powrót na stałe do polskiej urzędowej statystyki wydawnictw opartej na bieżącej bibliografii narodowej. Po II wojnie w połowie roku 1945 GUS podjął, jako jedną z priorytetowych, sprawę organizacji statystyki wydawnictw — zestawienia publikowane były w różnych formach, ale zawsze na

podstawie rejestrowanego przez Bibliotekę Narodową egzemplarza obowiązkowego.

Porozumienia BN z Głównym Urzędem Statystycznym w sprawie zasad współpracy w zakresie opracowania statystyki wydawnictw sięgają lat przedwojennych. W roku 1931 nastąpiło pierwsze z nich, mówiące o przekazywaniu przez Bibliotekę Narodową do GUS danych statystycznych jako danych urzędowych. W roku 1955 między tymi instytucjami zawarte zostało drugie, obowiązujące do dziś porozumienie, na mocy którego wszelkie dane dotyczące statystyki wydawnictw opracowywane są w specjalnie do tego powołanej komórce Instytutu Bibliograficznego BN — jaką jest Pracownia Statystyki Wydawnictw, a następnie przekazywane do GUS-u.

Oparcie statystyki wydawnictw na bieżącej bibliografii narodowej, której podstawą jest egzemplarz obowiązkowy, uregulowane jest normami międzynarodowymi — w tym postanowieniami UNESCO zawartymi w zaleceniach z Paryża (1964) i Sofii (1985).

Podkreślam raz jeszcze, że wszelkie dane jakimi w zakresie statystyki wydawnictw operuje GUS opracowywane są w Bibliotece Narodowej na podstawie egzemplarza obowiązkowego.

Jak wynika z tego, co zostało wyżej powiedziane, rejestracja statystyczna wydawnictw nie jest wymysłem, który powstał wraz z zarządzeniem w 1968 r. — swoimi korzeniami sięga dużo głębiej, a odpowiedź na zarzuty, że jest to ograniczenie wolności niech będzie przywołany fakt, że po odzyskaniu niepodległości po I wojnie światowej istniał obowiązek rejestrowania wszystkich druków w Wydziale Prasy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i chyba w niczyją wolność to nie godziło. Statystyka produkcji wydawniczej opracowywana jest w całym cywilizowanym świecie, a zbierane przez UNESCO informacje z tej dziedziny publikowane są w międzynarodowym roczniku nauki i kultury.

Trzeba jasno powiedzieć, że trudności z gromadzeniem egzemplarza obowiązkowego nie pojawiły się dopiero w roku 1989. Pomimo zupełnie innej sytuacji politycznej i istnienia cenzury istniały one w mniejszym lub większym stopniu zawsze. Jednak sytuacja była znacznie prostsza w okresie, gdy działały wyłącznie państwowe zakłady graficzne, z mocy zarządzenia w pierwszym rządzie przekazujące wskazanym bibliotekom. Natomiast wydawcy zobowiązani do bezpośredniego przesyłania pozycji drukowanych za granicą niejednokrotnie o tym zapominali.

Dowodem, że kłopoty istniały zawsze niech będą wielokrotnie powtarzające się narady z udziałem MKiS, BN i GUS na temat poprawy sytuacji oraz wyniki kontroli NIK przeprowadzonej w roku 1984, podczas której stwierdzono brak ponad stu pozycji i to głównie wydanych przez oficyny RSW.

Jednak skala problemu była wówczas zupełnie inna. a przede wszystkim były podstawy do kontroli kompletności wpływu w postaci sprawozdań instytucji wydawniczych, a co najważniejsze znani byli działający na rynku wydawniczym.

W latach osiemdziesiątych istniało w Polsce kilkadziesiąt profesjonalnych oficyn oraz znaczna liczba wydawców nieprofesjonalnych związanych z różnymi instytucjami, dla których publikowanie nie było sprawą pierwszoplanową.

Po roku 1989, a szczególnie po czerwcu roku 1990, gdy zlikwidowany został Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk nastąpiły w ruchu wydawniczym ogromne zmiany. Gwałtownie wzrosła liczba zupełnie nowych firm i w tym samym mniej więcej okresie zaczęły oficjalną działalność oficyny pozostające dotychczas w tzw. „drugim obiegu”.

Rejestrację nowych oficyn Pracownia Statystyki rozpoczęła od początku roku 1990. Początkowo był to jedynie zbiór obejmujący nazwy wydawców, przysyłających do Biblioteki Narodowej egzemplarze obowiązkowe. Bardzo prędko jednak okazało się, że absolutnie nie możemy na tym źródle poprzestać, gdyż o coraz większej liczbie firm dowiadujemy się z innych źródeł niż egzemplarz obowiązkowy i dla pełnego obrazu konieczne jest zbieranie informacji wszystkimi dostępnymi drogami.

Problem jest tym trudniejszy, że ruch wydawniczy dotychczas geograficznie skupiający się w dużych miastach, przy większych centrach kulturowych i ośrodkach akademickich został znacznie rozproszony. (O szczegółach tego zjawiska powiem za chwilę).

W nowych warunkach ekonomicznych założenie wydawnictwa stało się zwykłym biznesem a książka, mimo naszych wewnętrznych oporów, normalnym towarem. Założenie wydawnictwa nie wymaga żadnych dodatkowych zabiegów, poza zarejestrowaniem w gminie działalności gospodarczej. Nawet charakter tej działalności nie musi być dokładnie sprecyzowany. Różnego rodzaju spółki mogą określić z góry swoją działalność dając w nazwie: wydawnictwo, agencja, oficyna wydawnicza itp. natomiast z innych nazw trudno się domyślić, że w zakresie ich działalności leży również działalność wydawnicza. Obserwujemy, że np. stosunkowo często firmy zarejestrowane jako konsultingowe zaczynają od zwykłego doradztwa by następnie stać się wydawcami dużej liczby zbiorów dokumentów prawnych i najróżniejszych poradników.

Na ich ślad trafiamy na ogół zupełnie przypadkowo (np. przez zamieszczone przez nie w prasie reklamy). Istnieją np. dwie firmy zarejestrowane pod nazwą OMIKRON. Jedna, z Katowic, to Przedsiębiorstwo Postępu Techniczno-Organizacyjnego. Druga, to Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Uslugowe z Łodzi. Czy z ich nazw można wnioskować, że są one wydawnictwami?

W momencie rejestracji działalności gospodarczej nikt nie informuje potencjalnego wydawcy o obowiązku przekazywania egzemplarza obowiązkowego (ani nawet o istnieniu takowego). Dzieje się tak nie tylko w urzędach gminnych na krańcach Polski, gdzie urzędnicy nie mają pojęcia o istnieniu zarządzenia regulującego ten problem. Dowodem na to niech będzie fakt istnienia znacznej liczby wydawców wystawiających swój dorobek na Międzynarodowych Targach Książki oraz na kolejnych targach krajowych, którzy dopiero od pracowników Biblioteki Narodowej odwiedzających ich stoiska dowiadują się o takim prawnym zobowiązaniu.

Część wydawców świadomie nie dostarczających egzemplarza obowiązkowego uważa zarządzenie z roku 1968 jako już nie obowiązujące, pochodzące z minionego nakazowo-rozdzielczego okresu i związane z działalnością Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk. Innym powodem jest koszt jaki z tego tytułu ponosi wydawca, co jest według nich szczególnie dotkliwie przy stale rosnącej cenie

książek. Zdarzają się przykłady, że nawet regularnie dostarczający egzemplarz obowiązkowy wydawca informuje Bibliotekę Narodową, że ze względu na wyjątkowo wysoką cenę jakiejś swojej pozycji nie przyśle, oferując natomiast jej sprzedaż. Niestety wydawcy nie chcą uznać, że zarządzenie obowiązuje ich w każdym przypadku, a koszt egzemplarza obowiązkowego powinien być wliczony w ogólną cenę produkcji danej pozycji wydawniczej.

Tymczasem jak wygląda obraz rynku wydawniczego na podstawie danych, którymi dysponujemy.

Według tych danych w chwili obecnej istnieje w Polsce około 2276 wydawców, którzy rozpoczęli lub ujawnili swoją działalność po roku 1989. W liczbie tej nie ma tzw. starych instytucji wydawniczych, które istniały poprzednio oraz w większości tej grupy wydawców, która była traktowana jako wydawcy nieprofesjonalni — czyli wyższych uczelni, instytutów i towarzystw naukowych, bibliotek, muzeów, archiwów, organizacji zawodowych i społecznych itp. Niejednokrotnie ich działy lub komórki wydawnicze już rozpoczęły lub właśnie rozpoczynają niezależną działalność. Cała ta ogromna grupa będzie wymagała dalszych obserwacji.

Biorąc pod uwagę wszystkich znajdujących się na scenie wydawniczej wydawców ich globalna liczba będzie aktualnie zbliżona do około trzech tysięcy.

Wydawcy, których zarejestrowaliśmy od 1 stycznia 1990 roku są bardzo różnorodni.

Do Biblioteki Narodowej w roku 1990 wpłynęły egzemplarze obowiązkowe od 282 „nowych” wydawców, w roku 1991 od dalszych 594, a do chwili obecnej, czyli do połowy listopada 1992 od kolejnych 120 — czyli w sumie od 996 firm, co nie stanowi nawet 50% wszystkich instytucji, o których mamy jakąś informację w naszym zasobie.

W lutym 1992 roku Minister Kultury i Sztuki wystosował do wszystkich firm wydawniczych, których adresami dysponowaliśmy (tj. ok. 1200) informację o nadal obowiązującym rozporządzeniu w sprawie egzemplarza obowiązkowego wraz z załączoną podstawą prawną. Nie wiemy do jak dużej grupy wydawców ta korespondencja dotarła — w każdym razie na Bibliotekę Narodową nie spłynęła lawina zaległych pozycji, chociaż dzięki niej nawiązaliśmy współpracę z wieloma oficynami. Natomiast do Ministerstwa Kultury i Sztuki nadeszło 88 zwrotów z tego 71 z adnotacją „adresat nieznany” a 17 z informacją, że firma została zlikwidowana. Jaka liczba pism rozesłanych przez MKiS wyładowała po prostu w koszach na śmiecie, gdyż pod wskazanym adresem znajduje się już zupełnie inna instytucja i to na dodatek z innej branży, tego się nigdy nie dowiemy. (Doświadczamy jednak codziennie dzwoniąc np. pod wskazany w jakimś informatorze telefon, że był on używany grzecznościowo i o dalszych losach przedsięwzięcia niczego nie wiadomo).

Jak widać trudności z dotarciem do wydawcy nawet gdy teoretycznie posiadamy jego adres są bardzo duże. W naszej kartotece znajdują się, prócz takich z adresami, 384 firmy, o których wiemy tylko w jakiej znajdują się miejscowości, a w przypadku 28 mamy wyłącznie nazwę.

Dość interesująco przedstawia się rozkład geograficzny oficyn, które zostały przez nas zarejestrowane w okresie tych niemal trzech lat. Największa ich liczba powstała oczywiście w tradycyjnych

ośrodkach wydawniczych takich jak Warszawa, gdzie powstały 983 instytucje zajmujące się produkcją książek, na jej obrzeżach czyli w województwie warszawskim 51, w krakowskim 180, w poznańskim 122, wrocławskim 118, gdańskim 115, w łódzkim i katowickim po 93. Jednocześnie w całym województwie zamojskim nie zarejestrowaliśmy żadnego nowego wydawcy, w województwach: chełmskim, piotrzkowskim, przemyskim i sieradzkim po jednym, w kaliskim, łomżyńskim i suwalskim po dwóch, trzech nowych wydawców miały województwa: białkopodlaskie, ciechanowskie, legnickie, nowosądeckie i ostrołęckie. Natomiast są miejscowości, których ożywienie na polu wydawniczym jest niespotykane np. Kościan gdzie istnieje 6 oficyn wydawniczych, w Wadowicach są cztery, po trzy w Tychach i Grudziądzu, ale i w Wodzisławiu Śląskim, Siemianowicach, Ustroniu, Wałcu i Puszczykowie, po dwie tak w spornym Raciborzu jak i w Goleniowie, Liszkach i Rumi. Po jednym wydawnictwie istnieje w szeregu maleńkich i nieznanek miejscowości.

Spójrzmy teraz jak wygląda produkcja tzw. nowych firm wydawniczych w zestawieniach statystycznych za lata 1990 i 1991.

W roku 1990 zarejestrowaliśmy 798 tytułów w nakładzie 22001,1 tys. egzemplarzy. Stanowiło to 7,8% tytułów i 10,2% nakładów całej produkcji wydawniczej.

W roku 1991 były to już 1884 tytuły, których nakład wyniósł 38043,0 tys. egzemplarzy i stanowił 17,5% tytułów oraz 30,0% nakładów tego roku.

Warto przyjrzeć się strukturze tej produkcji w układzie według typów książek.

W roku 1990 na 798 tytułów wydano 372 książki tzw. popularne ogólne (w tej grupie mieszczą się zarówno książki popularnonaukowe jak i literatura faktu, wspomnienia itp.), 318 tytułów literatury pięknej dla dorosłych, 38 dla dzieci i młodzieży, 34 książki naukowe, 26 zawodowych, 9 podręczników szkolnych i 1 podręcznik akademicki. W roku 1991 zdecydowanie przeważa literatura piękna dla dorosłych — 768 pozycji na 1884 tytuły ogółem, książki popularnych było 620, naukowych 162, literatura piękna dla dzieci i młodzieży to 160 tytułów, książki zawodowe 103, podręczniki szkolne 43, podręczników akademickich 12 oraz 9 zbiorów map i 7 zbiorów nut.

Spójrzmy na te dane na tle całej zarejestrowanej produkcji, według poszczególnych typów.

W roku 1990 książki naukowe wydane przez tzw. nowych wydawców stanowiły 0,9% wszystkich prac naukowych, odpowiednio podręczniki akademickie 0,08%, książki zawodowe 2,5%, podręczniki szkolne 2,3%, wydawnictwa popularne — ogólne 15,2%, literatura piękna dla dzieci i młodzieży 11,3% i dla dorosłych 25,7%.

W roku 1991 prace naukowe wydane przez nowe oficyny stanowią 4,2%, podręczniki akademickie 1,1%, książki zawodowe 11,0%, podręczniki szkolne 12,6%, wydawnictwa popularne — ogólne 25,3%, literatura dla dorosłych 49,4%, a dla dzieci i młodzieży 36,3%.

Jak z tego widać w roku 1990 co czwarta książka z literatury dla dorosłych wydana została przez nowe oficyny, a w roku 1991 już nieomal co druga, ogromny jest udział nowych wydawców w produkcji książek dla dzieci i młodzieży oraz książek popularnych, natomiast bardzo nisko jest zainteresowanie wydawnictwami naukowymi — cóż, wniosków na-

wet nie warto w tym miejscu precyzować, gdyż są oczywiste. (Nie ma wielu naśladowców mieszczące się w Krakowie Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Uniwersitas” — założone w roku 1989 przez pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, które wydaje książki w dwóch seriach: „select” obejmującej prace typowo naukowe i „open” zawierającej publikacje o różnym charakterze, wydawane głównie na koszt autora. Wydawnictwo nie jest nastawione na zysk, a jedynie na pokrycie niezbędnych kosztów).

Obserwacja całej sceny wydawniczej pozwala na stwierdzenie, że znaczącą produkcję ma bardzo niewielki procent nowych oficyn.

W roku 1990 jedynie 9 z nich miało dorobek przekraczający 10 pozycji. W roku 1991 było ich 41.

Niejednokrotnie podawane przez wydawców i publikowane w prasie informacje na temat wielkości produkcji znacznie odbiegają od tego, co odnotowujemy w naszych zestawieniach. Wynika to nie tylko z niekompletnego wpływu egzemplarza obowiązkowego i znacznych opóźnień w tym wpływie, ale również z powodu podawania jako własnej produkcji, której są oni jedynie dystrybutorami lub włączania do niej różnego rodzaju gier i zabawek, które przez nas nie mogą być zaliczone do książek. W trakcie rejestrowania pozycji i przypisywania ich konkretnym oficynom napotykałyśmy na trudności związane z wielokrotnie powtarzającymi się nazwami własnymi firm. Dobrze, jeżeli każda z nich ma siedzibę w innej miejscowości, gorzej jeżeli kilka mieści się w tym samym ośrodku. Dla przykładu: nazwę „Akcent” ma pięciu wydawców, dwóch z nich w Warszawie, a kolejni we Wrocławiu, Lublinie i Komorowie. Istnieją cztery „Arki”, dwie w Krakowie, pozostałe w Supraślu i Wrocławiu. Nazwa „Edytor” występuje sześć razy, w tym dwukrotnie w Poznaniu, a ponadto w Krakowie, Warszawie, Toruniu i Lublinie. W Warszawie są dwie „Elipsy”.

Do tej pory mówiłam o sprawach książek. Równie skomplikowane są problemy związane z zapewnieniem kompletności wpływu gazet i czasopism, których dotyczy to samo zarządzanie o egzemplarzu obowiązkowym.

O ile gazety i czasopisma o zasięgu ogólnokrajowym lub regionalnym, które drukowane są w starych zakładach graficznych docierają do nas w miarę dobrze, o tyle periodyki drukowane w nowych, na ogół prywatnych zakładach, lub za granicą (a takich jest coraz więcej), pozyskiwane są z dużymi kłopotami.

Określenie liczby wydawców publikujących prasę jest jeszcze trudniejsze niż w przypadku książek. Na tym rynku trwa ciągły ruch a postępujące zmiany form własności powodują również zmiany wydawców kupowanych tytułów.

Czasopisma naukowe, popularnonaukowe i fachowe, szczególnie te o mniejszej częstotliwości, w dalszym ciągu w większości wydawane są przez stare oficyny wydawnicze, profesjonalne i nieprofesjonalne. Po rozpadzie RSW część prasy przejęły regionalne wydawnictwa prasowe, powstałe z dawnych oddziałów koncernu (i obecnie w dalszym ciągu ulegające podziałom związanym głównie z definitywną jego likwidacją), a część — spółdzielnie wydawnicze, utworzone dla przejęcia i utrzymania pojedynczych tytułów. Upadek RSW spowodował też rozwój prasy regionalnej, będącej od tego momentu naturalną



*Książnica Spółka z o.o. powstała w Katowicach w 1987r.
Firma przystąpiła do kompleksowej obsługi bibliotek publicznych i szkolnych.*

*W trakcie 5-letniej działalności w oprawy biblioteczne
zaopatrzone ponad 2 mln woluminów.
Z biegiem czasu podejmowano coraz to nowe przedsięwzięcia:*

- ◆ działalność wydawnicza*
- ◆ książki dla słabowidzących
(tzw. Biblioteka Dużej Czcionki)*
- ◆ produkcja mebli bibliotecznych
(kompleksowe wyposażenie bibliotek)*
- ◆ hurtownia książek*
- ◆ biuro konsultingowe*
- ◆ produkcja druków akcydensowych
dla potrzeb bibliotek*

*W ciągu 18 miesięcy w oprawę biblioteczną zaopatrzymy
każdą książkę wydaną w Kraju, a zamówioną przez biblioteki.
Zapraszamy do współpracy wszystkie biblioteki w Kraju.*

*Jesteśmy członkiem ROUND TABLE of NATIONAL
CENTRES for LIBRARY SERVICES.*

*Książnica realizuje propozycje,
których inni nie potrafili zrealizować.*



- ◆ regał dwustronny 1 220 000 - 1 450 000 zł
- ◆ regał jednostronny 1 000 000 - 1 200 000 zł
- ◆ regał ekspozycyjny 900 000 - 1 100 000 zł
- ◆ wózek biblioteczny 850 000 zł

-ceny zróżnicowane w zależności od ilości półek i wysokości regału

Ceny obejmują koszty dostawy i montażu u Klienta.

- ◆ szafka katalogowa w dowolnej kolorystyce 1 500 000 zł

-przy zamówieniu powyżej 10 sztuk zapewniamy bezpłatny transport

- ◆ druki akcydensowe

- karta katalogowa uniwersalna (wzór B 147 i B 148) 80 zł, cena promocyjna 70 zł
- karta książki 80 zł, cena promocyjna 70 zł
- kieszonka 110 zł, cena promocyjna 100 zł
- terminatki 60 zł, cena promocyjna 50 zł

-ceny promocyjne dla zamówień złożonych do końca września br.

Zamówienia prosimy kierować na adres:



Książnica Sp.z o.o.
ul. Misjonarzy Oblatów 11
40-129 Katowice
tel. 586-634, 583-760
fax 539-333
tlx 315215 ksia

Stowarzyszenie
Bibliotekarzy Polskich
ul. Konopczyńskiego 5/7
00-953 Warszawa
tel. 27-52-96, 27-08-47

konkurencją dla post RSW-sowskich tytułów — a każda taka gazeta czy pismo to wydawca. Szereg tytułów wydają różne spółki (w roku 1990 — 207, w 1991 — 283, a liczba ich stale rośnie) i fundacje (w 1991 roku — 33). Liczba tytułów wydawanych przez spółki jest niemal równa samej liczbie spółek, gdyż tylko nieliczne z nich są wydawcami kilku pozycji.

Każdy tytuł gazety czy pisma lokalnego — to także wydawca.

Coraz więcej pojawia się na naszym rynku pism będących polskimi edycjami wydawnictw zachodnich — większość z nich, chociaż nie wszystkie, posiada swoich polskich wydawców.

Dużą grupę stanowią wydawcy prywatni.

Rynek prasy jest bardzo zmienny. Jedne tytuły padają lub zawieszają swoją działalność, inne natomiast wypełniają to miejsce. Z jednej strony powstają wydawnictwa luksusowe (biznes, video, moda, motoryzacja) z drugiej masa czasopism brukowych i pornograficznych wydawanych byle jak i na byle jakim papierze — a każdy z pojawiających się tytułów to na ogół nowy wydawca.

Pierwszym, spontanicznym odzewem na zmiany jakie zaszły w naszym kraju po „okrągłym stole” był żywiłowy rozwój prasy lokalnej — pisemek gminnych, samorządowych, parafialnych, dzielnicowych (których szczególnie dużo powstawało w trakcie kolejnych kampanii wyborczych). W roku 1990 zarejestrowaliśmy np. 133 tytuły wydane głównie przez różne lokalne komitety obywatelskie, w roku 1991 liczba ich spadła już do 73.

Inicjatywy te były szczególnie wspierane przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej — jako jedna z bardzo istotnych form integracji społeczności danego terenu, a Stefan Bratkowski, który na łamach prasy popularyzował akty prawne obowiązujące przy podejmowaniu działalności wydawniczej, kilkakrotnie przytaczał też zarządzenie o egzemplarzu obowiązkowym — efekt tych zabiegów był jednak nieznaczny. (Jako ciekawostkę podam fakt, że najwięcej informacji o tak bujnie rozwijającej się prasie lokalnej uzyskaliśmy sięgając do szaf w siedzibie Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, ale zdajemy sobie sprawę, że i tam zasób był dalece niekompletny).

Część z tych tytułów upadła, część przeobraziła się w stałe, poczytne i regularnie na danym terenie ukazujące się periodyki.

To, że egzemplarz obowiązkowy znacznej liczby wydawnictw lokalnych nie znalazł się w Bibliotece Narodowej (jak również, niewątpliwie w bibliotekach regionalnych) jest stratą niepowetowaną i nieodwracalną.

Prasa lokalna, której redaktorzy i autorzy są najbliżsi dziejącym się sprawom, to dla obecnych i przyszłych badaczy zachodzących procesów politycznych i społecznych nieocenione źródło wiedzy.

Liczba lokalnych przedsięwzięć na rynku prasowym wciąż jeszcze jest znaczna — duża ich część to efemerydy. Łatwo prostymi technikami wydać jeden, dwa lub trzy numery, trudniej utrzymać się na rynku dłużej.

Nie bez powodu poświęcałam tyle miejsca prasie lokalnej. Dla pobieżnego obserwatora istotna jest oferta wyłożona w różnych punktach sprzedaży, do której można z większym lub mniejszym trudem

dotrzeć — dla nas — ta część wydawnictw, o której nawet nie wiemy, że istnieją.

Natomiast cała zarejestrowana przez nas produkcja gazet i czasopism to w roku 1990: 3137 tytułów, w tym 130 gazet informacji ogólnej (73 dzienniki i 57 tygodników) i 3007 czasopism (10 dzienników, 1049 naukowych, 515 zawodowych, 329 informacyjnych, 852 ogólne, 78 młodzieżowych i dziecięcych, 73 urzędowe, 69 oficjalnych i 42 dla zagranicy). W roku 1991 zarejestrowaliśmy 3090 tytułów, w tym 122 gazety informacji ogólnej (74 dzienniki i 48 tygodników) i 2968 czasopism (12 dzienników, 1091 naukowych, 435 zawodowych, 292 informacyjne, 908 ogólnych, 83 młodzieżowe i dziecięce, 69 urzędowych, 64 oficjalne i 26 dla zagranicy). Najbardziej spadła liczba zanotowanych wydawnictw zawodowych i informacyjnych.

Zdając sobie sprawę z niekompletności naszych zbiorów i w efekcie niepełnych danych statystycznych, porównujemy je ze wszystkimi dostępnymi źródłami, a wśród nich z takimi jak np. „Katalog Prasy Polskiej 1991/1992” wydany przez Ośrodek Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego, czy „Informator Prasy Polskiej” wydany przez Polską Agencję Informacyjną. Pierwszy z nich zawiera informację o 2112 tytułach, drugi opisuje znacznie mniej — 980.

Pomimo, że te dwa najpoważniejsze zestawienia operują niższą niż my liczbą wydawnictw, to stwierdzone braki są niepokojące. Nie posiadamy ok. 300 tytułów zarejestrowanych w pierwszym katalogu i 150 w drugim.

Jak wynika z rozważań przedstawionych powyżej, na rynku wydawniczym (dotyczy to tak książek jak gazet i czasopism) panuje chaos, który odbija się bardzo negatywnie na całym zasobie informacji z tej dziedziny.

Skalę problemu widać najlepiej gdy jeszcze raz uświadomimy sobie, że na ponad dwa tysiące dwustu nowych wydawców egzemplarz obowiązkowy przysłała do Biblioteki Narodowej niespełna tysiąc z nich. Nie wiemy czy wszyscy z pozostałych tysięcy dwustu podjęli działalność wydawniczą, ale przyjmijmy, że każdy z nich opublikował tylko jeden tytuł, to będzie to stanowiło 10% ogółu zarejestrowanych u nas pozycji.

Pesymizmem napawa stwierdzony brak tak dużej liczby tytułów gazet i czasopism.

Jak znacznie przez to zubożona jest nasza informacja o produkcji wydawniczej, jak zniekształcony jej obraz w świecie.

Biorąc pod uwagę ogromne straty jakie ponoszą kultura i nauka z powodu braków w zasobach bibliotecznych, oraz wynikającą z nich ułomność informacji bibliograficznej i statystycznej, uważam za konieczne podjęcie radykalnych środków zaradczych, a wśród nich, obok nowelizacji ustawy o bibliotekach i zarządzenia o egzemplarzu obowiązkowym, wprowadzenie ewidencji wydawców.

Ewidencjonowanie powinno być zorganizowane jak najprościej. Rejestr może prowadzić MKiS lub delegowana przez nie Biblioteka Narodowa.

Zgłoszenie do ewidencji należy połączyć z rejestracją działalności gospodarczej. Potencjalny wydawca wypełnia prosty formularz, który przesyłany jest do wskazanej instytucji (MKiS lub BN), w której nadany zostaje numer ewidencyjny upoważniający do wejścia na rynek.

Karta ewidencyjna oprócz danych identyfikacyjnych musi zawierać oświadczenie o znajomości regulacji prawnej dotyczącej egzemplarza obowiązkowego.

Możliwe jest zobowiązanie wydawcy do umieszczenia numeru ewidencyjnego w metryczce książki (jeżeli jej brak to w innym widocznym miejscu).

Publikacje bez numeru traktować by można jak pozycje pirackie, podlegające konfiskacie.

Niezbędna jest zakrojona na dużą skalę akcja popularyzująca regulacje prawne w zakresie szeroko rozumianej produkcji wydawniczej. Akcja przybliżająca nie tylko literę prawa, ale uświadamiająca istotę spraw, których te akty legislacyjne dotyczą.

Krystyna Bańkowska-Bober jest kierownikiem Pracowni Statystyki Wydawnictw Biblioteki Narodowej, a powyższy tekst został wygłoszony na ogólnokrajowej konferencji poświęconej sprawom egzemplarza obowiązkowego, odbytej w Bibliotece Narodowej w dniach 26—27 listopada 1992 r.

Halina Kruszcak

Dostępność i poczytność bestsellerów oraz innych nowości wydawniczych w bibliotekach publicznych i zakładowych

Cele i charakterystyka badań — książki najpoczytniejsze i nie budzące zainteresowania — lektury najstarszych i młodszych czytelników — lektury a pleć i wykształcenie — uwagi o poczytności książek i motywacjach (red).

W latach 1991—1992 w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Kielcach autorka artykułu przeprowadziła badania dostępności i poczytności bestsellerów oraz innych nowości wydawniczych w bibliotekach publicznych i zakładowych. Celem badań było: uzyskanie danych o zaopatrzeniu wybranych bibliotek obu sieci w bestsellery i nowości wydawnicze, zebranie danych o zainteresowaniach czytelników i wypożyczeniach książek, porównanie aktywności czytelniczej mierzonej liczbą wypożyczonych książek (grup wiekowych: 15—25 lat, 26—50 lat, powyżej 51 lat; kobiet i mężczyzn; czytelników ze względu na wykształcenie), sporządzenie listy najbardziej poczytnych książek.

Przedmiotem badań było 100 książek wydanych w latach 1985—1990. Wśród nich znalazły się pozycje z literatury pięknej polskiej i zagranicznej, książki z dziedziny biografii, literatury łagrowej i emigracyjnej, historii.

Przy wyborze książek kierowano się następującymi kryteriami:

— opinią bibliotekarza z dużej miejskiej filii dotyczącą najbardziej poczytnych pozycji,

— wykazami sporządzanymi przez Dział Informatyko-Bibliograficzny pt. „Książki ważne, głośne i ciekawe”,

— wielkością nakładów i częstotliwością wznowień,

— pierwszymi wydaniami w oficjalnym obiegu książek wcześniej zakazanych.

Badania przeprowadzono metodą analityczną. Materiał źródłowy stanowiły zapisy na kartkach: książki, czytelnika, zobowiązań, katalogowych oraz zapisy w księgach inwentarzowych.

W myśl założeń organizacyjnych do badań wytypowano dwie biblioteki publiczne (filie miejskie WBP w Kielcach) oraz dwie duże biblioteki zakładowe (Zakładów Metalowych „Mesko” w Skarżysku-Kamiennej i Huty „Ostrowiec” w Ostrowcu Św.). Dla każdej placówki opracowano odrębne wykazy. Obejmowały one następujące dane: nazwisko i imię autora, tytuł, lata pierwszych i kolejnych wydań, numer inwentarza, datę wpisu do inwentarza, liczbę wypożyczeń książki od jej zakupu do końca grudnia 1991 r., liczbę wypożyczeń w okresie badanym, tj. od 1 stycznia 1990 r. do 31 grudnia 1991 r. Ponadto dla każdej książki opracowano analityczną kartę z informacjami: nazwisko i imię autora, tytuł, oznaczenia wydań, oznaczenie płci, wieku i wykształcenia czytelników.

Analizując zakup nowości w w/w bibliotekach na przestrzeni ostatnich pięciu lat zaobserwowano systematyczne jego obniżanie. Stan ten uwarunkowany był ograniczonymi środkami na ten cel bądź nierównomiernym ich przyznawaniem.

Spośród 100 badanych tytułów, trzech nie posiadała żadna wytypowana do badań biblioteka. Były to: „Ołowiany żołnierz” B. Antochewicza, „Niezłomny z Nazaretu” R. Kuryliczka, „Epitafium dla Kirkora” A. Molendy. Czterech tytułów: „Na skrzydłach orłów” K. Folleta, „Dom Radziwiłłów” S. Mackiewicza, „Takie czasy” A. Michnika, „Zasy pie wszystko, zawieje...” W. Odojewskiego nie było w trzech placówkach. Dwie biblioteki nie posiadały 12 tytułów: m.in. „Patrząc w przyszłość” G. Busza, V. Golda, „Żydzi w Polsce” I. Giertycha, „Dziennik pisany nocą” G. Herlinga-Grudzińskiego, „W cieniu Katyńia” S. Swianiewicza, „Wspomnienia Sybiraków”.

Reasumując, w bibliotekach publicznych brakowało w sumie 15 tytułów, a w bibliotekach zakładowych 30 tytułów. Oto ważniejsze z nich: „Inny świat” G. Herlinga-Grudzińskiego, „Lenin” A. OsSENDOWSKIEGO, „Tożsamość Bourne'a” R. Ludluma, „Jeden dzień Iwana Denisowicza” A. Sołżenicyna, „Moje życie...” L. Trockiego. Niektóre atrakcyjne tytuły zostały zagubione bądź zacytowane np. „Emanuelle czyli edukacja” E. Arsan, „Folwark zwierzęcy” G. Orwella, „Ogród młodości” Wachowicz.

Wiele tytułów występowało w znacznej liczbie egzemplarzy np.: „Król szczurów” Clavella, „Wielki las” Nienackiego, „Dzieci Arbatu” Rybakowa, „Chleb na wody płynące” Shawa.

Przy analizie poczytności książek nie rozgraniczono zainteresowań czytelników obydwu sieci bibliotek z uwagi na to, iż wybrane biblioteki zakładowe pełnią funkcję placówek środowiskowych i w rezultacie struktura czytelników i ich zainteresowania są zbliżone do struktury i zainteresowań czytelników bibliotek publicznych.

Największym powodzeniem u czytelników w pięcioletnim okresie (od momentu wpływu do końca 1991 r.) cieszyły się następujące książki: „Król szczyrów” J. Clavella, „Upiór” Leonarda, „Złote rendez-vous” i „Przełęcz złamanego serca” A. MacLeana, „Dzieci Arbatu” A. Rybakowa, „Imperium kobiet” R. Billington, „Ludzie Stalina” R. Miedwiediewa, „Imię Róży” U. Eco; „Malowany ptak” J. Kosińskiego. Z powyższego wynika, że czytelnicy, gustowali głównie w pozycjach beletrystycznych, rzadziej w popularno-naukowych. Ponadto zainteresowanie nimi było wyższe w chwili ich wprowadzenia do placówek, z upływem czasu nastąpił spadek ich poczytności.

W okresie badanym tj. w ciągu 2 lat 1990—1991 największą popularność osiągnęły m.in.: „Gwiazda” A. Clarka, „Bunt żołnierzy” H. Kirsta, „Chleb na wody płynące” J. Shawa, „Edward Gierek: przeżycia dekady” J. Rolickiego, „My deportowani”, „Abecadło Kisiela” S. Kisińskiego.

Niesłabnącym zainteresowaniem cieszyły się: „Upiór” Leonarda, „Gwiazda” A. Clarka, „Malowany ptak” J. Kosińskiego, „Imperium kobiet” R. Billington, „Dzieci Arbatu” A. Rybakowa, „Król szczyrów” J. Clavella.

Znikome zainteresowanie dotyczyło pozycji: „Generałowie II Rzeczypospolitej” Z. Mierzwińskiego, „Chruszczow — biografia polityczna” R. Miedwiediewa, „Ciemność w południe” A. Koestler, „Wielki strach” J. Stykowskiego, „Królowa Krystyna” S. Stolpe, „Żydzi w Polsce” I. Giertycha, „Kto zabił profesorów lwowskich” W. Bonusiaka, „Od podwoły do czołga” S. Maczka. Są wśród nich pozycje ważne i wartościowe pod wieloma względami, jak też pozycje drugorzędne.

Najwyższą aktywność wykazali czytelnicy III grupy wiekowej, tj. powyżej 51 lat, najmniej aktywni byli czytelnicy I grupy (15—25 lat).

Czytelników najstarszych w sposób szczególnie interesowała: historia, biografie sławnych ludzi, polityka, mniej — lekka literatura beletrystyczna. Przykłady: J. Boriew „Prywatne życie Stalina”, J. Czapski „Na nieludzkiej ziemi”, G. Meretik „Noc generała”, B. Wachowicz „Ogród młodości”, „Wspomnienia Aleksandry Piłsudskiej”, „Wspomnienia sybiraków”.

W kręgu zainteresowań czytelników średniej grupy wiekowej tj. 25—50 lat były przede wszystkim pozycje z literatury pięknej np. R. Billington „Imperium kobiet”, R. Erler „Mięso”, A. MacLean „Przełęcz złamanego serca”, S. Miao „Wyznania chińskiej kurtyzany”, M. Nurowska „Hiszpańskie oczy”, R. Polański „Roman”.

Czytelników I grupy wiekowej tj. 15—25 lat zajmowały przede wszystkim pozycje beletrystyczne, a wśród nich: fantastyka, przygoda, uczucie, lektury. Przykłady: A. Clarke „Gwiazda”, J. Cleland „Pamiętniki Fanny Hill”, „Don Wolheim proponuje”, K. Follett „Klucz do Rebeki” i „Na skrzydłach orłów”, G. Orwell „Rok 1984”, G. Herling-Grudziński „Inny świat”.

Reasumując rozważania nad aktywnością czytelniczą, należy stwierdzić, że rosła ona wraz z wiekiem. Uwidoczniła się również ewolucja zainteresowań, od typowo rozrywkowych i lekkich po bardzo dojrzałe i poważne.

Mężczyźni w minimalnym stopniu wykazali wyższą aktywność niż kobiety. Zainteresowania kobiet były mocno zróżnicowane. Czytały najchętniej: „Życie towarzyskie i uczuciowe” L. Tyrmanda, „Alfabet”

J. Urbana, „Fidrek” J. Waldorffa, „Dzieci Północy” S. Rashide, „Mała Apokalipsa” T. Konwickiego, „Dziennik pisany nocą” i „Inny świat” G. Herlinga-Grudzińskiego, „Chleb na wody płynące” J. Shawa, „Ogród młodości” B. Wachowicz.

Mężczyźni wykazali dużą odmienną zainteresowań w porównaniu do kobiet. Wyraźnie interesowali się książkami politycznymi, historycznymi i biograficznymi np.: „Od podwoły do czołga” S. Maczka, „Czerwone horyzonty” I. Papecy, „Zasypie wszystko zawieje...” W. Odojewskiego, „Akwarium” W. Suworowa, „Ludzie bezpieki” S. Murata, „Afery generałów” i „Bunt żołnierzy” H. Kirsta, „Czwarty protokół” i „Diabelska alternatywa” K. Forsytha, „Napoleoniadę” W. Łysiaka, „Ludzie Stalina” R. Miedwiediewa. Zdradzali zamiłowanie do określonych autorów np. Forsytha, Kirsta, Miedwiediewa.

Najwyższą aktywność czytelniczą wykazały osoby z wykształceniem średnim technicznym, biorąc pod uwagę płeć — mężczyźni. Na drugim miejscu znaleźli się czytelnicy z wykształceniem wyższym. W tej grupie także dominowali mężczyźni. W zespole osób ze średnim ogólnokształcącym przygotowaniem zdecydowanie przodowały kobiety. W grupie „zawodowej” — mężczyźni. W najniższej hierarchii wykształcenia panowała równowaga.

Przeprowadzone badania pozwoliły odpowiedzieć na pytanie, czy wybrane 100 tytułów znajduje się w księgozbiorach wybranych bibliotek publicznych i zakładowych. Skłoniły do zastanowienia się, dlaczego niektórych głośniejszych i wartościowych książek nie ma i czy zostały wykorzystane wszelkie zabiegi w celu ich pozyskania.

Przyjęta przez mnie hipoteza o poczytności, tylko w części okazała się trafna.

Zbiór książek najbardziej poczytnych okazał się zróżnicowany. Ponownie — wystąpiły w nim nazwiska autorów i tytuły od jakiegoś czasu cieszące się popularnością, zaliczane do literatury obliczonej na masowego czytelnika. Potwierdzona została popularność Arthura Clarka („Gwiazda”), Kena Folletta („Klucz do Rebeki”), „Na skrzydłach orłów”), Fredericka Forsytha („Czwarty protokół”), „Diabelska alternatywa”), Alistaira MacLeana (Przełęcz złamanego serca”), „Złote rendez-vous”), Zbigniewa Niernackiego („Wielki las”), Marii Nurowskiej („Hiszpańskie oczy”). Ten wynik nie zaskakuje, sondaż potwierdza tylko znane zjawisko. Jest nim również stale utrzymująca się poczytność Waldemara Łysiaka, reprezentowanego tym razem przez „Napoleoniadę”.

Wśród tych książek znalazły się także dzieła poważniejsze, wybitne, a więc:

„Na nieludzkiej ziemi” Józefa Czapskiego, „Dziennik pisany nocą” i „Inny świat” H. Herlinga-Grudzińskiego, „Folwark zwierzęcy” i „Rok 1984” Georga Orwella,

„Lenin” Antoniego Ossendowskiego, „Archipelag Gułag” Aleksandra Solżenicyna.

Prawdopodobnie wpływały na to nie tylko bezpośrednie wartości tych książek, ale także ich tematyka odnosząca się do kręgu spraw niedawno przemilczanych. Wyżej wymienione przestanki czytelnicze nie zawsze przynosiły podobny wynik (poza listą najbardziej poczytnych znalazły się obie pozycje Watów: „Mój wiek”, „Wszystko co najważniejsze”).

Silnie zaznaczyły się rezultaty chwilowego rozgłosu, jaki zyskały książki różnorodnych autorów i różnej wartości, ale mocno tkwiące w nurcie publicystycznym ostatnich czasów. Można przypuszczać, że przejściowy rozgłos był czynnikiem decydującym o sporej poczytności. Uzyskały go następujące pozycje: „Prywatne życie Stalina” Juriego Boriewa, „Fenomen Stalina”, „Ludzie bezpieki” Stanisława Murata, Józefa Snopkiewicza, „Noc generała” Gabrieli Meretika, „Ludzie Stalina” Roja Miedwediewa, „Alfabet” Jerzego Urbana, „Edward Gierek: przeżycia dekady” i „Edward Gierek: replika” Janusza Rolickiego, „Dzieci Arbatu” Anatolija Rybakowa.

W grupie najbardziej poczytnych znalazły się dzieła innych autorów, którym towarzyszył rozgłos np. „Roman” Romana Polańskiego oraz autorzy ponownie przywracani np. Leopold Tyrmand („Życie towarzyskie i uczuciowe”), Marek Hłasko („Piękni dwudziestolenni”). Nadal cieszy się poczytnością Hans Kirst („Aferi generałów”), „Bunt żołnierzy”).

Część książek ciekawych, o znacznych walorach artystycznych, wymagających większych kompetencji czytelniczych, wyraźnych zainteresowań — i tym razem okazała się mniej poczytna. Oto przykłady:

Nicolaus Below „Byłem adiutantem Hitlera”,
Jędrzej Giertych „Żydzki w Polsce”,
Borys Pasternak „Doktor Żywago”,
Aleksander Wat „Mój wiek”.

Poza grupą najbardziej poczytnych znalazły się także, inne pozycje uznane za wybitne lub co najmniej wartościowe i interesujące, wydane wcześniej, a więc takie, po które czytelnicy sięgali zapewne w latach poprzedzających okres przyjęty do badań (1990—1991). Należały do nich: „Imię Róży” Umberto Eco, „Początek” Andrzeja Szczypiorskiego, „Jeden dzień Iwana Denisowicza” Aleksandra Solżenicyna.

Wśród badanych pozycji niewiele było typowej literatury młodzieżowej, rozumianej jako literatura bardziej wychowawcza, poznawcza niż rozrywkowa. Określenie literatury dziecięcej i młodzieżowej jest o wiele łatwiejsze niż młodzieżowej i dla dorosłych. Obecnie granice te zacieraają się na tyle skutecznie, iż nie można określić, co było, a co nie wśród wybranych bestsellerów literatury młodzieżowej. Odpowiemy zatem tylko na pytanie co młodzież czytała. Były to: „Klucz do Rebeki”, „Na skrzydłach orłów” Kena Folletta, „Czwarty protokół” Frederica Forsytha, „Król szcurów” Jamesa Clavella, „Tożsamość Bourne’a” Roberta Ludluma. Są to książki obecnie bardzo popularnych gatunków przeznaczone dla czytelników w każdym wieku. Przyjmując inne kryterium: listę lektur oraz wartości nierozrywkowe, wśród częściściej czytanych znalazły się: „Rok 1984” George Orwella, „Inny świat” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, „Don Wolheim proponuje”, „Przełęcz złamanego serca” Alistaira MacLeana, „Dziewczyna z Wyspy Słońca” Moniki Warneńskiej.

Poza zainteresowaniem młodzieży były: „Rubikon” Zygmunta Nowakowskiego i „Sublokatorka” Hanny Krall.

Przeprowadzony sondaż unaocnił trzy wyraziste motywacje znaczącej poczytności książek:

— motywacje w gruncie rzeczy poza literackie, mające źródło w zainteresowaniach dla nowszej historii spraw dawniej przemilczanych, budzących sympatię;

— poszukiwanie tekstów łatwych, bliskich sferze rozrywki, o odmiennych od codzienności tematach;

— zaspakajanie potrzeby obcowania z literaturą najlepszą, o wysokich walorach artystycznych i poznawczych.

Halina Kruszcak jest pracownikiem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach.

Irena Bryll

Mikrokomputerowy system automatyzacji Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu

Biblioteka Główna i OINT Politechniki Wrocławskiej dostawcą oprogramowania — szczególnie ustalenia dotyczące wprowadzania systemu — dostęp online do katalogu (red.)

Biblioteka Główna naszej uczelni zawarła umowę z Biblioteką Główną i Ośrodkiem Informacji Naukowo-Technicznej Politechniki Wrocławskiej na przekazanie i wdrożenie oprogramowania rejestracji wypożyczeń bibliotecznych. Ze względu na to, że w Wyższej Szkole Inżynierskiej prowadzony jest od 1991 r. katalog mikrokomputerowy, w którym zgromadzono kilka tysięcy opisów bibliograficznych, podjęto decyzję o poszerzeniu zakresu prac i związanego z nim wdrożenia o konwersję tych opisów do podsystemu rejestracji wypożyczeń. Rozważono także możliwość utrzymania katalogu mikrokomputerowego i związane z tym konsekwencje.

W związku z brakiem środków finansowych w uczelni, dodatkowo prace programowe i organizacyjne zostały wykonane przez pracowników Ośrodka Informacji Technicznej Biblioteki Głównej Politechniki Wrocławskiej społecznie, bez zmiany warunków zawartych w umowie.

W dniu 9 czerwca br. przyjęto następujące ustalenia:

1. Podjęto decyzję o utrzymaniu katalogu mikrokomputerowego. Jest to baza prowadzona z wykorzystaniem pakietu mikro ISIS składającego się z trzech części:

- KATALO
- ZAGRAN
- SKRYPT

2. Wszystkie opisy zgromadzone do momentu wdrożenia w katalogu mikrokomputerowym zostaną przeniesione do zbiorów podsystemu UDOS. Konwersja tych danych obejmuje również dopisanie identyfikatorów poszczególnych egzemplarzy, czyli kodów paskowych.

3. Opisy wszystkich nabytków będą wprowadzane do katalogu mikrokomputerowego, a nie bezpośrednio do podsystemu UDOS. W przyjętym cyklu dziennym lub tygodniowym będą one przenoszone do zbiorów pośrednich. Następnie książki będą oklejane kodami paskowymi. Dane uzupełnione wczytanymi kodami paskowymi będą przenoszone do zbiorów podsystemu UDOS.

4. W razie konieczności wprowadzenia zmian w opisach już znajdujących się w katalogu mikrokomputerowym oraz w zbiorach podsystemu UDOS, konieczne jest zadbanie aby poprawki zostały dokonane w obu bazach w sposób identyczny. Niedotrzymanie tego warunku grozi utratą pełnej odpowiedzialności danych w obu bazach.

W odniesieniu do tzw. zbiorów „starych”:

1. Zainstalowano zmodyfikowaną wersję pakietu ISIS oraz opracowano program „WSI ISIS”.

2. Konwersja baz mikro ISISa — dopisanie pól wskazujących nakaz wyeksportowania opisu oraz konieczność wygenerowania karty katalogowej (wskaźnik konieczności wygenerowania karty katalogowej ma charakter nadmiarowy; został on wprowadzony ze względu na przewidywany rozwój wdrażanego rozwiązania w kierunku automatycznej generacji kart katalogowych).

3. Eksport skonwertowanych opisów z baz mikro ISISa.

4. Utworzenie baz pośrednich.

5. Oklejenie książek, których opisy znajdują się w zbiorach pośrednich wraz z dopisaniem odpowiedniej informacji do danych w tych zbiorach. Dane o książkach, których nie będzie w magazynie i niemożliwe okaże się ich odzyskanie od czytelników, zostaną zapisane w zbiorach podsystemu UDOS bez kodów paskowych. Oklejenie tych pozycji nastąpi w momencie zwrotu przez czytelników. W trakcie tego procesu należy jednocześnie realizować eksport opisów wszystkich nabytków rejestrowanych w bazach mikro ISISa i ich oklejenie w bazach pośrednich.

Czynności wymienione w punktach 1 do 4 zostały wykonane przez pracowników Politechniki Wrocławskiej. Oklejenie książek (p. 5) uwzględniające okres wydania dzieła od 1989 r. nastąpiło w czerwcu — sierpniu. Rozpoczęcie eksploatacji nastąpiło 21 września br. po stwierdzeniu, że wszystkie ustalenia przyjęte 9 czerwca br. zostały zrealizowane, czyli:

— zainstalowano zmodyfikowaną wersję pakietu mikro ISIS oraz program WSI ISIS,

— przeprowadzono konwersję opisów zgromadzonych w bazach pakietu mikro ISIS,

— wyeksportowano zgromadzone dane i utworzono bazy pośrednie,

— oklejono wszystkie książki, których opisy znalazły się w zbiorach pośrednich.

W związku z tym podjęto decyzję o eksploatacji mikrokomputerowego podsystemu rejestracji wypożyczeń UDOS. Będzie ona odbywała się zgodnie z wcześniej opisanymi zasadami. Ponadto zdecydowano, że:

1. W okresie wstępnym wszystkie wypożyczenia będą rejestrowane podwójnie: w podsystemie UDOS oraz jako zapisy na rewersach użytkowników (tu prośba do czytelników o wyrozumiałość).

2. Książki dotychczas nie oklejone będą przed wypożyczeniem zaopatrzone w nalepekę z kodem paskowym, a ich opisy zostaną wprowadzone do podsystemu UDOS wraz z identyfikatorem z kodu

paskowego. W przypadku, gdy opis wypożyczonej książki już znajduje się w zbiorach podsystemu UDOS, do opisu tego zostanie jedynie dopisany identyfikator z kodu paskowego.

3. Administrator zobowiązany jest do kopiowania zbiorów podsystemu UDOS oraz baz katalogu mikrokomputerowego i baz przejściowych na nośnik zlokalizowany poza serwerem systemu Novell. Kopiowanie takie musi się odbywać co najmniej raz w ciągu dnia.

W celu zabezpieczenia danych przed ich utratą należy:

— w procesie wypożyczeń: rewersy wszystkich wypożyczanych książek wkładać do odpowiednich kopert dopiero po prawidłowym zakończeniu kopiowania zbiorów,

— w procesie opracowania: nabytki, których opisy zostały wprowadzone do katalogu mikrokomputerowego, należy dokładać do partii oczekującej na oklejenie również po zakończeniu kopiowania,

— w procesie oklejania: nabytki należy przekazać do magazynu po zakończeniu kopiowania zabezpieczającego.

Powyżej opisane postępowanie umożliwi określenie, jakie dane należy uzupełnić po odzyskaniu zbiorów z kopii zabezpieczających.

Na stanowiskach, gdzie wykorzystywane będą mikrokomputery, są prowadzone rejestry pracy, do których wpisuje się:

— godzinę rozpoczęcia i zakończenia pracy,

— wszystkie zaobserwowane nieprawidłowości w działaniu oprogramowania i sprzętu.

Zapisy powinny być zaopatrzone w podpis pracownika.

Okres wstępny (patrz p. 1.) będzie trwał co najmniej do końca semestru zimowego. W trakcie przerwy międzysemestralnej, zostanie przeprowadzona ocena niezawodności wdrożonego rozwiązania na podstawie porównania danych o wypożyczeniach zarejestrowanych w zbiorach podsystemu UDOS z danymi z rewersów użytkowników. Zostaną w tym czasie również przeanalizowane zapisy w rejestrach pracy na poszczególnych stanowiskach. Decyzja o zakończeniu etapu wstępnego, czyli o zaniechaniu przechowywania rewersów użytkownika, zostanie podjęta po dokonaniu pozytywnej oceny eksploatacji wstępnej.

Dostęp online do katalogu

Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Inżynierskiej oferuje powszechny dostęp do katalogu mikrokomputerowego. Katalog ten obejmuje aktualnie opisy książek zgromadzonych w Bibliotece od 1989 roku oraz najbardziej chodliwe dzieła z lat przed 1989 rokiem. Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Inżynierskiej posiada obok wydawnictw krajowych stale uzupełniane zbiory książek zagranicznych, w tym głównie niemieckich, angielskich, amerykańskich i rosyjskich. Katalog jest na bieżąco aktualizowany i zawiera obecnie ponad 4 000 opisów książek ze wszystkich dziedzin technicznych oraz nauk ścisłych. Każdy opis obok podstawowych danych bibliograficznych, takich jak: autor, tytuł, rok wydania, język, ISBN, itp. posiada zestaw haseł przedmiotowych dla lepszego określenia treści książki oraz ułatwienia wyszukiwać tematycznych.

Dostęp do katalogu jest możliwy z dowolnego terminala Bibliotecznej Sieci Komputerowej (BSK). Udostępnianie ich na końcówce użytkownika przeprowadzane jest za pomocą języka komunikacji systemu CDS/ISIS. Wyszukiwanie jest szybkie i precyzyjne, może odbywać się wg wielu kryteriów, których potencjalny zakres wyznaczają elementy opisu danych. Użytkownik ma również bezpośredni dostęp do słownika zawierającego alfabetycznie uporządkowane terminy indeksowe, co ułatwia formułowanie pytań.

Dr Irena Bryll jest dyrektorem Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu.

Z kraju

Listopadowe posiedzenie ZG SBP

Odbyło się ono w Warszawie w dniu 5 listopada br. z udziałem przewodniczących ZG SBP. W jego programie znalazły się tematy związane z jubileuszem SBP, bieżącymi pracami ZG, etyką zawodową, przygotowaniem do Krajowego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia, pracami sekcji i komisji, sytuacją bibliotek publicznych oraz sprawy różne.

W bieżącym roku upłynęło 75 lat od założenia Związku Bibliotekarzy Polskich (1917). Jubileusz ten obchodzono skromnie mimo iż SBP jest jedną ze starszych organizacji na świecie. Formą uczczenia jubileuszu było m.in. wystąpienie wiceprzewodniczącego SBP, niżej podpisanego, zatytułowane „W 75-lecie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich”, które drukujemy w niniejszym numerze.

Następnie wysłuchano informacji o bieżących pracach Prezydium, dotyczących przede wszystkim bieżącego kierowania organizacją, współpracy z zagranicą i działalności wydawniczej. W tym ostatnim zakresie odnotowuje się wyraźny postęp, są nowe inicjatywy wydawnicze, zwiększa się liczba tytułów wydawanych publikacji.

Problemy etyki zawodowej znalazły się w programie posiedzenia ze względu na odpowiedni zapis w uchwale programowej ostatniego Krajowego Zjazdu Delegatów SBP w Gdańsku-Sobieszewie. Referent tego tematu dr Józef Zając przypomniał ogólnokrajową konferencję SBP w Krakowie w grudniu 1990 r., której efektem były przygotowane przez doc. Zbigniewa Zmigrodzkiego tezy projektu wstępnego kodeksu etyki zawodowej polskiego bibliotekarstwa, opublikowane na łamach „Bibliotekarza”. Ponieważ nie wzbudziły one zainteresowania i oczekiwanej dyskusji, u referenta zrodziło się pytanie czy nadal powinniśmy zajmować się i wnieść pod obrady najbliższego Zjazdu Delegatów sprawę kodeksu. Zgodzono się, że sprawy etyki zawodowej powinny

być omówione podczas zjazdów okręgowych i dopiero w zależności od wyników tych dyskusji powinna zapaść decyzja o wniesieniu lub zawieszeniu prac nad kodeksem.

Omawiając stan przygotowań do Krajowego Zjazdu Delegatów w maju 1993 r., podkreślano sprawny przebieg tych prac. Terminowo realizują swoje zadania komisje Programowa, Statutowa i Organizacyjna. W najbliższych miesiącach decydujące znaczenie będą miały dyskusje na temat samej organizacji, programu jej działalności i zmian w statucie — podczas zjazdów okręgowych i wyboru delegatów na Zjazd. Wyrażano przeświadczenie, że te zagadnienia powinny również znaleźć miejsce na łamach czasopism bibliotekarskich.

W wyniku przeglądu istniejących przy ZG sekcji, komisji i zespołów roboczych oraz ich składu osobowego zaakceptowano projekt wydania informatora o strukturach SBP. Omówienie działalności tych gremiów przesunięto na jedno z najbliższych posiedzeń ZG.

W kolejnym punkcie wysłuchano informacji Krystyny Kuźmińskiej z MKiS na temat sytuacji w bibliotekarstwie publicznym. W dyskusji wyrażano potrzebę opracowania nowego stanowiska SBP w sprawie bibliotek publicznych. Uzgodniono, że projekt takiego stanowiska opracuje Sekcja Bibliotek Publicznych ZG, która w początkach grudnia zaplanowała swoje spotkanie w Katowicach podczas organizowanego siłami Sekcji ogólnopolskiego seminarium kierowników działów instrukcyjno-metodycznych wojewódzkich bibliotek publicznych.

Miłym akcentem posiedzenia ZG było wręczenie kol. Stanisławowi Badonowi, byłemu przewodniczącemu SBP, byłemu redaktorowi „Bibliotekarza” i wieloletniemu członkowi ZG okolicznościowego adresu w związku z przejściem na emeryturę.

Jan Wołosz

Z zagranicy

Dawna książka i nowe media

Pod tym hasłem odbył się w mieście Eisenstadt w dniach 29.09—3.10 1992 r. tradycyjny Zjazd bibliotekarzy austriackich, zrzeszonych w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Austriackich (Vereinigung Österreichischer Bibliothekare). Zjazdy takie odbywają się co 2 lata i poświęcone są dyskusjom na bieżące tematy bibliotekarstwa austriackiego i wyborom do władz Stowarzyszenia.

W bieżącym roku tematyka referatów i komunikatów dotyczyła zastosowań nowych „mediów”, głównie komputerów, w austriackich bibliotekach naukowych (jak np. problemy retrospektywnej konwersji katalogów, możliwości stosowania w bibliotekach informacyjnego systemu BIBOS). Poruszane były

także zagadnienia bardzo specyficzne dla polskiego uczestnika jak np. omówienie działalności specjalnego ośrodka informacji „ARIADNE” będącego agendą Austriackiej Biblioteki Narodowej, dokumentującego piśmiennictwo nt. kwestii kobiecej czy opracowanie bibliotekarki z Kopenhagi Jytte Larsen nt. ośrodków dokumentacji literatury dot. kobiet w całej Europie. Ośrodki tego typu znajdują się w całej Europie, współpracują z ruchami kobiecymi.

Problematyka kobieca była także przedstawiona w opracowaniu przedstawiciela Biblioteki Wolnego Uniwersytetu z Berlina dr D. Janka pt. „Problematyka kobieca i rzeczowe opracowanie” (Frauenfrage und Sacherschliessung). Prolegent uzasadniał konieczność wprowadzenia specjalnej klasyfikacji dla dokumentowania piśmiennictwa dot. kobiet.

W ramach Zjazdu odbyło się specjalne posiedzenie nt. aktualnej sytuacji stowarzyszeń bibliotekarskich. W konferencji w Eisenstadt oprócz bibliotekarzy austriackich udział brali także zaproszeni przedstawiciele organizacji bibliotekarzy z innych krajów, głównie z krajów niemieckiego obszaru językowego oraz krajów sąsiadujących z Austrią.

Posiedzenie tego „okrągłego stołu” prowadziła dotychczasowa Przewodnicząca Stowarzyszenia Bibliotekarzy Austriackich, dyrektor Austriackiej Biblioteki Narodowej dr Magda Strebl. Uczestnicy omawiali bieżące zagadnienia swoich organizacji, najważniejsze realizowane zadania (np. polepszenie usług świadczonych przez bibliotekarzy co przedstawił reprezentant angielskiego stowarzyszenia bibliotekarzy, najstarszej europejskiej organizacji bibliotekarskiej). Duża ilość stowarzyszeń fachowych widzi swą obecną rolę w przygotowywaniu nowych aktów prawnych regulujących działalność bibliotek (ten problem sygnalizowały stowarzyszenia słowackie, czeskie, a także bibliotekarze austriaccy). Typowa dla organizacji bibliotekarskich jest działalność wydawnicza — każde stowarzyszenie wydaje przynajmniej jeden fachowy periodyk. Dyskutowano także o sytuacji finansowej stowarzyszeń, na ogół trudnej (dużym ułatwieniem może być współpraca z dużymi naukowymi bibliotekami np. w Austrii jest tradycją, że sekretariat Stowarzyszenia Bibliotekarzy mieści się w Bibliotece, w której pracuje Przewodniczący).

Obok posiedzeń w czasie Zjazdu były organizowane wycieczki, po mieście Eisenstadt i jego bibliotekach, a ponadto była sposobność zwiedzania nowych, podziemnych magazynów Austriackiej Biblioteki Narodowej w Wiedniu. Ta najważniejsza biblioteka austriacka, powstała w XVIII wieku jako Biblioteka Cesarska.

Budynki wybudowane zostały w XVIII wieku, stąd konieczność powiększenia powierzchni magazynowej (roczny przyrost wynosi ok. 100.000 vol. druków zwartych, grafiki, wydawnictw ciągłych). Na początku marca 1988 r. rozpoczęto budowę nowych magazynów bibliotecznych w podziemiach gmachu Biblioteki. Budowa ta została zakończona w roku bieżącym. Otwarcie nastąpiło 25 czerwca 1992 r. W tej nowej części Biblioteki znajdują się także specjalne strefy dla użytkowników jak np. sala czytelnia dla wydawnictw dużych formatów, głównie wydawnictw ciągłych (64 miejsca dla czytelników) czytelnia zbiorów mikrofilmowych i mikrofisz (26 miejsc dla czytelników), czytelnia materiałów audiowizualnych (na 12 miejsc).

W sumie można ocenić, że nowe podziemne magazyny Biblioteki Narodowej zapewniają miejsce na nowe nabytki na okres następnych 30 lat.

Ostatniego dnia Zjazdu dokonano wyboru nowych władz Stowarzyszenia. Przewodniczącym został dr Walter Neuhauser z Biblioteki Uniwersyteckiej w Innsbrucku. Na ostatnim posiedzeniu Zjazdu staraniem bibliotekarek-feministek przegłosowano zmianę nazwy Stowarzyszenia Bibliotekarzy Austriackich na Stowarzyszenie Bibliotekarek i Bibliotekarzy Austriackich.

Maria Brykczyńska

Międzynarodowe Stowarzyszenie Bibliofilów

Zorganizowany ruch miłośników książek sięga pierwszej połowy XIX w. Do najbardziej zasłużonych i znanych towarzystw bibliofilskich należą organizacje tego typu w Anglii, Francji, USA, Austrii, we Włoszech. Od 1959 r. odbywają się Międzynarodowe Kongresy Bibliofilów, a w 1963 r. powstało, z siedzibą w Paryżu w Bibliothèque Nationale, Association Internationale de Bibliophile. Głównym celem AIB jest łączność, wzajemne kontakty, wymiana poglądów, zainteresowań, poznanie się bibliofilów z różnych krajów świata, przede wszystkim zaś stworzenie międzynarodowego planu rozwoju bibliofilstwa.

Organizacja działa poprzez organizowanie wystaw, aukcji, międzynarodowych spotkań, kongresów oraz wydawanie czasopism i książek o tematyce bibliofilskiej i w wykwiintnej szacie zewnętrznej. Na cele AIB stoi, wybierana co 4 lata, Rada Administracyjna, składająca się z przewodniczącego, wice-przewodniczącego, sekretarza generalnego, jego zastępcy, skarbnika, zastępcy skarbnika oraz 6 członków. Do AIB należy 500 członków (430 indywidualnych, 70 instytucji). Występują następujące rodzaje członkostwa: członkowie dobroczyncy, członkowie honorowi, członkowie rzeczywici. Wśród członków rzeczywistych z Polski znajdują się Biblioteka Narodowa, Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Muzeum im. Przytkowskich w Jędrzejowie. Polska w 1973 r. była organizatorem VIII Międzynarodowego Kongresu Bibliofilów. Obrady odbywały się w Krakowie i Warszawie. W Kongresie tym uczestniczyło 110 gości zagranicznych. Większość omawianych tematów poświęconych było sprawom polskim związanym z introligatorstwem, historią drukarstwa, polonikami znajdującymi się w zbiorach zagranicznych. Inauguracyjny wykład pt. „Poważanie dla książki w Polsce” wygłosił prof. A. Gieysztor. Kongresowi towarzyszyły liczne, specjalnie z tej okazji urządzone, wystawy książek. Oficjalnym czasopismem AIB jest „Bulletin du Bibliophile”. Publikowane są również sprawozdania z kongresów, rozprowadzane tylko wśród członków stowarzyszenia.

Z tytułu przynależności do AIB jej członkowie wnoszą opłaty, które w 1990 r. wynosiły dla członków indywidualnych 77 \$ USA, dla instytucji 245 \$ USA.



Doniesienia

Sprawy eo

W dniach 26—27 listopada 1992 r. w Bibliotece Narodowej odbyła się krajowa konferencja poświęcona zagadnieniom egzemplarza obowiązkowego. Zorganizowała ją Biblioteka Narodowa wspólnie z Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich. Celem konferencji było omówienie dotychczasowej praktyki w zakresie gromadzenia i wykorzystania egzemplarza obowiązkowego oraz przedstawienie propozycji nowych rozwiązań, które mają być uwzględnione w przygotowywanych obecnie w MKiS regulacjach prawnych. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele bibliotek zainteresowanych eo i wydawcy. Przedmiotem dyskusji były problemy przedstawione w referatach: Hanny Zielińskiej (BN): „Stan realizacji zarządzenia o egzemplarzu obowiązkowym w Bibliotece Narodowej”, Stanisława Kamińskiego (BUW): „Problemy archiwizowania i wykorzystania egzemplarza obowiązkowego”, Lucjana Bilińskiego (MKiS): „Propozycje nowych regulacji prawnych dotyczących egzemplarza obowiązkowego”, Krystyny Ramlau-Klekowskiej (BN): „Regionalny egzemplarz obowiązkowy, problemy do rozwiązania w nowych regulacjach prawnych”, Krystyny Bańkowskiej-Bober (BN): „Ewidencja wydawnictw jako jedna z dróg doskonalenia dostępu do informacji w świecie książki”, Zofii Terendy (BN): „Możliwości wykorzystania systemów ISBN i ISSN przy uzupełnianiu zbiorów bibliotecznych”.

Konferencja umożliwiła wypracowanie stanowiska zainteresowanych bibliotek wobec projektowanych zmian w przepisach prawnych. Uzgodniono, że autorzy referatów będą tworzyli grupę konsultacyjną w toku dalszych prac nad projektami przepisów o eo.

Redakcja zamierza publikować na łamach „Bibliotekarza” referaty z tej konferencji. (jw)

Polskie Towarzystwo Czytelnicze wybrało swoje władze

79 osób, członków i sympatyków PTCz, spotkało się w dniu 6 listopada 1992 r. w Bibliotece Narodowej, aby wybrać pierwsze władze nowej organizacji i omówić kierunki jej działalności. Wybrano 11-osobowy Zarząd, Główną Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeńcki. Prezesem PTCz została wybrana prof. dr hab. Jadwiga Kołodziejska, a wiceprezesami — Barbara Sikora i prof. dr hab. Stanisław Siekierski. Sekretarzem nowej organizacji jest Barbara Budyńska, a skarbnikiem — Lucyna Anna Bielicka.

Bliższe informacje o PTCz można uzyskać w siedzibie Towarzystwa, które mieści się w Instytucie Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej w Warszawie, Al. Niepodległości 213, tel. 25-39-86. (jw)

Pracownia „Słownika pracowników książki polskiej”

Z dniem 1 czerwca 1992 r. w Uniwersytecie Łódzkim przy Katedrze Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej została utworzona Pracownia „Słownika pracowników książki polskiej”, której zadaniem będzie kontynuacja przygotowań do wydania kolejnego suplementu „Słownika” (tom podstawowy ukazał się w 1972 r., suplement w r. 1986). Kierownik Pracowni prof. dr hab. Hanna Tadeusiewicz zwraca się z „gorącą prośbą o szeroko pojętą współpracę środowisk bibliotekarskich i bibliotekoznawczych przy realizacji tego przedsięwzięcia”. Prof. H. Tadeusiewicz prosi „wszystkich zainteresowanych o łaskawe zgłaszanie nazwisk zmarłych pracowników książki polskiej, których biogramy winny znaleźć się w publikacji, wskazywanie ich ewentualnych autorów oraz osób chętnych do współdziałania w zakresie sporządzania kwerend, udzielania informacji itp.” (jw)

W dziesiątą rocznicę śmierci prof. Stanisława Konopki

Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji zorganizował w dn. 24.11.1992 r. zebranie poświęcone prof. Stanisławowi Konopce — założycielowi Głównej Biblioteki Lekarskiej oraz twórcy polskiej bibliografii lekarskiej. W programie przewidziano wystąpienia: prof. dr hab. Janusza Kapuścika: „Profesor Stanisław Konopka organizator i założyciel Głównej Biblioteki Lekarskiej w Warszawie”, mgr Haliny Dusińskiej: „Profesor Stanisław Konopka — kierownik Biblioteki CWSan”, mgr Hanny Bojczuk: „Profesor Stanisław Konopka jako historyk medycyny oraz twórca polskiej bibliografii lekarskiej”, dr Danuty Krysa-Leszczynskiej: „Profesor Stanisław Konopka prezes Oddziału Warszawskiego PTHM (1957—1970)”. (jw)

Katarzyna Wolf laureatką Fundacji im. M. Rataja

Dr Katarzyna Wolf, socjolog, od wielu lat pracownik Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej znalazła się w gronie pierwszych laureatów nagród przyznanych przez Fundację im. M. Rataja. W komunikacie o nagrodach stwierdzono, że K. Wolf otrzymała nagrodę „za dorobek w dziedzinie badań nad czytelnictwem wsi”. Laureatka jest autorką książek („Książka w życiu i kulturze współczesnej młodzieży wiejskiej”, 1988; „Książka Akademii Medycyny wiejskiej”, 1991), wielu artykułów i rozpraw poświęconych problematyce czytelnictwa społeczności wiejskiej. (jw)

Gdzie się podziało 40 wagonów zbiorów Deutsche Heeres Bibliothek?

W redakcji złożył wizytę Oskar Loewe ze znanej firmy Lange und Springer. Pan Loewe poszukuje jakichkolwiek śladów po Deutsche Heeres Bibliothek wywiezionej w ostatnich tygodniach II wojny światowej w 40 wagonach z Poczdamu. Po opuszczeniu tego miasta transport zbiorów militarnych tej biblioteki znikł jak kamfora: do tej pory ani jednej książki z tego transportu nie odnaleziono. Pan Loewe prosi o każdą informację, która ułatwiłaby wyjaśnienie tej zagadki. Będzie wdzięczny nawet za informację o pojedynczej książce z tych zbiorów, które utworzone zostały z księgozbiorów Kronprinz Friedrich Bibliothek (ok. 1750 r.), Preussische Militär Bibliothek (ok. 1800 r.), Kaiserliche Militär Bibliothek (ok. 1870 r.) i częściowo Reichs-Bibliothek. Jeśli ktokolwiek natknął się na książki lub czasopisma za znakami własnościowymi tych zbiorów proszony jest o przekazanie wiadomości na adres Redakcji „Bibliotekarza”. Przekażemy je niezwłocznie Panu Loewe. (jw)

Zaprosili nas

- Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy na uroczystość przekazania portretu Eugenii Kierbedziowej — fundatorki gmachu imienia Stanisławów Kierbedziów w dniu 6.11.br.
- Galeria Exlibrisu Żarskiego Towarzystwa Kultury na wystawę IV Ogólnopolskiego konkursu na exlibris dzieci i młodzieży — Żary'92, w dn. 8.11.br. w Miejskiej Bibliotece Publicznej.
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Tarnobrzegu na uroczystość otwarcia wystawy pt. „Działalność i zbiory Biblioteki Narodowej w Warszawie” w dn. 9.11.br.
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze na otwarcie wystawy „Flora i fauna w exlibrisie ze zbiorów Romualda M. Łuczynskiego” w dn. 13.11.br. w Muzeum Przyrodniczym.
- Kuria Prowincjonalna Polskiej Prowincji Zakonu Pijarów na sesję naukową poświęconą 350-letniej działalności Zakonu na Ziemiach Polskich — w Warszawie w dn. 20—21.11.br.
- Biblioteka Główna Akademii Medycznej im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu oraz Zakład Informatyczny STRATUS w Poznaniu do udziału w seminarium „Najnowsze metody udostępniania naukowej informacji medycznej w technologii CD-ROM” w dniach 26—27.11.br.
- Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi na jubileusz 75-lecia oraz 125 rocznicy urodzin Patrona Biblioteki w dniach 4—5.12.br.
- Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Warszawie na Pierwsze Warszawskie Targi Książki Naukowej w gmachu Biblioteki w dniach 4—6.12.br. oraz na konferencję poświęconą roli bibliotek pedagogicznych w informacji edukacyjnej w dn. 4—6.12.br.
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Katowicach na Ogólnopolskie seminarium kierowników działów instrukcyjno-metodycznych bibliotek publicznych stopnia wojewódzkiego w dn. 9—10.12.br.
- Wojewoda Radomski i Dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Radomiu na uroczyste otwarcie Biblioteki w nowej siedzibie przy ul. Piłsudskiego 12 w dn. 15.12.br. w 70-lecie Biblioteki Publicznej w Radomiu.

Przegląd piśmiennictwa

Sadowska J., Turowska T.: **Języki informacyjno-wyszukiwawcze. Katalogi rzeczowe.** Warszawa: Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 1990, 152 s.

Podręcznik przeznaczony jest dla słuchaczy różnego typu szkół i kursów bibliotekarskich oraz bibliotekarzy. Zastępuje on drugie wydanie podręcznika Jadwigi Czarnieckiej i Henryka Sawoniaka „Klasyfikacja i katalog rzeczowy” z 1987 roku.

Zadaniem podręcznika J. Sadowskiej i T. Turowskiej jest dostarczenie „czytelnikom wiedzy na temat teoretycznych podstaw języków informacyjno-wyszukiwawczych, podstaw analizy rzeczowej dokumentu oraz praktycznego tworzenia zbiorów informacyjnych, tj. katalogów, kartotek, indeksów rzeczowych”. Pominęto historię rozwoju języków informacyjnych i ich zastosowań.

Zakres pracy „Języki informacyjno-wyszukiwawcze. Katalogi rzeczowe” J. Sadowskiej i T. Turowskiej jest szerszy niż „Klasyfikacja i katalog rzeczowy” J. Czarnieckiej i H. Sawoniaka. W nowym podręczniku problem języków informacyjnych i ich zastosowań został potraktowany całościowo, nie ograniczono się tylko, jak to uczyniono w poprzednim podręczniku, do typów języków informacyjnych stosowanych w katalogach rzeczowych. W nowym podręczniku uwzględniono dodatkowo następujące problemy: podstawy teoretyczne języków informacyjnych, języki deskryptorowe, języki słów kluczowych, indeksowanie i systemy informacyjno-wyszukiwawcze.

Punktem wyjścia do rozważań o podstawach i zastosowaniach języków informacyjno-wyszukiwawczych jest definicja języka, a następnie jego podstawowe cechy i funkcje przedstawione w opozycji do języka naturalnego. W analizie struktury języków informacyjno-wyszukiwawczych odwołano się do poziomów (poziom liter, poziom zadań i poziom tekstu) i podstawowych elementów składowych tzn. słownictwa i gramatyki. Informacje wstępne zakończono przytoczeniem najbardziej rozpowszechnionej typologii języków informacyjno-wyszukiwawczych oraz omówieniem ich miejsca i roli w systemie informacyjno-wyszukiwawczym.

Charakterystykę klasyfikacji, pierwszego z podstawowych typów języków informacyjno-wyszukiwawczych, rozpoczęto od wskazania głównych cech klasyfikacji nauk i klasyfikacji piśmiennictwa. Spośród tych ostatnich najdokładniej scharakteryzowano Uniwersalną Klasyfikację Dziesiątą. Omówiono następujące zagadnienia:

- publikacje tablic UKD (wydania pełne, pośrednie, skrócone i specjalne),
- słownik UKD zawarty w tablicach głównych, tablicach pomocniczych (podziały wspólne i analityczne) i w indeksie przedmiotowym,

— gramatykę UKD (symbole rozwinięte i złożone).

Poza UKD przytoczono krótkie charakterystyki następujących klasyfikacji: Klasyfikacji Dziesiątej Deweya (najbardziej rozpowszechnionej klasyfikacji stosowanej przede wszystkim w Ameryce), Klasyfikacji Biblioteki Kongresu, Klasyfikacji Biblioteczno-Bibliograficznej (stosowanej głównie w ZSRR oraz w niektórych bibliotekach w Bułgarii i Czechosłowacji), Broad System of Ordering (Szeroki System Porządkowania — klasyfikacja szczytowa, opracowana dla UNISIST przez zespół specjalistów FID i UNESCO jako język pośredniczący między różnymi językami informacyjno-wyszukiwawczymi) i Polskiej Klasyfikacji Tematycznej — płytkiej klasyfikacji uniwersalnej opracowanej dla SINTO (System Informacji Naukowej, Technicznej i Organizacyjnej).

Dość obszernie potraktowano język hasel przedmiotowych jako często stosowany w katalogach przedmiotowych. Podano charakterystykę słownictwa tego języka tzn. tematów i określników oraz gramatyki czyli zasad tworzenia hasel przedmiotowych.

Informacje o językach deskryptorowych i językach słów kluczowych ograniczono jedynie do podstawowych. Podkreślono podobieństwa występujące między językami deskryptorowymi a językiem hasel przedmiotowych, zwłaszcza w strukturze słowników tych języków. Zwrócono też uwagę na dwa znaczenia terminu słowo kluczowe: pierwsze jako dowolne wyrażenie znaczące pochodzące najczęściej z tytułu dokumentu, drugie jako jednostka leksykalna języka słów kluczowych.

Podano przybliżone informacje o rozprzestrzenieniu katalogu przedmiotowego i systematycznego w Polsce i za granicą. Stwierdzono, że w Polsce katalog systematyczny według UKD jest stosowany w bibliotekach publicznych, szkolnych i pedagogicznych, natomiast w bibliotekach medycznych — katalog przedmiotowy. W uniwersalnych bibliotekach naukowych sytuacja jest zróżnicowana, ale najczęściej prowadzone są katalogi systematyczne według własnych klasyfikacji.

W rozdziale na temat katalogu przedmiotowego najwięcej miejsca poświęcono metodom modyfikacji wersji adnotacyjnej opisu przedmiotowego (opis poszczególnych dokumentów) na wersję wyszukiwawczą czyli systemową w celu dostosowania go do formy analogicznych opisów, wcześniej już wprowadzonych do katalogu. Przedstawiono poza tym porządkowanie opisów bibliograficznych w katalogu przedmiotowym, stosowanie odsyłaczy całkowitych

i uzupełniających, indeks systematyczny, a także wykaz pomocy metodycznych potrzebnych do prowadzenia katalogu przedmiotowego.

Za podstawowy zarzut stawiany katalogowi przedmiotowemu uznano rozproszenie informacji. Autorki nie wspomniały, że zarzut ten jest tylko częściowo prawdziwy, ponieważ rozproszenie informacji następuje tylko w obrębie poszczególnych dyscyplin naukowych, natomiast skupiana jest informacja dotycząca poszczególnych przedmiotów. W katalogu systematycznym sytuacja jest odwrotna, np. jeden z podstawowych zarzutów wobec UKD to rozproszenie informacji dotyczącej tych samych przedmiotów w obrębie różnych dyscyplin naukowych. Stąd też najlepszym rozwiązaniem jest prowadzenie w jednej bibliotece katalogu systematycznego i przedmiotowego, co coraz częściej realizuje się w Polsce.

W rozdziale dotyczącym katalogu systematycznego według UKD omówiono znaczenie, zawartość i wykorzystanie schematów katalogu systematycznego. Sposób klasyfikowania dokumentów według UKD zilustrowano licznymi przykładami, zwracając szczególną uwagę na problemy trudne, np. rozgraniczenie polityki i historii.

Ostatni rozdział zawiera podstawowe informacje o opisach dokumentów i wyszukiwaniu informacji w systemach dokumentacyjnych tradycyjnych i zautomatyzowanych.

Organizacja dostępu rzeczowego do dokumentów w bibliotekach jest zadaniem trudnym, wymagającym od bibliotekarza indywidualnego wkładu pracy i inwencji, nie ma możliwości podania nawet w najlepszej instrukcji dokładnych reguł postępowania i stąd wszelkie publikacje przybliżające te skomplikowane problemy są niezwykle cenne i pożyteczne. Zawartość recenzowanego podręcznika jest wyczerpująca i uporządkowana w sposób logiczny, a przy tym zaprezentowana przystępnie i interesująco. Zrozumienie terminów używanych w podręczniku ułatwia słownik umieszczony na końcu.

Niektóre drobne informacje podane w podręczniku uległy dezaktualizacji, np. dotyczące SINTO, ale nie ma to większego wpływu na wartość i aktualność całej publikacji.

Przydatność recenzowanego podręcznika, opublikowanego wprawdzie z dość znacznym opóźnieniem w stosunku do daty jego wydania, wzrasta jeszcze z uwagi na prace prowadzone obecnie w wielu bibliotekach polskich nad automatyzacją katalogów. Wymagają one z jednej strony większej formalizacji wielu czynności związanych z prowadzeniem katalogów rzeczowych i bardziej rygorystycznego ich traktowania, a z drugiej strony znacznej elastyczności, wynikającej ze zrozumienia, że wszystkie elementy składają się na system, którego zadaniem jest dostarczanie użytkownikom informacji o zbiorach.

Lucyna Anna Bielicka

SYGNAŁY O NOWYCH PUBLIKACJACH

Histoire de l'édition française. Paris, Promodis

T. 1: Le livre conquérant: du Moyen Age au milieu du XVII^e siècle. 1983, 629 s.

T. 2: Le livre triomphant (1660—1830).

T. 3: Le temps des éditeurs: du Romantisme à la Belle Époque. 1985, 539 s.

T. 4: Le livre concurrencé 1990—1950. 1986, 609 s.

To monumentalne kilkutomowe dzieło poświęcone jest historii wydawnictw, a właściwie szerzej — dziejom książki we Francji od średniowiecza do czasów współczesnych. Na ostateczny efekt tej pracy złożyły się długie i żmudne lata poszukiwań i badań nie tylko francuskich, ale również zagranicznych historyków i konserwatorów książki, bibliotekarzy i bibliografów, archiwistów i paleografów. W tomach tych zawarta jest aktualna wiedza, a także hipotezy i sugestie o nowych problemach, które należy jeszcze poznać i rozwikłać.

Pierwszy tom obejmuje okres od średniowiecza do połowy XVII w., następne: od 1660—1830 r., od romantyzmu do Belle Époque, od 1900—1950. Każ-

dy z tomów prezentuje w niebanalnie zatytułowanych częściach poszczególne rozprawki poświęcone historii książki, jej produkcji i estetyce, historii techniki drukarskiej, piernictwa, dziejom opraw, historii bibliotek, instytucji wydawniczych, drukarni, ludziom związanym z książką, a także poszczególnym gatunkom literackim i percepcji literatury.

Autorami poszczególnych artykułów są bibliotekarze, konserwatorzy, archiwiści, historycy z takich instytucji jak Bibliothèque Nationale, Archives Nationales, Université de Paris, Bibliothèque Sainte-Genevieve, Centre Georges Pompidou. Jest to dzieło atrakcyjne w formie i treści, pięknie ilustrowane, zaopatrzone w bogaty aparat pomocniczy.

- Histoire des bibliothèques françaises. Paris, Promodis**
- T. 1: Les Bibliothèques médiévales: VI^e siècle — 1530. 1989, 463 s.**
- T. 2: Les Bibliothèques sous l'Ancien Régime: 1530—1789, 1988, 547 s.**
- T. 3: Les Bibliothèques de la Révolution et du XIX^e siècle: 1789—1914.**
- T. 4: Les Bibliothèques au XX^e siècle: 1914—1989.**

To samo wydawnictwo paryskie Promodis — Editions du Cercle de la Librairie, które wydało *Histoire de l'édition française*, przygotowało również czterotomową historię bibliotek francuskich. Tom pierwszy obejmuje okres od VI w. do 1530 r., tom drugi okres sprzed Wielkiej Rewolucji Francuskiej (1530—1789), tom trzeci biblioteki od Rewolucji do XX w. (1789—1914), tom czwarty biblioteki XX w. (od 1914—1989). Dwa ostatnie tomy są w przygotowaniu. Każdy z tomów dzieli się na części ze z kolei na rozdziały. Każdy z rozdziałów jest innego autorstwa. Dwa pierwsze tomy są dziełem pracy blisko 70 auto-

rów i zawierają rozprawki poświęcone dziejom bibliotek i ich kolekcji, poczynając od najdawniejszych czasów — starożytnej Gallii, prowincji rzymskiej, bibliotek klasztornych, które były ośrodkami skupiającymi i kopiującymi księgi (Fleury, Cluny, St. Denis, Compiègne), bibliotek przy uczelniach (Biblioteka Sorbony) do biblioteki papieskiej w Avinionie, biblioteki królewskiej, bibliotek wybitnych mężów stanu, arystokracji.

Dzieło posiada piękną, luksusową szatę graficzną, bogaty materiał ikonograficzny, obszerną bibliografię, przypisy, indeksy, wykazy.

Pellegrin Elisabeth. Bibliothèques retrouvées: manuscrits, bibliothèques et bibliophiles du Moyen Age et de la Renaissance: recueil d'études publiées de 1938 à 1985. Paris Edit. du Centre National de la Recherche Scientifique, 1990, 568 s.

Publikacja ta jest zbiorem prac, które ukazały się w różnych fachowych czasopismach w l. 1938—1985 o odnalezionych bibliotekach, rękopisach i bibliofilach doby średniowiecza i renesansu.

Autorką opracowania jest E. Pellegrin archiwista-paleograf, od 1938 r. związana z Institut de Recherche et d'Histoire des Textes, założonym w 1937 r. przez Felixa Grat, w którym prowadziła w latach 1964—1977 dział łaciński. Dzięki aktywności i dociekliwości badawczej E. Pellegrin, Instytut wzbogacił się o dokumentację dotyczącą bezcennych rękopisów literatury łacińskiej. Poszczególne rozdziały podają obszernie omówienia zbiorów rękopiśmiennych i poszczególnych rękopisów bibliotek klasztornych, szkolnych, kolegów Paryża, Chartes, For-

tet i innych. Autorka obok tych już częściowo poznanych manuskryptów jak św. Wiktora z Paryża czy rękopisów z opactwa Fleury nad Loarą, przywraca z całkowitego zapomnienia inne jak te z kolegiów Dormans-Beauvais, Fortet lub Hubant.

W zbiorze tym są także rozdziały poświęcone wspaniałym skarbowi Bibliothèque National w Paryżu, British Museum w Londynie, Biblioteki Viscontich i Sforzów — ksiąząt Mediolanu i innym. Do nich należą m.in. rękopisy wielkich myślicieli, humanistów jak Petrarca, Erazm, manuskrypt Cyncerona z adnotacjami Petrarki, „Derivationes” Osberna z Gloucester także z adnotacjami Petrarki. Książka jest zaopatrzona w bogaty aparat pomocniczy i ilustracyjny.

Kuhlmann Marie, Kuntzmann Nelly, Bellour Hélène. Censure et bibliothèques au XX^e siècle. Paris, Éd. de Cercle de la Librairie. 1989, 349 s.

Książka trzech autorek poświęcona jest cenzurze w bibliotekach francuskich w XX w. oraz badaniom

nad cenzurą w bibliotekach Stanów Zjednoczonych. Problem ten we Francji w szerszym i poważniejszym

zakresie dotychczas nie był badany. Wypowiedzi na ten temat pojawiały się jedynie w sytuacjach kryzysowych. Tak jakby temat ten był tabu.

Autorki zajmują się cenzurą — interwencją pochodzącą od władz rządowych, nadzoru administracyjnego nad bibliotekami i ich użytkownikami polegającą na ograniczeniu lub całkowitym zakazie gromadzenia i korzystania z publikacji naruszających porządek moralny, polityczny, ideologiczny, religijny, filozoficzny lub kulturalny — jak to określają „w codziennej grze pomiędzy wolnością, a przymusem”. Analizują rozmaite sposoby, uwarunkowane historycznie, działalności cenzury w bibliotekach. Koncentrują się głównie na bibliotekach publicznych i szkolnych w których opór i napięcie wydawało się być najbardziej silne. Obserwują zmiany tematów, którymi interesowała się cenzura, jak też sposoby jej działania. Jeżeli przestaje istnieć zagadnienie cenzury, konkludują autorki, to dlatego, że biblioteki starają się dostarczyć czytelnikom, w swoim odczuciu, najlepszą i najwartościowszą lekturę. Uważa selekcja i odpowiedni dobór publikacji przez bibliotekarza w myśl wytycznych wyższych instancji eliminuje publikacje o treściach „chorych”, „niemoralnych” zakłócających porządek polityczny, religijny, moralny. Obecnie, reasumują autorki, groźniejsze niebezpieczeństwo pochodzi ze strony złej jakości książek.

Książka składa się z trzech części zasadniczych. Część pierwsza autorstwa M. Kuhlmann — socjologa, wykładowcy na Uniwersytecie Paryż XIII — obejmuje okres 1912—1988. Autorka omawia różnorodność zdarzeń i zjawisk związanych z cenzurą w bibliotekach francuskich zwłaszcza publicznych. Przekazuje doświadczenia bibliotekarzy i czytelników, zajmuje się także technikami jakie stosowała cenzura, a także szkoleniem cenzorów, omawia działalność istniejących instytucji cenzury.

Część druga opracowana przez N. Kuntzmann — dokumentalistę, poświęcona jest cenzurze w bibliotekach szkolnych w l. 1880—1945. Omawia m.in. problem podręczników i książek zabronionych, kontrolę władz szkolnych, podaje wykazy książek zabronionych i dopuszczonych. Cały rozdział poświęca okresowi wojny i problemom związanym z cenzurą narzuconą przez władze niemieckie. Ostatnia, trzecia część dotyczy badań nad cenzurą w bibliotekach St. Zjednoczonych w l. 1959—1985. Została ona przygotowana przez H. Bellour — wykładowcę języka francuskiego w USA. Autorka przedstawia różnorodność zagadnień związanych z cenzurą od wykazu przepisów prawnych dla bibliotek poprzez próbę zdefiniowania cenzury do sposobu ochrony młodzieży przed zalewającą falą literatury erotycznej, pornograficznej. Książka jest opatrzona przypisami, wykazami dokumentów, ilustracjami.

INNE NOWOŚCI

Barenbaum Iosif Evseevič. Geschichte des Buchhandels in Russland und der Sowjetunion. Wiesbaden: Harrassowitz, 1991, 249 s. ISBN 3-447-02998-6

Blasselle Bruno. La Bibliothèque nationale. Paris: Presses Univ. de France, 1989, 127 s. ISBN 2-13-042722-7

Bleha Josef. Soupis českých bibliografií, slovníků a informačních příruček z oblasti věd o umění, 1980—1984. Praha: Státní knihovna ČSR, 1990, 54 s. ISBN 80-7050-046-8

Brown Carol R. Selecting library furniture: a guide for librarians, designers and architects. Phoenix: Oryx Press, 1989, 109 s. ISBN 0-89774-535-3

CD-ROM licensing and copyright issues for libraries. Ed. by Meta Nissley, Nancy Melin Nelson. Westport: Meckler, cop. 1990, 95 s.

Clack Doris Hargrett. Authority control: principles, applications, and instructions. Chicago: American Library Association, 1990, 232 s. ISBN 0-8389-0516-1

Jarrige Marie-Thérèse. Administration et bibliothèques. Paris: Édit. du Cercle de la Librairie, 1990, 338 s. ISBN 2-7654-0444-5

Jochum Uwe. Bibliotheken und Bibliothekare 1800—1900. Würzburg: Königshausen und Neumann, 1991, 82 s. ISBN 3-88479-599-6

Kábrt Jiří. Slovník teorie a metodiky bibliografie. 2 přeprac. a dop. yyd. Praha: Národní knihovna, 1990, 127 s. ISBN 80-7050-064-6

Sloan William David. American journalism history: an annotated bibliography. New York: Greenwood Press, 1989, 344 s. ISBN 0-313-26350-7

Ewa Mahrburg

Warszawa, grudzień 1992 r.

Korzystając z gościnnych i życzliwych łamów „Bibliotekarza”, pragniemy wszystkim Kolegom, pracownikom bibliotek wojewódzkich, którzy pomogli nam zebrać wywiady niezbędne do opracowania tematu „Społeczny zasięg książki w Polsce '92”, serdecznie i gorąco podziękować za współpracę. Mamy nadzieję, że dla wielu Kolegów było to interesujące i korzystne doświadczenie.

Dziękujemy i liczymy na nie mniej ciekawe kontakty w przyszłości.

W imieniu zespołu pracowników
Instytutu Książki i Czytelnictwa
Doc. dr hab. Janusz Ankudowicz

Strachy na Lachy (8)

Sposobem

Bibliotekarstwo, zwłaszcza europejskie, nigdy nie grzeszyło otwartością na postęp, nowinki. Jeśli nawet wśród elit zawodu pojawiały się jednostki głoszące potrzebę zmian, otwarcia na czytelnika, na współczesność — to ich głosy zyskiwały większy odzew poza środowiskiem zawodowym niż wśród bibliotekarzy.

Konserwatyzm ogółu bibliotekarzy można różnie i przekonująco tłumaczyć: dominującą w dziejach bibliotekarstwa funkcją zachowania zapisów cenniejszych niż (bez ironii) klejnoty, wielowiekowymi związkami z historią („jedna z dyscyplin pomocniczych historii”), a nawet pewnymi elementami zdrowego racjonalizmu, bowiem nieprzemyślane, pochopne zmiany mogą wprowadzić w bibliotece bałagan, którego uporządkowanie wymagać może wiele czasu i wysiłku.

Wszystko to prawda, ale nie cała. Niemala część konserwatyizmu bibliotekarskiego wynika bowiem nie tylko z charakteru instytucji, lecz także z osobowości znacznej części ludzi w niej zatrudnionych. Biblioteka — to od dawna azyl, czy — niszka ekologiczna — dla ludzi, którzy z różnych powodów odpadli z konkurencji w innych sferach działalności zawodowej, okresowo lub na stałe. Czasem nawet bywa to świadomy wybór („wołę mniej zarabiać, ale nie szarpać się, wołę mieć spokojną głowę dla domu i dzieci”), co można zrozumieć. Lecz niemala i takich, dla których biblioteka to jedyne miejsce, w którym udało się im utrzymać mimo nieszczegółnej bystrości, albo (hm!) trudnego charakteru. Bo biblioteka to m.in. taka instytucja, w której zanim się zorientują, żeś nie orlica, to już te abece masz na tyle obkute, że... za jakiegoś ptaszka da się uchodzić. A jeśli już się jest za ptaszka, to należy szybko mościć gniazdko, najlepiej w formie jakiegoś katalogu, wydzielonego księgozbiorku, bibliografii podregionalnej (regionów za mało), kartoteczki specimeliów itp. Ważne, żeby to było coś takiego, w czym nikt poza nami za Chiny Ludowe się nie wyzna. Wtedy już tylko okopać się, nie dopuszczać profanów, gnoić bezcelnych śmiałków. I trwać — do zasłużonej emerytury.

Od czasu do czasu „idzie jakieś nowe”. Spoko..., przeminie! Była radiofonizacja bibliotek? Była. I już tylko starce o tym pamiętają. Była telewizacja — ditto. Wideotyzacja też się już rozlaży w szwach, bo kto przyjdzie „na wideo” do biblioteki, gdy już jest prywatne w co trzeciej rodzinie.

Z komputeryzacją — trochę gorzej, bo ta wpełza w najbardziej intymne zakątki biblioteki, zagraża

wyrugowaniem wystających jak stare wino — kartotek i kartoteczek. Ale — i na to znalaziono już pewne sposoby. Oto trzy sprawdzone w praktyce:

Pierwszy — wpuszczenie w maliny. Werbalnie popierać, ale wskazywać trudności, koszty, przyzwyczajanie czytelników do form tradycyjnych (koniecznie z troską). Jeśli (jednak) zaczną wprowadzać, to z zapalem współdziałać w rozpatrywaniu różnych możliwości, wariantów itp., byle jak najbardziej odwlec możliwość praktycznego zastosowania komputerowego czorta w bibliotece. Sposób niezły, ale często kończy się, niestety, tylko odroczeniem.

Drugi — oswojenie. Przyjąć sprzęt ze spokojem i natychmiast przystąpić do robienia na nim tego, co robiliśmy dotychczas w ten sam sposób, co dotychczas, jeno „komputerowo”. Zanim się ktoś zorientuje, będziemy mieli znaczną część naszej niepojętej dla nikogo kartoteki w pamięci komputera. Będzie ona tak samo (albo bardziej) niefunkcjonalna, niezrozumiała, całkowicie „niekompatybilna” z resztą systemu tej biblioteki (tym bardziej z zewnętrznymi). Ale najważniejsze, że j u ż b ę d z i e, więc nikt nie ośmieli się jej zlikwidować. Optymalne byłoby, jeśli takich tradycyjnych kartoteczek na nowoczesnym sprzęcie powstałoby w bibliotece więcej. Wtedy prawdziwą (czyli groźną) komputeryzację mamy z głowy na wiele lat.

Najskuteczniejszy, chociaż najtrudniejszy, dostępny tylko dla zdecydowanych desperados, jest jednak sposób trzeci, a mianowicie: zmonopolizować. Wymaga on, niestety, trochę pracy. Trzeba nieco liźnąć tej komputeryzacji, a nawet opanować możliwie dobrze jakiś jej kawałek, np. zapoznać się z pojęciem formatu na tyle, żeby każdą propozycję opracowania konkretnej struktury rekordu w tej bibliotece móc skutecznie zakwestionować. Jeszcze lepiej byłoby powiązać to z jaką taką orientacją w konfekcjonowanych oprogramowaniach bibliotecznych. Optymalne zawsze za najnowocześniejszym (ergo — najdroższym), co odsuwa perspektywę jego wdrożenia ad calendas Graecas.

Jeśli się troszkę tylko przyłożyć, przeczytać małe co nieco, można wysmażyć dwie pieczenie przy jednym ogniu: aureolę specja od komputeryzacji i możliwość niezakłóconego i niespiesznego dłubania tego, co dotychczas.

Trzeba tylko uważać, żeby czytając o tych komputerach nie dać się w to wciągnąć. Bo wtedy wpada się — bez ratunku — do wrogiego obozu.

Jerzy Maj

Bibliotekarz Jacek Idzi Przybylski

Mało kto wie, że wyraz „księżnica” wprowadził do słownictwa polskiego Jacek Idzi Przybylski (1756—1819), bibliotekarz Biblioteki Szkoły Głównej Koronnej, czyli Biblioteki Jagiellońskiej. Już wkrótce po nominacji (1785) sporządził topograficzny inwentarz liczbowy druków i rękopisów oraz innych zasobów biblioteki. Wykładał na uniwersytecie oraz zajmował się pracą literacką i naukową. Jego główny polemista Franciszek Salezy Dmochowski w satyrycznym dziełku „Urywek z bicia kręconego w Krakowie z okazji Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej” (1789) dosadnie ocenił twórczość imię Jacka:

O ty, szczęśliwy Jacku, o pisarzu tęgi!

Głowa twoja co miesiąc może rodzić księgi;

Lecz za to mdle twe pisma, bez sztuki, porządku,
A grzeszą przeciw prawom gustu i porządku.

Warto tu nadmienić, że i „wszechnicę” wymyślił Przybylski i „pomnik” wprowadził na miejsce „monumentum”. Nie bardzo powiodło mu się ze słownictwem językoznawczym. Odrzucono jego „językoślednię” zamiast pocziwej gramatyki, a także proponowane jej działy: pismownię, wywodnię, szykownię i wyśpiwnię. W życiu prywatnym nie zakładał pantofli tylko cichostępy, nie brał ze sobą parasola lecz deszczochron. Używał prześcieladła, bo się go prześcielalo, zmęczoną głowę składał na poduszce, gdyż służyła pod uszka. Złośliwy Kazimierz Girtler zastanawiał się, jak pocziwy Przybylski nazywał tę poduszkę, na której siadywał na krześle lub w powozie. Wróble uznawał za sługi bibliotekarskie, gdyż zjadały paskudne robactwo, gryzące książki, czyli korniki, ale tu Jerzy Samuel Bandtkie (1821) dodał, że biblioteka była siedliskiem wróbli, gdyż brakowało pieniędzy na szklenie okien. Ambroży Grabowski odnotował w swych „Wspomnieniach”, jak to pewnego razu Przybylski podyktował Józefowi Leszczyńskiemu następujący łaciński tekst, z prośbą o przekład na polski: ubi, ligo, te, ego, cura, miser, nego, voco. Leszczyński, biegły latynista, próżno biedził się nad przekładem, wreszcie zniecierpliwiony Przybylski rzekł: „Oto widzisz waszmość, tak się czyta: ubili go, tego kura mizernego, w oko”. Podobne igraszki słowotwórcze Przybylskiego znajdujemy w „Pszczółce Krakowskiej” (1819, nr 2): Croule Saut biais ce qui, beau a tire nage Paul ce qui (król Sobieski, bohater nasz polski). Albo: Peau dame tous moyen ou va gain, yeux j'ai lit d'eau bras (Podam tu moję uwagę, jeżeli dobra). Pan Jacek układał też szarady, jak np. ta o Kościuszcze:

Pierwsza bywa zwyczajnie w ciał zwierzęcych składzie,

Przez drugie, nie jest igła nitce na zawadzie.

Gdy wszystko połączone, twe ucho uderza,

Słyszysz imię sławnego wolności rycerza.

Książka Kościuszki

„Biesiada Literacka” (1884, nr 10) podała następującą wiadomość: „Przez długie lata szlachcizgonowy pod Łukowem, na Podlasiu, był posiadaczem pamiętki cenniejszej niż miecze i hełmy, kute ręką płatnerza, bo książki napisanej własnoręcznie przez Tadeusza Kościuszkę. Książka nosi tytuł „Wybór modlitw z różnych modlitewników, dla JW panny Ludwiki Sosnowskiej, sporządzony przez Kościuszkę”. Zawiera 268 stron i 8-vo. Oprawną jest w skórę, na której były złote wyciski, dziś zniszczone. Charakter pisma Kościuszki, porównywany z różnymi autentycznymi autografami, stwierdza prawdziwość tej pamiętki”.

Ludwika, młodzieńcza miłość Kościuszki, była córką hetmana polnego i wojewody połockiego Józefa Sosnowskiego, dumnego pana, który sam pochodził z ubogiej rodziny szlacheckiej i tylko o szczęściu i intrygom zawdzięczał najwyższe w kraju godności. Kościuszkę, rozkochany w darzącej go wzajemnością pannie, wykrał ją z domu rodzicielskiego, ale został złapany na gorącym uczynku i wypędzony przez wojewodę, krzyczącego na pożegnanie: „Synogarlice nie dla wróbla, a córki magnackie nie dla drobnych szlachetków!”

Zuchwała kradzież

W 1928 r. z inicjatywy jezuita ks. Stanisława Bednarskiego władze zakonne sprowadziły do Krakowa stare księgi z bibliotek Towarzystwa Jezusowego w Tarnopolu, Starej Wsi, z kościoła św. Barbary w Krakowie oraz Archiwum Prowincji w Krakowie, Nowym Sączu i Lwowie, ustanawiając Bibliotekę Prowincji Małopolskiej TJ, z siedzibą w Krakowie. Uporządkowanie zbiorów i ich inwentaryzację powierzono ks. Bednarskiemu, który z kolei zatrudnił młodego „bibliotekarza” K. do prac porządkowych, po czym wyjechał na kilka miesięcy za granicę. Tymczasem ów „bibliotekarz” zamiast porządkować powierzone mu zbiory, uszczuplał je systematycznie sprzedając na prawo i lewo miejscowym bibliofilom. Po powrocie z podróży Bednarski dostrzegł wprawdzie pewne nieprawidłowości, lecz nie udało mu się wpaść na trop złodzieja, który zresztą zmarł wiosną 1931 r.

Tymczasem w piątek, 1 kwietnia 1932 r., zaoferowano Bibliotece Jagiellońskiej sprzedaż dwóch inkunabułów oraz zbioru odez w Rządu Narodowego z 1863 r., opatrzone oryginalnymi pieczęciami i podpisami. Kustosz BJ dr Kazimierz Dobrowolski dostrzegł charakterystyczne wycięcia na kilkunastu stronach, przy czym na jednej złodziej przeczłuy pieczęć, świadcząca o pochodzeniu książki. W śledz-

twie ustalono kradzież około 150 cennych dzieł, a wśród nich cztery inkunabuły, pierwsze wydanie dzieła „Astronomiae instaurate mecanica” Tycho de Brahe z 1602 r., „Ad Vitelionem peralipomena, seu astronomiae pars optica” Keplera (1604), dzieła Hozjusza i Kromera, kilka rękopisów, 80 druków z XVI w., reszta późniejszych, lecz niemniej cennych.

Wśród skradzionych książek znajdował się olbrzymi szesnastowieczny atlas, który jeden z krakowskich kolekcjonerów podzielił na dwie części i każdą oprawił oddzielnie. Jedną z nich sprzedał na aukcji w Holandii, drugą zatrzymał, licząc na korzystniejszą sprzedaż. Wartość skradzionych zabytków piśmiennictwa była trudna do ustalenia, część zresztą znaleziono podczas rewizji w mieszkaniu zmarłego K. Wróciły do zbiorów Biblioteki Prowincji Małopolskiej T.J. O tej aferze rozpisywały się szeroko gazety krakowskie i ogólnopolskie z kwietnia 1932 r. Nieco wcześniej zdarzyła się w Warszawie podobna afera, podczas której ujawniono działalność znanego

w kręgach kolekcjonerskich Romualda Ziemięwicza, emerytowanego urzędnika Okręgowej Izby Kontorli, ale to już inna historia.

Dobra rada

Pewny nieuczony młodzieniec, chcąc do swego przyjaciela pisać, a nie umiając go sobie ułożyć, kupił książkę listów, w której piękny list znalazłszy, przepisał go i onemu go zasłał. Ale ponieważ i on też samą miał książkę i także tenże list z responsem znalazł, zaczął nie odpisać mu, tylko te słowa: „Odebrałem list twój, przewróć kartkę, a będziesz miał respons”. — Zebranie gładkich i dowcipnych powieści i listów. Warszawa 1970.

Andrzej Kempa

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Zdzisława BOROWSKA (07.04.1927—01.12.1991)

Pierwszego grudnia 1991 roku zmarła w Poznaniu mgr Zdzisława Borowska, emerytowany, długoletni pracownik, kustosz Biblioteki Głównej Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, wdowa po profesorze Stanisławie Borowskim, wybitnym polskim demografie.

Z wykształcenia była historykiem, z powołania bibliotekarką, z zamiłowania bibliografem. Korzystała z zawodu, jak kochała się z najbliższych — szczerze, serdecznie, bez żadnego ale. Książce i bibliotekarstwu poświęciła 35 lat życia.

Zdzisława Urszula Teresa Borowska, z domu Pankowska, urodziła się 07.04.1927 r. w Grodzisku Wielkopolskim, pow. Nowy Tomyśl.

W latach okupacji niemieckiej, mieszkając w Jarocinie, pracowała jako pomoc domowa u niemieckiej rodziny, a następnie, jako uczennica w biurze przedsiębiorstwa handlowego. W roku 1947, po uzyskaniu matury w Gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim, podjęła studia na Wydziale Humanistycznym i Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Poznańskiego. Dyplom nr 388 nadający Jej stopień magistra filozofii w zakresie historii opatrzono datą 11 grudnia 1951 roku.

Jeszcze w czasie studiów wykonywała zleczone zadania w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Poznaniu. Pracę w bibliotekarstwie podjęła 15 października 1952 roku. Zawodu uczyła się u takich mistrzów-bibliotekarzy, jak: M. Manteufflowa, M. Leńartowicz, M. Rymarkiewicz, B. Olejniczak.

W Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu, w której przepracowała trzynaście lat, pełniła funkcję bibliotekarza w filii bibliotecznej, kierownika Oddziału Melioracji i Ubytków Księgozbioru, bibliografa w Dziale Informacyjno-Bibliograficznym. Od grudnia 1965 r. do stycznia 1985 r. pracowała w Bibliotece Głównej Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Była kierownikiem Oddziału Udostępniania Zbiorów, Sekcji Dokumentacji i Informacji Naukowej, bibliografem.

Na każdym stanowisku pracy powierzane przez przełożonych obowiązki wykonywała z poczuciem odpowiedzialności, wykazując jednocześnie dużą inicjatywę oraz znajomość problematyki bibliotecznej, zarówno biblioteki publicznej, jak i środowiska uczelnianego. Cechowała ją nie często spotykana wnikliwość, systematyczność i dokładność. Jej kultura współpracy z czytelnikiem i zespołem, jak również pracowitość i spontaniczna ofiarność, wskazywane były za wzór.

Wiele zasług położyła w tworzeniu różnego rodzaju bibliografii. W ośmiu zeszytach (z lat 1975—1978) czasopisma „Informacje Biblioteki Głównej Akademii Ekonomicznej w Poznaniu” publikowała wykazy „Zagraniczne nabytki Biblioteki Głównej AE w Poznaniu. Wydawnictwa zwarte i ciągłe”.

Między rokiem 1978 a 1983 ogłosiła pięć bibliografii „Publikacje pracowników Akademii Ekonomicznej w Poznaniu wydane w roku 1976”, (...), 1977, (...) 1978, (...) 1979, (...) 1980; łącznie 419 stron druku.

Dwukrotnie opracowała bibliografię dorobku naukowego męża, prof. dra hab. Stanisława Borowskiego. Pierwsza, licząca 258 pozycji, opublikowana została w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym” (zeszyt 4 z 1981 r., s. 389—406), dedykowanym zmarłemu w 1978 roku profesorowi;

drugą (224 pozycje) zamieszczono w wyborze prac Stanisława Borowskiego „Szkice z teorii reprodukcji ludności”, które do druku przygotował i wstępem zaopatrzył Stanisław Wierzchosławski (Wrocław. Ossolineum, 1983, s. 720—739).

Mimo przejścia na emeryturę (01.02.1985) nie zerwała kontaktów z Uczelnią, Biblioteką, środowiskiem; przygotowywała do druku bibliografię prac pracowników AE opublikowanych w 1975 roku. Wielką szkoda, że pracy tej nie ukończyła.

Była członkiem Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, na wniosek których wyróżniona została Odznaką Honorową Miasta Poznania oraz Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury.

Zdzisława Borowska pozostaje dla nas, pracowników Biblioteki, wzorem bibliotekarza-bibliografa, przykładem doskonałości i perfekcji zawodowej, popartej rozległą wiedzą, przykładem koleżeńskiej i bezinteresownej życzliwości. W galerii bibliotekarzy Biblioteki Głównej Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, te cechy charakteru i owoce pracy, zapewniają Jej poczesne miejsce.

Szóstego grudnia na poznańskim cmentarzu w Miłostowie towarzyszyliśmy Jej w drodze do rodzinnego grobu.

Seweryn Drozdowski

Anna GALINATOWA (10.10.1903—30.08.1992)

Dnia 30.08.1992 r. zmarła nasza Koleżanka Anna Galinatowa, długoletni, wybitny i zasłużony bibliotekarz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu.

Anna — Maria Galinatowa z domu Wolańska urodzona w Wilnie 10 października 1903 r. w rodzinie inteligentkiej, ukończyła w 1919 r. Gimnazjum Stowarzyszenia Nauczycieli i Wychowawców. W 1923 r. poślubiła mgra praw Edmunda Galinata, oficera służby czynnej, późniejszego majora dypl. Wojska Polskiego, który jako ostatni kurier naczelny wodza E. Rydza-Śmigłego wylądował 26.09.1939 r. w płonącej i walczącej Warszawie z zadaniem specjalnym zorganizowania ruchu oporu na terenie okupowanej Polski.

Do wybuchu wojny Anna Galinatowa mieszkała częściowo w Wilnie i Warszawie. Lata wojny przeżyła z rodzicami i synem w Wilnie, skąd jesienią 1945 r. przybyła z rodziną do Torunia jako repatriantka.

Związana z pracą bibliotecarską od 20.XI.1947 r. tzn. od momentu stania się pracownikiem Książnicy Miejskiej, w krótkim czasie uzupełniła kwalifikacje zawodowe, uzyskując specjalizację w zakresie opracowania i klasyfikacji zbiorów bibliotecznych. Doskonala znajomość trzech języków (rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego) przyczyniła się do pełnego wykorzystania umiejętności Pani Anny w pracy bibliotecznej. Szczególnie cenny dla Instytucji był okres, gdy jako kierowniczka Działu Opracowania

(lata 1954—1969) umiejętnie kierowała pracą zespołu, a ponadto w bardzo trudnych warunkach, w jakich wówczas znajdowała się Książnica, potrafiła organizować zbiory i systematycznie dostarczać nowości czytelnicze do placówek bibliotecznych na terenie całego miasta. Z chwilą przejścia na emeryturę (1.V.1969 r.) Pani Anna Galinatowa kontynuowała pracę w Bibliotece, poświęcając o wiele więcej czasu i siły, niż to przewidywały ustalone przepisy. Już w ostatnich latach przepracowała dawny księgozbiór Copernicus — Verein, porządkując cenny zbiór druków toruńskich oraz Bibliotekę Rady Miasta. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia Pani Anna odeszła z Biblioteki na własną prośbę z dniem 31.05.1990 r.

Jej długi, bo przeszło 43-letni okres pracy w tej Instytucji to jedna z wielu kart historii powojennej Książnicy Miejskiej zapisana żmudną i twórczą pracą jednej osoby, kruchej fizycznie ale silnej duchowo. Potrafiła być podporą nie tylko dla swych najbliższych w rodzinie, ale również dla kręgu bibliotekarzy, których poprzez swoje postępowanie uczyła, iż mimo, że „świat się wali”, póki jesteśmy, musimy wykonywać spokojnie swoje obowiązki i w ten sposób strzec powierzonej nam Instytucji. Pani Anna, zawsze mając na względzie dobro Instytucji, była niezwykle wymagająca w stosunku do siebie, dając swą postawą jak najlepszy przykład wzorowego pracownika. Była w pełnym tego słowa znaczeniu wychowawczynią nowego pokolenia pracowników bibliotecznych oddanych sprawie książki i czytelnictwa.

Z domu rodzinnego wyniosła nie tylko szacunek do pracy, wielką odpowiedzialność słowa i czynu oraz dyscyplinę wewnętrzną, które pomogły Jej przetrwać najcięższe chwile życiowe, ale również wszczępione zamiłowanie do pracy społecznej, które przejawiało się w zaangażowaniu do wszelkich poczynaniach indywidualnych i zespołowych.

Od początku pracy w Bibliotece należała do związków zawodowych: Związku Pracowników Samorządowych (1946—1950), Związku Nauczycielstwa Polskiego (1950—1952) i Związku Pracowników Kultury i Sztuki od 1952 pełniąc w nich wielokrotnie funkcję przewodniczącej (ZNP, Zw. Prac. Kultury i Sztuki — w latach 1966—1969).

Jej zaangażowanie społeczne uwidoczniło się również w pełnieniu funkcji skarbnika w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich (1948—1959). Na terenie Biblioteki znana była również jako długoletnia przewodnicząca Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej. W dowód uznania wieloletniej i ogromnej pracy bibliotekarskiej przyznano Pani Annie Galinatowej Złoty Krzyż Zasługi (12.III.1975), Kawalerski Krzyż Odrodzenia Polski i inne wyróżnienia.

Żegnamy naszą Koleżankę, kochaną, niezapomnianą, legendarną w naszej Instytucji „Panią Alineę” (tak pozwałała się nazywać) — człowieka wielkiego formatu i pracownika wielkiej klasy, skupiającego w sobie takie cechy jak: skromność, pracowitość, odpowiedzialność, rzetelność, lojalność, uczciwość i wrażliwość na sprawy i troski ludzi Ją otaczających. Wielu bibliotekarzy nie tylko w Toruniu, ale w województwie znało i pamięta jeszcze naszą Koleżankę.

Zachowamy ją wszyscy w życzliwej pamięci.

Janina Wiklendt

Od redaktora	1
Jan WOŁOSZ: W 75-lecie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich	3
Andrzej K. PIETRZAK: Polityka informacyjna jako polityka kulturalna. Aspekty społeczne i kulturalne	6
Teresa ŚWIERCZEWSKA: Sekcja Krajowa Pracowników Bibliotek Publicznych NSZZ „Solidarność” — mała kronika działalności	11
Jan BURAKOWSKI: Pogrzebu nie będzie... (Uwagi o kondycji bibliotek publicznych) ...	13
Hanna ZIELIŃSKA: Stan realizacji zarządzenia o egzemplarzu obowiązkowym w Bibliotece Narodowej	16
Krystyna BAŃKOWSKA-BOBER: Ewidencja wydawnictw jako jedna z dróg doskonalenia dostępu do informacji w świecie książki	18
Halina KRUSZCZAK: Dostępność i poczytność bestsellerów oraz innych nowości wydawniczych w bibliotekach publicznych	25
Irena BRYLL: Mikrokomputerowy system automatyzacji Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu	27
Z kraju	29
Listopadowe posiedzenie ZG SBP (Jan WOŁOSZ)	29
Z zagranicy	29
Dawna książka i nowe media (Maria BRYKCZYŃSKA)	29
Międzynarodowe Stowarzyszenie Bibliofilów (Ewa MAHRBURG)	30
Doniesienia	31
Przegląd Piśmiennictwa	33
Sadowska J., Turowska T. Języki informacyjno-wyszukiwawcze. Katalogi rzeczowe (Lucyna Anna BIELICKA)	33
Sygnały o nowych publikacjach (Ewa MAHRBURG)	34
Strachy na Lachy	37
Sposobem (Jerzy MAJ)	37
Pyłki (Andrzej KEMPA)	38
Z żałobnej karty	39
Zdzisława Borowska, 07.04.1927—01.12.1991 (Seweryn DROZDOWSKI)	39
Anna Galinowa, 10.10.1903—30.08.1992 (Janina WIKLENT)	40
From the Editor	1
Jan WOŁOSZ: The 75th Anniversary of the Polish Librarians Association	3
Andrzej K. PIETRZAK: Information Policy as a Cultural Policy. Social and Cultural Aspects	6
Teresa ŚWIERCZEWSKA: The Domestic Section of Public Library Staff of the ISTU „Solidarity”. A Small Chronicle of Activity	11
Jan BURAKOWSKI: There will be no Funeral, but... (Remarks on the Condition of Public Libraries)	13
Hanna ZIELIŃSKA: The State of Enforcement of the Regulation on Legal Deposit Copy at the National Library	16
Krystyna BAŃKOWSKA-BOBER: Registration of Publications as a Means of Improving Access to Information in the World of Books	18

Halina KRUSZCZAK: Availability and Popularity of Bestsellers and Other New Titles in Public Libraries. Results of a Poll	25
Irena BRYLL: A Microcomputer-based System of Automating the Higher School of Engineering Main Library in Opole	27
Domestic News	29
The November Meeting of the PLA Main Board (Jan WOŁOSZ)	29
Foreign News	29
The Old Book and New Media (Maria BRYKCYŃSKA)	29
International Association of Bibliophiles (Ewa MAHRBURG)	30
Reported News	31
Review of Literature	33
Sadowska J., Turowska T.: Information and Retrieval Languages. Subject Catalogues (Lucyna Anna BIELICKA)	33
Signals of New Publications (Ewa MAHRBURG)	34
Empty Threats	37
One Way or Another (Jerzy MAJ)	37
Pollen (Andrzej KEMPA)	38
Obituaries	39
Zdzisława Borowska, 07.04.1927—01.12.1991 (Seweryn DROZDOWSKI)	39
Anna GALINATOWA, 10.10.1903—30.08.1992 (Janina WIKLENT)	40



Redakcja i administracja:
00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7,
tel. 27-08-47

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kw. 1992 r. wynosi 51 000 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy zagranicę jest o 100% wyższa od krajowej.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch” i urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora;
 - na zagranicę — Zakłady Kolportażu Prasy i Wydawnictwo, 00-958 Warszawa, konto PBK, XIII Oddział W-wa 370044-1195-139-11
4. Dostawa zamówionej prasy następuje:
 - przez jednostki kolportażowe „Ruch” — w sposób uzgodniony z zamawiającym;
 - przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.
5. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę — do 20 XI na I kwartał roku następnego, do 20 II — na II kwartał, do 20 V na III kwartał, do 20 VIII na IV kwartał.

Podpisano do druku i druk ukończono w 1993 r.

Nakład 3.900 egz. Ark. druk. 2,75 + 1 wkładka.

Papier offset. kl. III, 70 g, B1.

Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, ul. Śniadeckich 8.

Zam. 280/92 Cena zł 34.000,—

ISSN 0208-4333

Indeks 352624

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

**ZAPRASZA DO WSPÓŁPRACY
BIBLIOTEKI UCZELNIANE I NIE TYLKO!
OFERUJEMY BOGATY WYBÓR PUBLIKACJI
Z TAKICH DZIEDZIN JAK:**

**MATEMATYKA FIZYKA BIOLOGIA
INFORMATYKA**

**WSZELKIE PRZEDMIOTY POLITECHNICZNE
JĘZYKI OBCE I INNE!**

**LICENCJONOWANE OPROGRAMOWANIE
PROWADZIMY DZIAŁ ANTYKWARYCZNY**

/ jedyny tego typu w Warszawie /

**ZAPEWNIAMY STAŁĄ INFORMACJĘ O NOWOŚCIACH
I KSIĄŻKACH ANTYKWARYCZNYCH!**

**SZUKASZ PUBLIKACJI, KTÓREJ JUŻ NIE MA NA RYNKU?!
MY MOŻEMY CI POMÓC!**

EKONOMIA Wydanie II
poprawione i uzupełnione

Kamerschen

McKenzie

Nardinelli

Już w sprzedaży!

Zapraszamy!

**00-631 WARSZAWA UL. WARYŃSKIEGO 10
/ niedaleko Akademika "RIVIERA" - Akademik "MIKRUS" /**



(022) 254-100 / w godz. 9" - 17"

KSIEGARNIA BANKOWA

KSIEGARNIA BANKOWA

KSIEGARNIA

KSIEGARNIA BANKOWA

KSIEGARNIA BANKOWA

KSIEGARNIA BANKOWA

KSIEGARNIA

BANKOWA

KSIEGARNIA BANKOWA

KSIEGARNIA BANKOWA

KSIEGARNIA BANKOWA

AL.SOLIDARNOSCI



PLAC BANKOWY



KSIEGARNIA BANKOWA

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY OFERTY
Z WYBRANEJ DZIEDZINY!

10"-19"

sob. 10"-15"

BANKOWOŚĆ

BIZNES

ORGANIZACJA I ZARZĄDZANIE

MARKETING

PRAWO

REKLAMA

INFORMATYKA

LICENCJONOWANE OPROGRAMOWANIE

JĘZYKI OBCE

KOMPUTERY KLASY IBM PC

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY BIBLIOTEKI!

ZAPEWNIAMY STAŁY SERWIS INFORMACYJNY

/ bezpłatne oferty, biuletyny o nowościach, recenzje /

W PRZYPADKU PRZEDPŁAT UDZIELAMY RABATU

ZAKŁADAMY PÓŁKI NOWOŚCI!

Już w sprzedaży!

EKONOMIA

Kamerschen

McKenzie

Wydanie II poprawione i uzupełnione

Nardinelli

300.000 zł za egz. przy zamówieniach, które wpłyną do dnia 31.01.93

350.000 zł za egz. przy zamówieniach, które wpłyną od 1.02.93 do 28.02.93

400.000 zł za egz. przy zamówieniach, które wpłyną po 1.03.93

Fundacja Gospodarcza NSZZ "Solidarność"

PROWADZIMY SPRZEDAŻ WYSYŁKOWĄ!

00-144 WARSZAWA AL.SOLIDARNOSCI 83/89

/ DAWNIEJ ŚWIERCZEWSKIEGO / TEL./FAX /022/ 202-118

BANKOWA

KSIEGARNIA BANKOWA

KSIEGARNIA BANKOWA

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN



Poleca:

- **Artur Czyżyk Encyklopedia chorego na cukrzycę**
January Ławecki

W 400 hasłach ułożonych alfabetycznie zawarto całość wiedzy o cukrzycy i jej leczeniu, niezbędnej dla chorego na cukrzycę i zagrożonych tym schorzeniem. Wybitni specjaliści diabetolodzy wykorzystując własne wieloletnie badania i praktykę lekarską przekazują wiedzę o tej chorobie w sposób zrozumiały dla każdego czytelnika. Książka niezbędna dla chorych i ich rodzin.

- **Znak po znaku.** Antologia wierszy polskich i obcych z lat 1939-1991.

Antologia „Znak po znaku” jest próbą historycznoliterackiej interpretacji powojennej poezji polskiej. Jej autorami są młodzi poloniści, którzy proponują nauczycielom, uczniom, wreszcie wszystkim miłośnikom poezji nowe spojrzenie na nurty i zjawiska poezji lat 1939-1991.

Antologię uzupełniają utwory współczesnych poetów obcych, wzbogacające treści poezji polskiej.

Włodzimierz Załachowski Ryby, seria **Zwierzęta świata**. Jest to popularnonaukowa monografia przedstawiająca różnorodność form życia ryb w ich środowiskach naturalnych. Wiele mało znanych wiadomości na temat przystosowania się gatunków do warunków siedliskowych. Treść wzbogacają liczne fotografie, przegląd systematyczny ryb oraz indeks rzeczowy.

- W serii „Zwierzęta świata” ukazały się
 - **Gady**
 - **Owady**
 - **Ssaki**

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA

Dział Sprzedaży: tel. (0-2) 635-09-76, fax (0-22) 26-09-50

Zapraszamy do naszych księgarń promocyjnych na terenie całego kraju, w których można kupić i zamówić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa.

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN



POLECA:

- Marian Rawiński: Dramaturgia polska 1918—1939
- Jerzy Hauziński: Burzliwe dzieje Kalifatu Bagdadzkiego
- Sztuka i historia
- Marek Waldenberg: Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej
- Stanisław Owsiak, Maria Kosek-Wojnar, Krzysztof Surówka: Równowaga budżetowa. Deficyt budżetowy — dług publiczny.
- Jarosław Mikołajewicz: Wiedza o życiu w społeczeństwie. Podręcznik dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych
- Anna Mazanek, Janina Wójtowicz: Idiomy polsko-włoskie
- Bronisława Jasińska, Janina Jaślan, Monika Woytowicz-Neymann: Język angielski. Repetytorium gramatyki z ćwiczeniami
- Psychologia i poznanie
- George S. Everly jr., Robert Rosenfeld: Stres. Przyczyny, terapia i autoterapia
- Kazimierz Obuchowski: Człowiek intencjonalny
- Podstawy cytofizjologii
- Joseph W. Goodman: Optyka statystyczna
- Rudolf K. Luneburg: Matematyczna teoria optyki
- Jan Misiak: Obliczenia konstrukcji prętowych

Wydawnictwo Naukowe PWN
ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA
Dział Sprzedaży: tel. (0-2) 635-09-76, fax (0-22) 26-09-50

Zapraszamy do naszych księgarni promocyjnych na terenie całego kraju, w których można kupić i zamówić wszystkie publikacje naszego wydawnictwa.